
V
B
J
C


V
B
J
C

WZOR Y WIZERUNK
Swiętey y dziwney Cierpliwośći
To ieſt
ZYCIE Y SMIERC POBOZNA
JEY MOSCI PANI

ZOFII
z TYLIC
TOMICKYI
Wſzyſtkim oſobliwie Paniom
do naſladowania
Domus Probationis Cracovien. Soc. Jesu.
Od
COLLEGIUM TORUNSKIEGO
SOCIETATIS JESU
ROKU 1728.
WYSTAWIONY.

---

w T O R U N I U
Drukował Jan Nikolai NOB, SEN, & GYMN. Typogr.

APPROBATIO

Illuſtriſſimi ac Reverendiſſimi Domini Felicis Ignatii in Kretkow KRETKOWSKI DEI *& Apoſtolicæ Sedis Gratia Epiſcopi Culmenſis & Pomeſaniæ.*

SIgnificamus præſentibus Literis noſtris quorum intereſt aut quomodolibet intereſſe poterit in futurum univerſis & ſingulis Quia nos Librum VITÆ & MORTIS Generoſæ olim de Tylice Tomicka, Integritate morum, pietate in DEum ac aliis Virtutibus conſpicuæ per A. R. Patrem Stanislaum Brzechfa Societatis JESU compoſitum de Anno 1634. Typis impreſſum, ac demum de Anno præſenti Conſenſu & Juſſo Noſtro mediante reimpreſſum, & in lucem publicam editum, uti plenum devotione & ædificatione ſpirituali ad Chriſti Fidelium emolumentum & ſalutarem utilitatem approbandum eſſe duximus, prout Authoritate noſtra Ordinaria, præmiſſo prius diligenti examine approbamus per præſentes. Quas in maiorem Fidem manu noſtra ſubſcriptas Sigillo noſtro ſolito communiri iuſſimus. Datum in Arce noſtra Starogrodenſi Die 18. 7bris Anno D. 1728.

FELIX EPISCOPUS (*L.S.*)

Obſecro vos qui hunc librum lecturi ſunt ne abhorreſcant propter diverſos caſus, ſed reputent ea quæ acciderunt non ad interitum eſſe generis noſtri 2. Machab. 6.

Proſzę tych ktorzy tę Kśięgę czytac będą aby śię nie obrażali dla przeciwnych przygod; ale żeby tę rzeczy ktore śię przydały, poczytali nie na zgubę rodzaiu naſzego 2. Machab. 6.

Do Czytelnika łaſkawego.

LUbo ta Hiſtorya życia y śmierći pobożney, Jey Mosci Pani TOMICKYI nie ieſt od Kośćioła powſzechnego approbowana, o prawdźie iednak y pewnośći iey żadney wątpliwośći Czytelniku łaſkawy mieć nie możeſz, bo cokolwiek wniey czytać będźieſz, wſzyſtko ten opiſał, ktory bliſko śiodmiu lat, będąc iey ſumnienia ſzafarzem, tak darow iako y wſzyſtkich nawiedzenia iey Boſkich był wiadomy, że trudno miał być kto nad niego wiadomſzy, bo wſzyſtkich tych rzeczy ktore ſię znią przez ſiedm lat oſtatnich dźiały, ſam był oczywiſtem świadkiem. Rzeczy zaś dalſzych doſkonałey wiadomośći zaſiągnął, częśćią od pierwſzych iey spowiednikow ludźi uczonych y pobożnych, częśćią zsprawy ſumnienia całego iey żywota, ktorą przed nim ta pobożna Pani wielekroć oddawała. Gdy żaś czytać będźieſz ſtraſzne iey nawiedzenia Boſkie, nie żatym opacznie maſz o niey rozumieć, gdyż tak w Piſmie S. iako y w Hiſtoryach Kośćielnych o wielu ludziach świętych czytamy, ktorzy zniepoiętych Sądow Boſkich podobneż albo y większe nawiedzenia Boſkie ponoſili, a że ſię wnich zwolą Boſką zgadzali, y żadney niećierpliwośći nie pokazali, dla tego też wtych nawiedzeniach oſobliwe od Boga odbierali pomocy y poćiechy. Ze ſobie y zta pobożną Panią tak Bog dobrotliwy poſtępował, doydźieſz Czytelniku łaſkawy zczytania tey Hiſtoryi, na trzy częśći podźieloney. W Pierwſzey częśći opiſane ſą nawiedzenia y utrapienia iey tak do ćiała, iako y do Duſzy należące.

wWtorey y Trzećiey Częśći opisane sa poćiechy y fawory ktorymi ia Bog łaskawy wćierpliwośći utwierdźał.

Ze zas tey rzadkiey, nie tylko czasow naszych ale też y dalszych Historyi do druku Roku 1634. podaney exemplarze wyginely, dla tego żeby za czasem taż Historya zpamięći ludzkiey cale wytarta nie była znowu do druku podana. Zyi w Bogu Czytelniku miły, a kiedy wtey Historyi czytac będzieśz iak rozliczne, iak wielkie y ćiężkie nawiedzenia Boskie ta sługa Chrystusowa przez trzynascie lat wytrzymała, że nie było wćiele iey mieysca, nie było wnętrznosci ktoreby osobliwych bolow nie ponosiły, bo te bolesci przenikały aż do serca y dusze samey, iakie były opaczne o niey rozumienia ludzkie, przykre y uszczypliwe przymowki; nieżyczliwych ięzyki sławę iey szarpiace, kiedy czytac będzieśz że od tychże samych ktorzy iey poćiecha być mieli ći iey uraganiem bolesći do bolesći przydawali, kiedy czytać będźiesz że te wszytkie gorzkośći ta pobożna Pani tym sobie słodźiła, że to wszystko zwoli y zopatrznośći Boskiey ku dobremu iey pochodźiło, uważayże to wszystko Czytelniku miły, y uważaiac Boga wsprawach y wSwiętych swoich dźiwnego wychwalay a do podobney

się ćierpliwośći zachęcay.

IASNIE

JASNIE WIELMOZNEY
JEY MOSCI PANI
EWIE
z LESZCZYNSKICH
SZEMBEKOWY
Kanclerzyny Wielkiey Koronney
Grudziądzkiey Łomżynskiey
&c. &c.
STAROSCINY
Pani y Dobrodzieycę naszey.

WZor y Wizerunk świętey y dziwney Cierpliwośći do żywego cnot przykładu; Kośćioła y Ołtarza godny, Dam Polskich Obraz na Panski Pałac; to iest: Zyćie Swiątobliwe s. p. J. MCi Pani

)(ZOFII

ZOFII z Tylic TOMICKYI *do* Jaśnie Wielmożney Pani y Dobrodzieyki naszey *przynosiemy. Nie mogła bydź bespieczniey-sza, ani bardziey uprzywilejowana ta pozo-stała na źięmi relikwia ; iak pod wielką Pie-częćią Koronną ; ani wgrobowych ćieniach u-taiona świątobliwość wydatniey na publiczne światło wyniść, iak pod* Jaśnie Wielmo-żnym Imieniem : *ani szacunku większego ta Perła znaleść nie mogła, iako gdy przy zło-tey* Herbownego Wieniawy Głowie *zawie-szona.* Głowa to! Swiętych promieni mieysce, Krolewskich Koron y Mitr Xiążęcych Sto-lica, Arcybiskupich, Biskupich Infuł, y Witt Senatorskich Rezydencya, zwićięskich Lau-row Capirolium, uczoney Minerwy Matka, wszelkich wKrolestwie owszem *E*uropie o-zdob Cel, y Meta. *Jak tylko, za M*iecysława pier wszego, Nayiasnieyszą Dąmbrowkę S. Wa-cława

cława Xiążęćia Czeſkiego Sioſtrę, a ſwoię Stryienkę wielką, Perſztynowie *to ieſt* Leſzczynscy. (*tak ſię przedtym od Pierscienia tytułowali że kleynotem Oyczyzny zawzdy byli, ztak Swiętey krwi wypłyneli*) *do Polſki wprowadźili*, Miecyſławowi *zaslubili, y na Tronie oſadźili; tak od tego wieku, rzadka, owſzem żadna wKroleſtwie Polſkim Korona* (a) *ktoraby przez bliſką krwi Krolewſkiey kolligacyą do* Leſzczynſkich *nie należała. Ktorychkolwiek Monarchow Polſkich od* Mieciſława *rachuiemy, to albo ćiotecznemi Braćią albo Synowcami* z Dąmbrowki *albo też inſzym ſzarłatnym krwi ſtrumieni bliſkimi* Leſzczynſkim *byli. Ze nie ktore pominę, poſtronne Kroleſtwa, iako to* Mohiłow y Paleologow *wſchodnich* Ceſarzow, Neoburſkie, Saſkie, y Brandeburſkie Xiążęta, *bo y ztymi Purpura krwi* Leſzczynſkich *zmie-*

(a) Europa in Sereniſſima Leſzczyneorum Domo.

zmieſzana. W*ątpliwość: czy ktora godnieyſza w Europie korona nad Francuſkiego* Kro*leſtwa? wyſokie to* Lilie *y żárliwośćią wiary, y godnośćią u świata, y męſtwem heroicznym, y polerem rozumu, y obſzernemi bogactwy, y wſzelkich przymiotow odorem. Ta dźiś* Korona Nayiaśnieyſzą z Leſzczynſkich MARYA Krolową *otącza. Za* B*lankę ſwoię uznaie,* Ludwikom *zawżdy przyprzyiemną. Nie wſpominam* Jaśnie Oświeconych, Jaśnie Wielmożnych Familii *bo łatwiey rozumiem, włupinie orzechowey całą Troję zamknąć; niż te na ſzczupłey karćie pomieśćić. Tu* Korybutowie, Wiſniewieccy, Radziwiłowie, Sanguſzkowie, Zbarawſkie, Koreckie, Czartoryiſkie Xiążęta, *Polſkiego świata Mitry. Tu* Potoccy, Jabłonowscy, Brzoſtowscy, Lubomirscy, Czarnkowscy, Denhoffowie, Sapiehowie, Sienia-

niawscy, Opalinscy, Prebendowscy &c. &c. Senat Polſki, *to ieſt na Gnieżninſkich Arcykatedrach,* Primaſowie, *w Senaćie* Woiewodowie, *w obozach* Hetmani, *po wſzyſtkich urzędach naycelnieyſi, tę głowę uwienczaią. Same Herbowne* Jaśnie Wielmożnego KANCLERZA *Wielkiego Koronnego* Małżonka Jaśnie Wielmożney Dobrodzieyki Roże *iak tey głowie, za ozdobę Staną?* KANCLERZ *to Polſkiego Auguſta* Epheſtion, *złotey wolnośći uſta,* Senatu *Oćiec, obronca wiary,* Kośćiołow *Fundator, Sierot* Aſylum, *wſzelkiey pobożnośći* Prototyp. *Jednę świętą Panią na karćie wyprowadzamy, y do tak Panſkiego* Jaśnie Wielmożney Dobrodziki *Dworu zalecami: acz wiemy, że ſię wſzyſtkie w* Jaśnie Wielmożney Dobrodzieyce *iak w zwierćiedle wydaią. Czy oko rzućiemy na* Kośćiołow *y* Klaſzto*row Krakowſkiego to Lubelſkiego Fundacye,*

to Pau

to Paulę! *czy na rozrzutna, ku Bogu y ubogim boyność?* *to* Placillę! *czy na wſpaniałość ſerca y Bogomyslność na ktorą ſię przed światowymi publikami doZakonnych klauzur ukrywaſz, to Judythę! czy na miłość krzyża y męki* JEZUSOWEY! *oſobliwie wdni Wielkopiątkowe to postami ſurowymi to długim przed grobem iego klęczeniem, to roznymi umartwieniami wyswiadczoną! to Helenę! czy na żarliwość pozyſkania duſz Bogu? to Klotyldę w* Jaśnie Wielmożney Dobrodzice *uznaiemy. Potrzeba by* Jaśnie Wielmożney Dobrodzieyce *wieczności na źięmi życzyć,* P*aniom dla przykładu,* K*ośćiołom dla ozdoby, Sierotom y ubogim dla poćiechy: ale że ta źięmſka wieczność ſwoy koniec odbiera: więc zyi* Jaśnie Wielmożna Dobrodzieyko *lat tyle, ile Polſkie Kroleſtwo od* Mieciſława Pierwſzego Perſztynów, *to ieſt godnych* Leſzczyn-

ſzczynſkich *do tych czas rochuie:* [b] *z kto-rych trzech* Primaſow, Biſkupow 12. Woiewo-dow 15. *a miedzy tymi* Przedziſław z Gułocho-wa Leſzczynſki Woiewoda Kaliſki, *w nieby-tnośći* Ludwika Krola, Polſkiego y Węgier-ſkiego Kroleſtwa, Vice Rex *zawołany*: Ka-ſztelanow 14. Generałow *Wielko Polſkich* 7. Staroſtow 16. Kanclerzow, Podkanclerzow Podczaſzych Podſkarbich, *Posłow*, wielkich po Nayiaśnieyſzą Ludowikę *do Francyi, do Porty Ottomanſkiey &c. y inſzych koronnych Urzędnikow, ledwie nie iak gwiazd na niebie. Tak zyczy* Jaśnie Wielmożney Pani *całego Zakonu* Dobrodzieyce. *obowiązane*

Kollegium Torunſkie
Soc. JESU.

(b) Concio in funere Illuſtr. Rerver. Boguſław Leſzczynſki Ep. Luceor.

GZĘSC PIERWSZA

Vtrapienia y nawiedzenia Pańskie ſługi Chryſtuſowey Iey Mci Pani Zofii z Tylic Tomicki

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Rodzice iey y lata dźiećinne.

§. I.



Rodziła ſię ta pobożna *Pani* wzacnym y ſtarożytnym domu Ich Mciow *Panow* Tylickich. *Oyca* miała Jakuba Tylickiego, ktory kilkadźieſiat lat na *Zołnierſkiey* ſtrawiwſzy, y kilka barzo ſzkodliwych ſzwankow za całość Rzeczypoſpolitey mężnie ſię zaſtawiaiac wrożnych potrzebach odnioſzy, wkrotce potym y wzroku ſamego pozbył. Gdy iuż miał lat coś nad czterdźieśći, wział ſobie za małżonkę Szlachetna Pannę Annę Zielinſka Corkę Pana Tomaſza Zielinſkiego z Matki Doroty Mielżynſki, Sioſtry rodzoney Ich Mciow Panow Gnieźninſkich. O Panu Tomaſzu *S*tarku naſzey Pani Tomicki byłoby wiele piſać, iednak

 żywot

żywot iego wyſokich cnot y doſkonałośći Chrzeſciań⸗ ſkiey pełen, wdruku ieſt, przeto do niego czytelnika odſyłam, Starka teyże to naſzey P. Tomicki, dwie lećie tylko w Małżenſtwie przeżywſzy oſtatek wieku ſwego z Małżonkiem ſwoim pomienionym P. Tomaſzem Zieliński m wczyſtośći y uſtawicznym umartwieniu przepędźiła, Ktorego też umartwienia y męza pozbywſzy przez lat czterdźieśći to ieſt aż do ſamey śmierći choć też iuż lat pełna była, zaniechać niechćiała. Brat ſtarſzy Oyca P. Tomicki był Bartoſz Tylicki Kaſztelan Brzeſki, Rogozinſki y Człuchowſki Staroſta, ten lat ſiedmdźieſiat y trzy wmłodzianſkim wieku przepędźił, ſrzedni zaś Brat tegoż Oyca a drugi Stryi naſzey Pani Tomicki był J. Xiadz Piotr Tylicki, ktory zoſtawſzy Bſkupem Krakowſkim lat ſiedmdźieſiat przeżywſzy, y wiele pamiatki w Kośćiele Bożym y w Oyczyźnie zoſtawiwſzy, wielce pobożnie y Swiatobliwie żywota tego dokonał. J ztak ći pobożnych przodkow idzie ta ſługa Chryſtuſowa zkad ſnadno pobaczyć iż nie dopiero cnota y światobliwość wdomu niey gniazdo ſwoie uſłała. Zaczym dźiwno bydź nie ma, ponieważ niedaleko poſpolićie iabłko od Iabłoni pada, że y ſama tak światobliwy żywot wiodła, bo nietrzeba iey było obcych y cudzych przykładow światobliwośći życia ſzukać, rodźiło ſie to wiey domu. Dał był Pan Bog wſtanie małżenſkim pomienionemu P. Jakubowi Tylickiemu Syna na imie Jadama, iedyna nadźieię

dźiecię y podporę, tey to ſtarożytney *F*amilyi dal był ktemu corek pięć, Dorotę ktora *w*niewinnośći wielkiey *B*ogu ſię wKlaſztorze Chełminſkim poslubiwſzy w nim żyła, Iadwigę ktora by*w*ſzy za Wielmożnym Panem *A*ndrzeiem *K*retkowſkim Kaſztelanem *B*rzeſkim, na ręku miłey Sioſtry ſ*w*ey naſzey P. Tomicki ztym ſię światem świątobliwie rozſtała, Annę Podczaſzyn*a* Kaliſka małżonkę Ie Mci Pana Woyćiecha Głembockiego *P*odczaſzego *K*aliſkiego, Marthę *M*ałżonkę *I*ego Mosci Pana *I*ana Kretkowſkiego Woiewodźica Brzeſkiego, Pi*a*ta była ta naſza *P*ani Tomicka. Acz wporządku była trzećia gdyż ſię rowno z *J*ey Mcią P. *P*odczaſzyną urodźiła.

§. 2.

Ta tedy wdźiećinnym wieku, to ieſt około ſiedmiu lat iakoś maiąc gdy widziała, że ludźie do ſtołu *P*ańſkiego przyſtępowali, dźiwnie ſię tegoż Anielſkiego pokarmu napierała; y gdy iey go broniono, ſerdecznie płakała: czym ſię iuż y na ten czas znaczyło pragnienie, affekt, y nabożenſtwo gorace, ktore potym przez wſzyſtek wiek ſwoy ta pobożna duſza do tego ſtrawnego niebieſkiego, Sakramentu Nayswiętſzego miała. Gdy ſię iey na oſmy rok obroćiło, dana była na *w*ychowanie y cwiczenie do wſzelakiey wpobożnosci doświadczoney ſzkoły *K*laſztoru Chełminſkiego, gdźie przez lat śiedm przemieſzki*w*aiąc, dźiwnie

ſobie Anielſki żywot Panien onych Bogu poſlubionych ſmakowała. Tam żadney lutrzni nie było, na ktorą by ona w nabożenſtwie ſię zaprawuiac, lubo to nie zpowinności nie wſtawała: y dźiwnie by była ſobie życzyła Zakonnicą wtymże tam Swiątobliwym Klaſztorze Bogu ſię poslubić, by iey była Medytacya albo Modlitwa ſerdeczna Zakonnicom zwyczayna od tego wſtrętu nie uczyniła: do ktorey baczyła ſię bydz na ten czas barzo nieſpoſobna, acz potym do takiey niebieſkiey zabawy taka ſię wniey ſpoſobność nalazła, że nic to było, y po całym dniu y nocy rozmyslać. Wtymze Kłaſztorze przemieſzkiwaiac, miała wielkie Nabożenſtwo do iedney Figury ukrzyżowanego Pana naſzego, ktora na liſztwie w izbie Panien Swieckich ſtała. Tey gdy ſię częſto z nabożnym affektem przypatrowała, y gorzką mękę Pana naſzego z ſerdecznym użalęniem uważała, miała nocy iedney taki ſęn. Zdało ſię iey, iakoby ia on Crucifix mile obłapił mowiąc do niey wte ſłowa: Widziſz prawi corko, iakie ia to boleści y cięſzkości dla ciebie ponoſzę: widziſz iak cięſzkie źimno cierpię: Ogrzeyże mię przeto, a ſpraw mi Sukienkę. Panienka niewinna częścią zradości częścią też zboiaźni prędko ſię na one ſłowa ockneła y przyſzedſzy doſkonale do ſiebie, z uważenia onego ſnu, tym gorętſze nabożenſtwo do męki Panſkiey miała. Ktore wnyi nigdy poki żywa była niewygaſło. Ten ſen nie od rzeczy mi ſię zdało tu położyć, żeby Czytelnik

telnik uznał, że ſłuſznie Pan Bog Crucifix pomieniony tak potym uprzywileiował, ponieważ tak goracym ſerce tey Panienſkie ieſzcze zdźiećińſtwa do Męki iego nabożenſtwem pałało. Nie długo potym naſtapiła wola Oyca iey, żeby Panna z Klaſztoru do domu wyiechała ktorey ona acz nie bez wielkiey ſwoiey ćięſzkośći poſzluſzna będac, do Człuchowa, gdzie na ten czas Oćiec iey przemieſzkiwáł przyiechała. Tam przybywſzy, wiedney godzinie wtak cięſzka niemoc wpadła, że na tych miaſt od ſiebie odeſzła y od wſzyſtkich przytomnych na śmierć oſadzona była. *Był* tam wielki żal z tak nagłego y nieſpodźiewanego przypadku; acz wſzytkich pokrewnych y domownikow oſobliwie iednak Oyca iey y Stryia P. Brzeſkiego ktorzy na to, co ſię dźiało, patrzac, rozſtania ſię iey z ſwiatem co moment wygładali. Iakoż we trzy potym albo we cztery godźiny ſtała ſię iako umarła, y za taka ia wſzyſcy mieli. Aż wgodzin kilkanaśćie przyſzła iakokolwiek w członkach ale nie wbaczeniu do ſiebie y rzeczy dźiwne o niebie y o *B*ogu powiadała: Co za ſłowa od Zbawićiela naſzego, y od Nayświętſzey Matki iego ſłyſzała: kogo tam widźiała &c. Ona iednak nic tego do baczenia przyſzedſzy niepomniała, y coby ſię znia na ten czas dźiało zgoła niewiedźiała.

§. 3.

W krotce potym powtore do pożadanègo Kla-

 ſztoru

ſztoru Chełminſkiego od Oyca Panna odeſłana była: gdźie dwie lećie przemieſzkiwaiac z żadnego ſię nigdy poſłuſzeńſtwa nie wymawiała. Zadna iey też karność Klaſztorna ćięſzka nie była. *Jutrzni* żadney pułnocney iako pierwey zchęći ſwey nieomieſzkała: do rzeczy świeckich iako ſtroiow y inſzych marnośći nic a nic chęći niemiała. Stan *P*anienſki w wielkiey proſtocie y niewinnośći prowadźiła, tego ſobie naybarzey życzac, żeby Zakonnica do poſług niſkich y proſtych zoſtawſzy, P. *B*ogu ſłużyć, na świat ſię niewracaiac mogła. *N*iezdrożnie mniemam uczynię, gdy ſen iey ieden ktory tamże wtym Kłaſztorze miała tu przytoczę, gdyż zniego łacno poznaſz Czytelniku łaſkawy, iakie tam złożenie tey niewinney duſze y ſerca Panienſkiego na ten czas było y czego *P*an poniey potym wyćiagał. Z iało ſię iey tedy nocy iedney we śnie, iakoby młodźieniec iakiś niewidaney pięknośći przyſzedſzy do niey wźiał ia za rękę y prowadżac ia przez laſ iakiś źielony wyprowadźił ia na mieyſce, gdźie ſię dwie drodze rozchodźiły, iedna ſzeroka y dźiwnie piękna, a druga gorzyſta waſka y ćięſzka. Wyprowadźiwſzy ia tedy na te dwie drodze rzekł do niey: Oto maſz dwie drodze; idź że, ktora chceſz; a wtym zniknał, długo ſtała Panienka namyslaiac ſię, ktora by ſię droga udać miała; aż naoſtatek udała ſię ta ſzeroka na ktorey widźiała wiele wiele kwiećia, rożnych maśći; a przyſzedſzy do końca iey, uyrzała moſt gruntownie y

waro-

warownie iako się iey zdało zbudowany y szeroki; wiele ludźi szło przez ten to most y Pań nieznaiomych; na ktory też y ona sama za nimi weszła. Ná koncu tego mostu był wstronę prawa wschod zkilku stopniow, zktorego każdy wpadł wiakąś przepaść, ktora była pod wszystkim Mostem, zktorey to przepaśći wypadał za każda osoba dym bardzo czarny, gęsty y smrodliwy: słyszane były zteyże przepaśći wielkie wrzaski y lamenty. Stała Panna na tym Mośćie poki ieno oni ludźie przechodźili; a gdy iuż nikogo nie było, zaraz się tak przepadł on że to most, że ieno ten sam dyl pośrzedni został, na ktorym Panna stała. Trudno wypowiedźieć wiakim strachu na ten czas ta niewinna dusza była: samo trzesięnie onego dyla y na tę y na one stronę patrzenie na onę głęboka przepaść dźiwnego strachu ia nabawiło: wktorym gdy czas niemały była, y tak na onym dylu stała, pokazał się iey onże młodźienieć, ktory ia był pierwey wyprowadźił: ktorego gdy uyrzała, dźiwnie się uradowała, y goracogo prosiła, a żeby ia zonego niebespieczenstwa *wy*swobodźił. Wtym onże to Młodźieniec rzekł do niey. Czemuś tędy szła? Czyliś nie miała inszey drogi? Odpowiedźiała Panieńka; że mi się ta zdała lepsza; tamta druga bardzo przykra y ćięszka, alećobiecuię prawi że iuż nigdy napotym ta niepoydętylko mnie ztego niebespieczenstwa wyrwyi. Kazał tedy on Młodźieniec Pannie rękę sobie podać, ieno, iż on bardzo daleko

odniey

odniey ſtał, boiała ſię, żeby w onę głęboką przepaść nie wpadła. A wſzakże, gdy ią upewnił, żeby ſię nie boiała, dała mu rękę, y tak niewiedźieć iako gdy ia wiał przeleciała przez onę przepaść y na maluſinkim Pagorku zielonym odniegoż poſadzona była. Ztamtąd gdy odniey on że to Młodzieniec odchodźił rzekł do Panny wte ſłowa: Idź teraz kędy chceſz; a wtym zniknął zaraz ſię tedy Panienka oną drogą, ktorą była przyſzła udała y doſzedſzy początku onych dwu drog, puśćiła ſię oną gorzyſtą, ktora iey była dźiwnie ćięſzka: bo ſrodze było wyſoko iść drogą przykrą, ciaſną, oſtrą kamieniſtą: ſzło tą drogą kilkanaśćie oſob przed nią, a gdy ſię barzo zmordowała, nogi ſobie poobrażała, nie mogła iuż daley poſtąpić, aż na nogach y na rękach prawie ſię mknąć muſiała. Nikt ztaką trudnośćią oną drogą nieſzedł iako ona. Przy dokonczeniu tey to drogi, uyrzała drabinę, przy ktorey ſtał ieden Młodźieniec nadole, drugi wpoſrzodku, trzeći na ſamym wierzchu. Ten ktory był na dole, każdą oſobę brał pod rękę y owemu co wpoſrzodku podawał; ow zas owemu trzećiemu, ktory ſtał na wierzchu, Gdy teſz y Panna weſzła na tę drabinę, widźiała, kiedy do bardzo ślicznego y Swietnego gmachu wprowadzono trzy oſoby; chćiała teſz y ona tamże zanimi wniść; Lecz on Młodźieniec, iey przewodnik, przyſzedſzy do niey, te ſłowa rzekł: Ieſzcze ty tu niewnyidźieſz, trzeba, żebyś ſię tam wroćiła ieſzcze zkądeś przyſzła: otoś obudwu

drog

drog ſprobowała. Widźiałaś co iey źa początek y co za koniec: ſtarayże ſię o to, iżbyś tey ćięſzkiey, przykrey, weſoły koniec wźięła, y tak wiela słow ią upominaiąc, zwielkim iey żalem zprowadźił ią z oney drabiny; przeprowadźiwſzy ią przez onę ciasną drogę y on las, o ktorym wyżey wzmianka była, zniknał. Panna niedługo zatym doſiebie przyſzła, y nigdy potym przez wſzyſtek wiek ſwoy ſnu tego zmysli y zpamięći zpuſćić niemogąc, częſte onim rozmowy zſpowiednikami ſwemi miewała, ktory że był z Boga ſnadno z czytania tego to żywota iey uznaſz y wykład iego zrozumieſz.

ROZDZIAŁ WTORY

Wſtępuie wſtan Małżenſki y iakie iey wnim utrapienia.

§. I.

GDy ta ſługa Chryſtuſowa miała lat ſzesnaśćie dana była wſtan Małżenſki za człeka zacney Familyi Iego Msci Pana Ierzego Tomickiego. Nigdy ta duſza do ſtanu tego chęći niemiała, bo wſzytkie zamysły ſwoie do Zakonu Swiętego była iuż obroćiła, żadnego affektu do rzeczy Swieckich y marności niemiała, Suknie koſztowney żadney na ſię

niewdźiała ktoreyby łzami nieoblała, a tak idąc za wolą Rodźicow w wielkiey niewinności y prostoćie wstan ten pomieniony wstąpiła, wktorym coby za żywot y powodzenie iey było krotko to wspomnię. Poczęła była zrazu, zbytnie się wMałżonku zakochawszy, ćwiczenia swiątobliwego Klasztoru Chełminskiego zapamiętywać, y oźiębłe P. Bogu służyć, do rzeczy świata tego serce przykładáć, krotko mowiąc iść drogą oną przestronną zniebespieczenstwem zbawienia dusze swoiey, często to ona z żalem wielkim przed Spowiednikami swymi wspominała, często obfitymi łzami opłakiwała, wszakże nie długo ta oźiębłość trwała, prętko ią łaska Boża na drogę ostrą y zbawienną naprowadźiła prętko się chwyćiła znowu nabożenstwa y umartwienia samey siebie, także uczęszczania Sakramentow. Wstawać około pułnocy y Modlitwy swoie klęcząc gołymi kolanami na nodze stołowey, tam gdźie ostrzeysza być baczyła, przez kilka godźin odprawować zwyczay to iey był codźienny, od ktorego nigdy się żadney rzeczy oderwać niedała. Wtym nabożenstwie y umartwieniu trwała nie odmiennie aż do tego czasu ktorego ią Pan tak ćięszko iako usłyszysz nawiedźił. Wtym że Stanie Małżenskim dał iey był Pan Bog dźiatek pięćioro, to iest trzy Corki y dwu Synow, raczey na doświadczenie niżeli na iaką poćiechę, bo niektore Pan dźiwnie piękne y wielkimi darami swoiemi ozdobione stworzywszy, wmłodym barzo wieku zabrał. Drugie acz

trochę

trochę dłużey na świecie żyły nigdy iednak beż ćięſzkich y niebeſpiecznych przypadkow y chorob, co niemogło być bez wielkiego żalu y utrapienia ſerca Maćierzynſkiego.

§. 2.

Wpułdźieſięta lata po wſtapieniu wſtan Małżenſki, gdy iuż miała lat 25 poczał ia Pan *B*og zkładać barzo ſtraſzliwymi przypadkami do wyrozumienia y poięćia ludzkiego nader trudnymi, przypadki te zaczęły ſię piatego dnia Maia Roku tyſiacnego ſzeſcſetnego dwudzieſtego, ze wtorku na ſrzodę wpierwſzy ſen, a dwa dni przedtym ſen ia uſtawicznie morzył, ſpać, iednak bynaymniey niemogła. Ieść, choć by była rada naćięſzkie boleśći żoładka niedopuśćiły, wtym zaraz nawſzyſtkie ſiły upadła y przyſzła iey mysl do ſerca, że ona iuż ztey choroby więcey powſtać niemiała. *Prę*tko potym poczęto nad nia Exorcizmy wedle zwyczaiu *K*ośćioła S. *K*atolickiego odprawować, bo iuż tego poniekad dochodzono, że przypadki te zczarow y ſprawy Szatanſkiey pochodźiły, a wſzakże y za tymi tak ſkutecznymi ſrzodkami affekcye one ztaiemney rady Panſkiey nieuſtawały, y owſzem co raz to więkſza moc y gorę brały. Wtym gdy nocy iedney na łoſzku y pośćieli od Kapłanow poswięconey leżała, nabożenſtwem ſię ſwoim zwyczaynym zabawiaiac, widźiała na oko, kiedy ia nadedniem ziemia iakas poſypowano, oſoby iednak te-

dy niewidźiała, acz potym widywała, widźieć iednak iey niechćiała. Była to ſprawa Czarownice iedney, ktora ſię potym do tego przyznała, że na to przeklętemu czartu to czynić kazała, żeby ſię tey pobożney Duſzy boleśći y przypadkow przyczyniło. Nazaiutrz zaraz przy wielkim pragnieniu śmierći, y oney ſobie ſmakowaniu, naſtapiły nowe y prawie nieznoſne przypadki, wktorych iuż nie tylko ſiły ale y zmysły uſtępować były poczęły. Po przyięćiu Nayświętſzego Sakramentu Ciała y krwie Panſkiey y Oleiu S. własnie iakoby konać poczęła. Przy czym było kilku Zakonnikow y kilka osob zacnych Swieckich, trwał ten przypadek cztery całe godźiny, po ktorym miaſto folgi albo poprawy, przypadki y inne choroby y niemocy, iako to mdłośći pokilku godźin bez pamięći, uſtawiczna goraczka nieſpanie nieiedzenie &c. naſtępowały.

§. 3.

Będac tedy ćięſzkimi chorobami od Pana Boga złożona ta Duſza pobożna, idac za wola Małżonka ſwego udała ſię na leki do Torunia Miaſta przednieyſzego źiemi Chełminſkiey, droga ta iey że była właśnie zwoli y z zrzadzenia Boſkiego ztad ſnadno każdy pobaczyć może, bo lubo pomocy na zdrowiu ćielesnym żadney tam nieodnioſła, odnioſła iednak na duſznym. Tam bowiem przemieſzkiwaiac gdy ia Oycowie Zakonu naſzego nawiedźali, za ich ſtaraniem, dozorem y

 cwicze-

ćwiczeniem, będąc iuż do wszystkich cnot wielce pochopna y skłonna, wielki postępek wcnotach y wpobożności wszelakiey Chrześćianskiey wkrotkim czasie uczyniła, wielkie oświecenie na duszy odniosła, wielkich y niezwyczaynych fawor ow niebieskich doznała. Nigdy ona przedtym osob Zakonu naszego do posług około dusze swoiey niezażywała, doczego acz ia rodzona iey Siostra J. *M.* P. *P*odczaszyna *Ka*liska rożmaitymi namowami wiodła, wszakże iednak długo wtey mierże trudna była, y od osob tych ktorych przedtym *w* *D*uchowienstwie używała, oderwac się niedała. *W* Toruniu dopiero z*w*oli y znadtchnienia *P*anskiego, iako ona sama zwykła była mawiać, nas do tey prace wezwała, co za osobliwą łaskę Pana *B*oga swego sobie poczytaiac, przećiwko Miastu temu wielki zawsze ztey okazyi affekt miała, y nigdy się go puśćic aż do samey śmierći niechćiała. Więc chcć by była rada, zniego przez lat kilka wyiachać żadna miara niemogła, bo nie tak prętko na kuracyą ia położono, iak ią zaraz wszystkie naysroszsze przypadki oktorych niżey czytać będźiesz popadały, zaczym koniecznie się wroćic nazad musiała. Tam tedy przemieszki*w*aiac przy ustawicznych boleśćiach ustawicznie się tesz wgoracym nabożenstwie y cnotach Chrześćianskich ćwiczyła y wnich pomnożenie brała, a zatym wielkich fawor ow *B*oskich nad sobą doznała. Międźy ktorymi faworami pierwszy był ktory ią potkał Roku Panskiego 1621. d*w*udźiestego

 pier-

pierwſzego dnia *Sierpnia* *wſam* własnie dźień Nayświę-tſzey Panny Sniezney. Uczyniwſzy bowiem dożywo-tnia Spowiedź w wielkiey mdłośći leżała, będąc iednak przy baczeniu dobrym rachowała ſię zſumnieniem ſwo-im ſerdecznie tego żałuiąc y obfićie opłakiwaiąc, że przez tak długi wiek wtak ćięſzkich (iako ona ſama zwykła była zpokory Chrześćiańſkiey mowić) grze-chach leżała, wtym rekolligowaniu ſamey ſiebiey ſerdecz-nym żalu zapominała ſię, a wonym zapomnieniu iako-by y zmysły wewnątrz y do ſerca ſię obroćiły (ina-czey tego rozumem ſwym poiąć y ſłowy wyrażić nie-mogła) wtym iakoby ſtaneła oſoba iakaś przed nią wſzatę żałobną ubrana, ktorey gdy ſię przypatrywała, usłyſzała głos taki: Oſoba ta prawi ktora widźiſz ieſt du-ſza twoia, ktora oto ubrana ieſt wſzatę żałobną poku-ty y żalu za tę grzechy y defekta zktorycheś ſię teraz uſprawiedliwiła *Bogu* ſwemu. *Na* tey ſzaćie były trzy bramy, od dołu nakſztałt ſłonecznych promieniow, za-czym y to iey rzeczono: ſtaray ſię o to zpilnośćią, żeby ſię ta wſzytka ſzata żałobna wtakie promienie iasnośći y czyſtośći obroćiła, iako te trzy bramy widźiſz: iuż nieuſtępuy, ale coraz to daley wdrodze zbawienney y do-ſkonałośći poſtępuy. *Potym* niewiedźiec iako do ſie-bie przyſzedſzy, powiedźiała to zaraz ſpowiednikowi ſwemu Oycu Zakonu naſzego, ktory będąc człekiem wrzeczach Duchownych dobrze biegłym uznał że ża-dnego wtym oſzukania niebyło.

§. 4.

§. 4.

Roku Pańſkiego 1621. dwunaſtego dnia Października leżac barzo wćięſzkich boleśćiach, ſerdecznych teſknośćiach y mdłośćiach, zapomniała ſię nieco y przyſzła iey taka mysl do ſerca, własnie iakoby kto doniey mowił: duſzo ieśli co ćierpiſz azaż niewięcey dla ćiebie *Bog* ćierpiał, Krzyż na ſobie ktory dzwigaſz względem Panſkiego barzo mały ieſt, a co więkſza żeć go łaſka *Boża* pomaga noſić, tak dalece, że go ty mało co czuieſz naramionach ſwoich ; Rozmyslay iedno ſobie mękę Boga ſwego, a nie ćięſzkić ten krzyż y te wſzyſtkie utrapienia będa, onać wſzytko oſłodźi. Iać opowiadam, że co raz to więcey ćierpiec będźieſz, y to wiedź, że ćię y tym nawiedźi Pan Bog wtey chorobie, iż niedługim czáſem Syna powiieſz, y więcey ſię będźie przyczyniało przypadkow zpodziwieniem ludzkim, wwielkich nieznoſnych nawiedźeniach Panſkich y zwielkim niebeſpieczenſtwem zdrowia ſwego noſić go będźieſz, wydaſz go iednak żywo naświat; badź weſoła w Bogu ſwym, a na więkſze ſię krzyże gotuy, wniczym ſobie ani wboleśćiach, ani wutrapieniach by nay więkſzych y naydłuſzych nieteſknyi, przypominaiac ſobie że będźie temu koniec, a piekielnym mękom y chwałę niebieſkiey nigdy konca niebędźie. *Dla* miłośći Bożey wſzyſtko znoś : tać ſprawi żeć nic ćięſzko niebędźie, Iako prętko ztego zapamiętania do ſiebie przyſzła po-

ſtała

ſtała, proſić ſpowiednika ſwego do ſiebie, ktory wſzyſtkiego przeſłuchawſzy ubeſpieczęła go, że wtey mierże niebyło oſzukania żadnego. Wtych tedy wſzyſtkich przypadkach oktorych niżey uſłyſźyſz, poczęła Synaczka, wtych że a prawie codźiennych mało co odpoczynku tak wednie iako y wnocy maiac onego wżywocie noſiła. Iuż nigdy o ſwoiey mocy złożka wſtawać niemogła, y gdy lekarſtwa barzo mocne pod tenże czas brała, niebyło nikogo ktoryby iey dłuſzy żywot obiecował. Gdy czas wydania potomka tego na świat przyſzedł, też wſzyſtkie przypadki z bolami rodzaynymi przez całe trzy dni trwały a oſtatniego dnia ſiedmkroć ie ćierpiała. Atoli przećię za przyczyna Nayświętſzey Panny y Swiętego Ignacego Patrona ſwego ktorego relikwia na ſobie miała, zdrowo y ſzczęsliwie Syna powiła. Ktoremu na chrzćie Aloyzy, nabożenſtwu ſweniu ktore do tego Swiętego miała wygadzaiąc imie dała. Wpułtory godźiny po wydaniu potomka na świat, też ia zaraz przypadki napadły y tak gwałtowne, że nawet y inſzey Religyi oſoby za rzecz cudowna to ſobie miały, że ta białagłowa żywa zoſtała, iakoż ktokolwiek te nawiedzenia Panſkie niżey opiſane czytać będźie, inaczey nieoſadzi. Niedługo potym z małżenſtwem ſię pożegnała, y zprawa iego od Małżonka ſwego wypuſzczona była, y był ten Pan tak wtey mierże oſtrożny, że nawet ani ręki iey beſpiecznie wźiać niechćiał, inaczey iey napotym nie zowiac tylko dobrodzieyka ſwoia.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ. 3.

O boleśćiach członkow y z mysłow wszystkich teyże to sługi Chrystusowey.

§. I.

TKwiały strzały *Pańskie* po wszystkim ćiele *y* zmysłach tey to pobożney Duszę, niebyło cząstki ćiała, niebyło zmysłu *ktoryby* od nich wolen był, a że pocznę od głowy, wniey często bywało srogie łupanie *y* targánie, y ktemu bywało wsamym mozgu wielkie zamieszanie, *y* iakoby przewracanie. *Bywały* zawroty srogie, bywało to co się *y* głowa kołem *y kilka* godźin bez przestanku obracała znie wymownym iey bolem *y* przykrośćia. Bywało *wniey* ćierpnienie *y* coś na kształt paraliżu. Oczy stawały otwarte po godźin siedmi, naymnieyszym się podobieństwem nieruchaiac, czasem dźiwnie prętko wgłowie biegały, czasem się srodze wydymały, zaczym iuż ledwo co czytać mogła, z czego tesz miała srogie umartwienie. Co się tknie ust iey, miewała takie źiewania co *y* godźin trzy cztery niezamkneły się iey usta, a takie szumy wniey na ten czas bywały, że na drugim koncu Izby słyszeć ie było, miewała srogie womity, ktore trwały od południa aż do pułnocy, *wy*chodziły iey zust iako pło-

 mienie

mienie iakie, ktore gdy rożnymi ſpoſobami Doktorowie gaſić chćieli nic ſprawić niemogli. Na twarzy bywała taka odmienność że czaſem ſię tak wzdęła że aż na ramionach y pierſiach leżała. *Bywało* co ſię czaſem dźiwnie długo zkośćiawſzy rozwlokła, to raz drzała, drugi raz ſię krzywiła, czaſem ſię śćiſkała. Miewała takie pragnienie, że czaſem ośmnaśćie ſztofow wody wypiwſzy, wnim ſię ugaſić niemogła, wtym pragnieniu język iey barzo uſychał y czerniał, ktory teſz bywał na czas twardy iako drewno, czaſem ſię ſrodze wzdymał, czaſem zuſt wyſzedſzy barzo ſię czarny ſtawał, y iako ſkorupa uſychał. Bywał na czas barzo ſkośćiały, czaſem ſię w nim iakoby coś trzęſło. Nuż na nogi iey dopuśćił był Pan Bog, że przez pięć lat y y na moment naymnieyſzy niemogła na nich ſtanać, y iako namniey ſtanać chćiała, zaraz iey iako drewno ſkośćiały zboleśćiami y ztarganiem niewymownym. a wſzakże naywiękſze nog bolenie miała. W affekcyach ſerdecznych, wktorych gdy ſię zapamiętała krzyczeć ſrodze muſiała. Noſzono ia przez te lata gdy wolna od chorob była tak do Kośćioła iako teſz do goſpodarſtwa, a wſzakże wtym ia potym Pan Bog pośćieſzył, że kilka lat przed śmierćia chodźić iakokołwiek mogła, oczym niżey. To dźiwna, że lubo to kaleka na nogi była, przećię iednak wnayćięſzych chorobach ſwoich o ſwoiey mocy ſię porywała y chodźiła, a nayczęśćiey ku ołtarzowi, ktory w pokoiu iey bywał,

wał, uktorego krzyżem albo na kolana padszy długo czasem płakiwała.

§. 2.

Wdźien piatkowy po wydaniu Syna na świat, wćięszkich barzo mdłośćiach y boleśćiach serdecznych leżac ta pobożna Pani, przypadła iey affekcya taka, ktora ona kurczem nazywać była zwykła, ten tedy kurcz wpadł iey naprzod wlewą rękę, że zarazem ięła drewnieć y kośćieć, affekcya ta co raz to większa moc wtey to ręce poczęła brać, aż wkilka dni poczęła być wobu dwu ręku, y tam iuż nie tylko wyćiagała ale tesz plotła palec dźiwnie pretko, potym wstapiła wobie ręce rozmaićie ie wykracaiac y łamiać, wstapiła wgłowę, wszvię, wkark, woczy, wusta, wtył to wszystko obracaiac. Niepamiętała się tedy wtym ta Dusza pobożna, y nic tego nieczuła, poniewaź to wmdłośćiach bywało, aż wkilka niedźiel gdy była przy baczeniu dobrym przypadła iey ta affekcya we wszytkie członki, ktore tak wkłębek zwineła że ledwie ktory znać było. Tak zwiniona kilkakroć kołem po łoszku zwielkimi iey boleśćiami obroćiła, ktore boleśći przez czas niemały trwały, potym gdy ia ta affekcya opuśćiła wewszystkich członkach y kośćiach trwały, tak dalece że żadnego członka od boleśći ruszyć niemogła. Potym iuż co raz to inszym sposobem kurcz ten następować poczał, albowiem to ia raz tak wyćiagał, że iey y łoszka niestawało, y lubo

C 2 to iey

to iey *wzroſt* był tylko na pułrzećia łokćia, na ten czaſz iednak by*wało* iey na cztery, a czaſem y na puł-pięta, y takie to czaſem by*wało* wyćiaganie, że między członki wyćiagnione mogł niemal palec włożyć. *By*-wała czaſem ta Affekcya taka, ktora ia złoſzka wyrzucała, y po źięmi ćiſkała. Bywała taka, co iey ręce y nogi ztyłu poplotła, y na karku poſtawiła, na ktorym od częſtego takiego ſtawiania naroſł iey był guz wielki. By*wała* taka, co iednę rękę znogami załama*wſzy* za głowe po łoſzku ia rzucała. Bywała taka, co ia po łoſzku poplotſzy wſzyſtkę ćiſkała, złoſzka porywała, po źięmi, po ſtołach, po ła*wach* rzucała y barzo potłukła. *By*wała taka, co ia na palcach tylko ſamych wielkich ſtawiała, y tak wyćiagniona wſłup obracała. Bywała taka, ktora zęmdłośći ia porwawſzy po łoſzku albo *w*koło. albo więc iako pieczęnia narożnie obracała, y tak prętko że *k*ołem trudno by tak prętko obroćić, a tak długo poki namniey ſiły wktorym członku ſta*wało*. *Aż* gdy bez pamięći omdlała, toż ia dopiero *k*ołem dźiwnie zakręćiwſzy na łoſzko wrzućiła. Bywało takiego obracania w iednym *P*aroxyzmie pięćdźieſiat y ſześćdźieſiat razow, wedle tego iaka ſiłę zaſtała ta Affekcya, ktora iednak poſpolićie naſtępo*wała* po wſzyſtkich innych przypadkach oktorych ſię mowić będźie.

§. 3.

§. 3.

Była to tak żałosna *Affekcya*, że rzadki mogł bez wielkiego y ſerdecznego politowania na nię patrzyć, y łzy zatrzymać, y bywało takich poſob wiele, ktore niemogły tego na ſobie przewieść żeby na nię patrzyły, a ieżeli też przewiodły tedy prętko omdlewały, y uſtępować naſtronę muſiały, trwała ta Affekcya godźin czaſem ſiedm, albo więcey, y bywała tak ćięſzka, że ią Duſza pobożna do boleśći niewiaſty rodzącey przyrownywała, a niedźiw, bo oprocz tego co ſię iuż powiedźiało, kiedy ſię te członki tak poplećione iako ſię wſpomniało rozplatały, wielkie ieymęki y boleśći były, czaſem ſię iedna ſtrona roſplotła a druga poplećiona zoſtała, y tak ſię wyćiągnęła iako tylko żył ſtawać mogło. Druga zaś poplećiona rożne wywracanie czyniła, że ſię tak zdało iakoby iedne członki przy drugich niebyły. Taż *Affekcya* czaſem ią porwawſzy we mdłośći gdźie nayniebeſpieczniey było poſadźiła, zkąd rzecz niepodobna było ruſzyć ią, bo na tych miaſt zaraz zkośćiała, y ſtawała ſię iako drewno. Podczas teſz popas ią na łoſzku zoſtawiwſzy, trzy cztery a czaſem y ſiedm godźin naźiemi natwarz położona y wyćiągniona trzymała, czaſem ią teſz tak rozparła że ſię ſtawała iako połeć, co niemogło być bez wielkich boleśći, bo takie to było wyćiągnienie, że niepodobna było ćiała na kośćiach zaiąć. Bywało y to, co ią

głowa nadoł obroćiwszy nogami ku gorze, iednak zwszelaka wstydu ochrona na balce zawiesiła, czasem też same tylko stawy członkow iey powywracała tak sroo dze, że się zdały iakoby wszystkie podruzgotane były. Bywało y to, co tylko ręce srodze zkośćiały a palce się wyćiagnyły, y na ten czas taki bol srogi czuła, iakoby iey kto drzazgi za paznogćie zabiiał, wczym tak się palce być zdały iakoby znich krew miała wytrysnać. Bywała y taka, co siedzacy nogi załamała y one barzo trapiła, bywała y taka co iey włoszku namniey nieruszała tylko zpokoynie trapiła, że się kośći prawie rostępowały, bywało to czasem co była rozćiagniona iako na krzyżu, y tak dźiwnie wyćiagnione członki miewała, a wtym takim wyciagnieniu y kilka godźin skurczywszy się leżała. Cierpiała y rożne ćiskania y tłuczenia od iednego gmachu do drugiego, y gdy była zaćiśniona na przykład, na szafę iaka, dźiwne tam łamania y plećienia bywały, a odiać ia była rzecz niepodobna, chocby była miała y śmierć podiać, bo bywało przytym wielkie zkośćienie. Gdy raz ztamtad zpadła, upadaiac do źięmie, bywała czasem wokno gdźie krata była wrzucona, y wnie wplećiona barzo, czasem bywało ćiasne tak mieysce że trudno tam było y dźiećinie lat pułtrzećia głowę włożyć gdźie się wszystkie iey członki wpłotły. Gdźie też po źięmi rzucona y tłuczona bywała wmaluczkie y barzo ciasne kaćiki wpadszy, rożne wnich łamania y porywania

y wy-

y wypadania miewała, tak że często osoby przytomne rozumiały że y kostki całey zostać wniey niemiało. A wszakże taka była około niey opatrzność Pańska, że przez wszystek czas choroby tey, żadnego szwanku na ćiele albo na członku nieodniesła, lubo to takie na czas było wniey gruchotanie kośći iakoby kto garzść orzechow wręku zgniotł.

§. 4.

Do tych pomnienionych Affekcyi miewała we wszystkich członkach takie źimnośći, że się iey żadna miara dogrzać niemożono, bywały drzęnia tak wielkie zszczekotaniem rożnym, że łoszko ztrzymać ledwo mogło, wtych źimnośćiach y drzęniach przypadały na nię y poty wielkie, a to z zbytnich sił ktore na nie biły, Cierpiała nad to takie rospalenia y gorącośći, ktore ugasić było niepodobna, ćierpiała takie ognie, że wiednym momenćie ćiało się iey wszystko, albo więc iego część popryszczyła ztak ćięszką boleśćią, że się przed nią niewiedźiała gdźie podźiać, y tak spalona od tych ogniow na ćiele zostawała, iako by ia kto umyslnie piekł. Te sparżeliny gdy podsychały, y skora się spalona zćiągała niewymowną boleść czuła, y tak się na ten czas na twarzy zmieniała, że zgoła trudno było rozeznać byłali to ona czyli nie? Acz dopiero wedni kilkanaśće kiedy ta skora spalona sztukami zniey zpadła sparzelin onych tak srogich znaku naymnieyszego na ćiele niemiała.

osta-

Ostatnia niemniey ćięszka iey Affekcya do ćiała należąca była, srogie y długie mdłośći, pierwszy raz gdy na nię przypadły trwały siedm dni y nocy, co ani piła ani iadła wnich. Była to Affekcyâ miedzy wszystkimi wedle zdania Panow Medykow nayniebespiecznieysza, za czym gdy pierwszy raz przypadła rozumieiac wszyscy że się zświatem rozstać miała Oley Swięty na nię kładźiono, á to dźiwna że lubo się to wćiele y wczłonkach działo tego namniey niebaczyła, y coby się na ten czas zćiałem iey dźiało podobienstwem naymnieyszym nie czuła. Była iednak naduszy przy baczeniu bardzo dobrym, ktora tak wielkie wesele y radość gdy Oley Swięty dawano uczuła, że zwielkośći tych poćiech y radosći tak mniemała, iakoby iuż wniebie była. Zkad się do mysliwała, że ten Sakrament na ten czas na nię kładźiono. Wtore mdłośći trwały dni dźiewięć, przez ktore także nic ani iadła ani piła, wćiele się namniey niebaczyła, usta zcięte ustawicznie miała, oczy wgłowie wpadłe, krotko mowiac do umarłey podobna była. Gdy iey służebnice iey łoszko prześćielały, nieinaczey iedno iako trupa ia znich zdeymowały za czesywały, umywały Dziwnie to żałosny widok bywał, acz wszystkim przytomnym, wszakże iednak osobliwie miłemu małżonkowi, dźiatkom, y czeladce, ktorzy wszyscy nad ta Pania nieinaczey ieno iako nad umarła choynę łzy wylewąiac siadywali, Przeczuwała ona tę Affekcya dobrze przedtym niżeli ia napadła y miewálá

wała pewne swoie znaki, zktorych dochodźiła gdy się iey na takie mdłośći zabierało, y przeto wczas tak się na nie gotowała właśnie iakoby iuż znich więcey wstać nie miała. Zaczym dom wszystek wczas rozrządźiła, domownikom popłaćiła, onych ukontentowała, przeprosiła, a że unich wszystkich miłość wielką miała, niemogło to być bez wielkiego ich żalu y utrapienia. Czyniła też przed tymi mdłośćiami że wszystkiego żywota spowiedź, pokornie spowiednika oto prosząc, żeby za każdym defektem ktorego by się spowiedała ćięszkość iego iey rozważył, y surowe strofowanie przydał, co gdy on za tak goracą iey prozbą czynił, taki żal y skrucha serce iey obeymowała, taki zapał miłośći Bożey wniey się wzniecał, tak obfite łzy oczy wylewały, że to wypisać trudno. Miewała na ten czas przed sobą Figurę męki Pana naszego ktora się iuż po wielu stronách Oyczyzny naszey tak iako wiemy rozstawiła, przez ktorą że Pan Bog prętko po tey spowiedźi wielkie łaski ludźiom czynic począł; iest wielkie u mądrych podobienstwo, że ią na ten czas tym Prywileiem Pan y Bog nasz uraczył, gdy nogi iego zMagdaleną tak hoynymi łzami przy tey spowiedźi ta pobozna Dusza oblewała. Była to spowiedź taka, że spowiednik iey twierdźił że nic nigdy podobnego ani widźiał, ani podobno poki żyw nie obaczył, spowiedź tę odprawiwszy y zdomownikami swymi się pożegnawszy, spowiednikowi tesz swoiemu znabożnym y pokornym

D affe-

affektem za prace około Duſze ſwey podięte podźię-
kowawſzy, milusinko wmdłość głęboką zapadła, y zniey
aż wdźiewieć dni do ſiebie przyſzła. A ponieważ
pod takie mdłośći przy dobrym baczeniu ta Pani by-
wała, iakoby iey na ten czas zabawka była y naczym
by czas on trawiła niżey wtrzeciey częśći żywota tego
zrozumieſz.

ROZDZIAŁ CZWARTY

O boleśćiach wnętrzności teyże to ſługi Chryſtuſowey.

§. I.

PRzenikały ſtrzały Pańſkie aż do ſamych wnę-
trzności tey ſługi Chryſtuſowey, bo iako
wſzytkie członki ćiała iey tak iako ſię iuż wy-
żey pokazało, tak niemniey, wſzytkie wnę-
trzności od nich ſrodze zranione były. Bywały na-
przod takie ich wzdymania, że ſię wmomenćie iednym
ſtawała iako iaka beczka, tak, że to wpodźiwieniu było
że ſię na ten czas nierozpukła. Bywały takie duſzno-
śći że ſię podobnieyſza ſtawała umarłey niżeli żywey,
y nad tec duſznośći nic na ſię we wſzyſtkich chorobach
ſwoich ćięższego niemiała. Lecz nic dźiwnieyſzego
tam niebyło nad ſerce, co żebys tym ſnadniey zrozu-
miał

miał Czytelniku łaſkawy, maſz wiedźieć że tá Pani uſilnie na Pana Boga ſwego przez czas nie mały nalegała, żeby ią był godną uczynił wſercu ſtwoim cokolwiek dla miłośći iego uſtawicznie ćierpieć. Wczym acz ſię iey naymilſzy Pan przez kilka mieſięcy trudnym ſtawił, a wſzakże na oſtatek dał ſię iey prośbom użyć, y natych miaſt uczuła wnim taki ſrogi bol, nie inaczey ieno iakoby ie kto na dwoię rozkroił, y wnie kamien iaki włożył, od tego tedy oſobliwie czaſu dźiwne y dowierzenia trudne rzeczy na tym to ſercu ſwoim Duſza ta Bogu miła ćierpiała, bo rzucało ią czaſem z wielkim iey bolem taka mocą, że iey kilka oſob utrzymać niemogło, czaſem obracała ſię iako wkołko, to ſię trzeſzła iako rzęſa na wodźie, to drzała dźiwnym iakimſiś ſpoſobem, to ſię wałem przewracała, to ſię wzdrygała, to ſię chwilami iak co naymocnieyſzego rzucała, to ſię trzęſzła iako źięmia kiedy wicher pod nię wpadnie, to ſię przewracała wzdryganiem iako wały na wodźie od wiatrow, to ſię przewracała iako kiedy owo kto koźielce przewraca, to ſię zatarła, aż iey kilka godźin nieczuć było, to ſię wzdęła, a zatym iey pierſi tak ſię wſzytkie wzdymały, że wyſze bywały niżeli głowa, bywały wſercu takie parcia, co iak drewno ſię ſtawało, y co iey tchnąć niedopuśćiło, to ſię tak trzeſzło że ie było ſłyſzeć iako kiedy ſię ryba w wodźie pluſka. Bywały wnim takie bolesći co ią wnim barzo ſiepało y targało, bywały ognie iakby iey kto co na nie gorącego przykładał

kładał, zaczym gdy talerze rospalone na nie przykładano, ktorych nikt ztrzymać niemogł, ona gorącośći ich namniey przed onym wielkim serdecznym zapałem ktory wewnatrz miała nieczuła. Bywały ieszcze takie iego boleśći, iako kiedyby wnie kto ranę zadał, albo kiedyby ie wrzod ciężki opanował, y przeto gdy się nieopatrznie ruszyła albo podniosła, uraźiła się wnie iako wwrzod iaki. Bywały takie boleśći, iakoby iey kto serce włocznia przebiiał, y na ten czas bywała niezmierna boleść zsktorey przypadało utrapienie zbytnie, tesknośći, płacze barzo ćięszkie, melancholie wielkie, przetoć wtych ćięszkośćiach długo y bez pamięći mdlała, ćiało iey nad sercem puchło, że ledwo mogła co nadnim znieść. Lecz trudna nietylko mnie ale y oney samey poiać y wyraźić było to, co serce iey przez tak długi czas ćierpiało. To wielka, że nigdy do samey śmierći bez wielkich iego boleśći niebyła, a że to była sobie od Pana swego uprosiła, znak to był wielkiey tego Pana przećiwko iey duszy miłośći.

§. 2.

Co się inszych wnętrzności tycże, iako dźiwne bywało łamanie członkow powierzchownych tak y wnętrznośći, albowiem rzucały się wszystkie wielka moca, kołysaly się pod czas iak kolebka rożnymi sposobami. Bywało trzęsienie ich, łamanie y iakoby przegniatanie, czemu y kilka osob dużych mocno naćiskaiac

iac zabieżeć niemogli. Wzdymał ſię czaſem żołądek, ſerce, boki, żywot, pierſi barzo ſtraſzliwie zwielkimi, ćięſzkosćiami, duſznośćiami, boleśćiami mdłośćiami, Bywało to że ſię wſzyſtkie wnętrznośći dokrzyża iey zciagnyły, iakby ie właśnie do tego tam mieyſca przywiazał. Bywało teſz wtych że iey wnętrznośćiach ſrogie zatwardzenie, puchnienie, zapalenie, y inſzych tym podobnych Affekcyi wiele, Co ſię żoładka tycze, miewała ſzczkawki dźiwne, głoſem barzo krzykliwym tak iakoby ſię chciały wniey wnętrznośći oberwać. Te przez czas niemały nieuſtawały, y tak cięſzkie bywały, że ia wyſoko od łoſzka porywały: Tenże żoładek kiedy ſię miotać poczał, trzeba go było, ſrodze przyćiſkać, kaſzle y po kilka godźin bywały, aż wnich bez pamięci omdlewała. Tenże żoładek rożnymi ſię ſpoſobami wydymał, y ćięſzkie wnim iakieś przelewania bywały, żárćia ktemu iakoby go pſi targali, albo więc iakoby go ktoś kleſzczami ſzarpał. Przypadały iey teſz ſrogie womity zwielka ćięſzkośćia y targaniem wnętrznośći, ktore to źielone iako zkrzek iaki żabi bywały, to nakſztałt krwie albo watroby, to czarne iako ſmoła roſpuſzczona, to iako woda, a trwały od dwunaſtey czaſem południowey, aż do pułnocy. *A* co iey ćięſzkość więkſza czyniło wtychże to womitach, przypádała iey iakaś gałka ktora ſię iednak zmieśćić niemogła, przypadało palenie dźiwnie ćięſzkie, iż prawie promienie zuſt wychodźiły, ktore gdy rożnymi

 mi

mi ſpoſobami Doktorowie gaſić chćieli, nic a nic ſprawic niemogli : Ztego tedy tak zbolałego żoładka wychodźiły boleśći aż wſerce, a zſerca do pierſi y do gardła wpadały. Bywały teſz ſrogie zatwardzenia, przez ktore apetytu ni doczego niemiała. Watroba y ta niebyła bez ſwoich przypadkow, bywało bowiem wniey wielkie zapalenie, zatwardzenie, y takie boleśći, że kiedy ia napadły, tak na wſzytkich członkach bywała zbolała, że ſię zmieysca ruſzyć niemogła ; y ſłodzona miała wielkie ſwoie affekcye, oſobliwie wzdymania y miotania tak ciężkie, iż ia kilka oſob mocnych y ſilnych naćiſkaiac y trzymaiac zmordować ſię muſiały. Na oſtatek y płucom ſamym ta chorobá nieſolgowała, przypadały bowiem na nie boleśći ſrogie zwielkim targaniem, ktore ſię powierzchownie wydawawały, ztych dychawica wypadała, ktora ia ćięſzko duſiła, y dźiwnie ſię iey przykrzyła. Nie wſpomnię tu puchliny wnętrzney, boleśći kamiennych, ſuchot, ſkorbotow, ſciátyki, paralizow, y innych tym podobnych przypadkow przyrodzonych, gdyż y to pewna
że y od tych wolna
niebyła.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ. V.

O boleśćiach y utrapieniach tak wnętrznych, iako y powierzchownych, ktore nieprzyiaćiel duszny zadawał tey pobożney Pani.

§. I.

ROku tyſiacnego ſześćſetnego dwudźieſtego y pierwſzego, 7. dnia Paźdźiernika, właśnie wſamo południe, gdy wcięſzkich barzo boleśćiach ta *Pani* była, zdało ſię iey iakoby przed nia ſtanał Anioł Stroż wdźiwney iakieyś iasnośći, a wſzakże ona ſama niewiedźiała ktoby to był, iednak piękność y poſtawę oney oſoby aż do ſamey śmierći barzo dobrze pomniałá. Rzekł tedy do niey te ſłowa: Niefraſuy ſię duſzo, że ćię Bog ta choroba, złożył, cożći ma być milſzego, być zdrowa na ćiele a chora na duſzy, poſtępuiac zgrzechu wgrzech, kochaiac ſię wrzeczach doczeſnych, wiele okazyi do Obrazy Maieſtatu Boga ſwego maiac, y do ſtworzenia ſię iego przywięzuiac, y tym ſpoſobem wielkie boleśći Duſzy ſwey zadawaiac, co raz to więcey choroby przyczyniaiac. Czyli wolisz na ćiele ponćſić co raz to większe boleśći, ćięſzſze y dłuſze choroby, a być zdrowa na

Duſzy,

Duſzy, mieć wiele okazyi, do poſtępku duchownego do powſtania zgrzechow, y doſyć uczynienia zâ nie, do ſpowiedźi y Kommunyi S. zaſługuiac ſobie wiele przez ćierpliwość Swiętą, przez uſługi Duchownych, przez odrywanie ſię od rzeczy doczeſnych. Obierayże ſobie co woliſz? odpowiedźiała Duſza pobożna: Ey dla Boga gotowam ćierpieć poki wola Pana mego, za łaſką iego nayświętſza nietylko to, ale chocbymi y co dźien y co godźina chćiał przyczyniać boleśći y chorob, wſzyſtkie chcę za łaſką iego mile zręku iego przyimować, by iedno własce iego S. przezyćten czas krotki, a do owego ſię wiecznego odpoczynku doſtać. Nie była ta odpowiedź uſty iako teſz y pytanie takie niebyło, więc y oſoba ta niebyła widźiana oczyma ćieleſnymi, ale wnętrznymi, ktora na koniec taką odpowiedź dała: dobrze ſobie moia Duſzo obieraſz, ieno ſię ſtaray żebyś tak czyniła y poſtępowała, nieſtraćiſz ale da Pan Bog wygraſz ſzczęsliwie, y doſtapiſz tego czego ſię każdy Boga miłuiacy ſpodźiewa. Potym iakoby mowiła doniey, ale duſzo ieſzcze dla miłośći Bożey y dla tak wielkey zapłaty ktora on wybranym ſwoim zgotował trzeba co więkſzego ćierpieć, odpowie Pani, a co takiego? iam iuż powiedźała, żem nawſzyſtko gotowa. Iął iey tedy wyliczać rozmaite utrapienia wten ſpoſob: a kiedyby Pan Bog wſzyſtkie twe poćiechy doczeſne od ćiebie oddalił, iakoż byś to zniosła? a kiedyby ćię wieczną kaleką na zdrowiu zoſtawił? a kiedyćby przyiaćiela

iaćiela wźiał y dźiatki, kiedyby ćię uboſtwem nawiedźił, kiedyby na oſt tek naćię dopuśćił to, czego ſię naybarzey ſtrachaſz, to ieſt kiedyby ćię podał wmoc duſznemu nieprzyiaćielowi iakożbys to zręku iego wdźięcznie przyięła ? zamilkła na to duſza pobożna, bo ſię iey to zdały rzeczy nader ćięſzkie, niezrozumiawſzy wtey mierże woli Pana Boga ſwego, y tak ſobie myslila, iak ſię wtym dam na wolą Boża wſzyſtko mi ſię tak ſtanie. Rzekła tedy powtore ona oſoba, ia potrzebuię na to odpowiedźi. Tu iuż zwielką boiaźnia y ſtrachem taka odpowiedź dała : mam nadźieię właſce y miłoſierdźiu Panſkim, że on nic namnie niedopuśći czegobym zpomoca iego znieść niemogła, ieżeli co takiego namnie przyidźie, doda im on pomocy ſwoiey iż ćierpliwie, mile, weſoło wſzyſtko ponoſić y wola ſię Swięta iego kontentować będę, rzecze Anioł: że ſię na wola Boſka podaieſz, łaſka to iego Swięta ſprawuie, niefraſuy ſię, on iako ćię będźie nawiedźał, tak ćię będźie ćieſzył. Spytał iey potym affektem przyiemnym y weſołym wte ſłowa : A wieſz że Duſzo zkim to rozmawiaſz y na kogo tak długo patrzyſz ? Odpowiedźiała widzę że rozmawiam zmłodźianem ktorego nieznam, y niewiem iako go żowia, y tak mi ta rozmowa ztoba miła że zczłowiekiem nigdy mi milſza niebyła. Czuła na ten czas na ſercu ſwym weſele y poćiechy wielkie, od ktorych, boleśći żadnych na ćiele choć ſrogie były nieczuła. Rzekła wtym ona oſoba, a toż za wola

 Pana

Pana Boga mego powiem ći coć zá łaſkę dnia dźiśiey-ſzego ten Pan uczynił, wiedz że żeś całe trzy godźiny z Aniołem ſtrożem twoim duchownie rozmawiała, y duchownieś nań patrzyła. Iam ieſt Stroż twoy, nie-boy ſię oſzukania, czego żebyś tym pewnieyſza była, poſzlyi ſobie po Spowiednika ſwego, y to mu powie-dźiawſzy iakokolwiek on oſadźi na tym przeſtań. To wyrzekſzy odchodząc od niey dał iey błogosławienſtwo, ona teſz gdy do ſiebie przyſzła, proſiła do ſiebie oyca ſwe-go, od ktorego gdy ubeſpieczona była, że wtym nic oſzu-kania niebyło, dobroći Boſkiey za tę łaſkę pokornie dźiękowała.

§. 2.

To co iey Anioł przepowiedźiał wſzyſtko ſię doſkonale wypełniło, naprzod bowiem Roku 1626. dźiewiątego dnia Września dopuśćił na nię Pan Bog nieprzyiaćielá duſznego, ktory nie tylko ią ſrodze bez przeſtanku wymyślnymi mękami trapił, ale teſz y przez uſta iey własne mowił co przez całe trzy ćwierći roku trwało. Łamał ią tedy ten nieprzyiaćiel rożnymi ſpo-ſobami y kośći wniey prawie gruchotał. Bywało to co wrzu-ćiwſzy ią wielką mocą na ławę tak kośći oſobliwie wkrzyżu iey łamał, że ſię zdało że żadna cała zoſtać niemiała, iakoż nieraz gdy tego probowano zgruchotá-ne naydowano, a wſzakże iako ią prętko nieprzyiaćiel opuśćił wſzyſtkie całe zoſtawały. Bywało to właśnie iakoby

iakoby ia włoczniami iakimi przebił, wczym wielkie y nieznośne boleśći zprzykrymi wrzaſkami y teſknośćia ponośiła. *Bywało* to co ia tak rozpierał żeby był wniey niemal wſzyſtkie członki y kośći policzył. *A* wſzakże naywiękſze iey męki zadawał, kiedy albo o-ney ſamey albo komu inſzemu przez nię chćiał Pan *Bog* łaſkę iaka y oświęcenie dać, albo więc *k*iedy ſię na kogo ta beſtya piekielna rozgniewała, tam dopiero wſzyſtkie złośći y iady wywierał, ćiſkał, łamał, po ſto-łach po ławach, po źięmi, w*k*omin, wogien wrzucał, zadawał iey tam ſrogie wzdymanie członkow, *wy*ćiaga-nia, motania wnętrznośći przedtym nigdy niewidane, y zwy*k*ł był ſię przechwalać, że żaden kat prawi nie iest tak wtym zadawaniu mak wyćwiczony iako ia, *Z*ada*w*ał iey teſz pod czas ia*k*ieś pigułki gorzkie, y przykre, ktore oczyma ſwoiemi widywali, ſpowiednicy iey. Zadawał takie trunki ſmakow nader brzydkich, *k*tore ſię częſto wuśćiech iey znaydowały: zadawał ta-kie boleśći y męki, iakoby ia nakrzyżu przybiiał, y na ten czas wſzyſtkie członki zſtawow ſwych wyſtępowały, żyły dźiwnie ſię wyćiagały; zada*w*ał wwnętrznośćiach takie boleśći, iakoby ia kto moca wielka mocno zwia-zał, na ſerce iednak iey zwykł był powiadać, że mu moc dana niebyła, raz ogniem drugi raz wſrogim źi-mnie ia trapił, krotko mowiac żadnego członka ża-dney wnętrznośći, żadnego zmyſłu od katowni iego wniey wolnego niebyło, trudna rzecz kto rego niewi-

dźiał

dźiał poiąć y wypiſać co ten nieprzyiaćiel zła Pania czynił, y iako ią dręczył ſama tego wypowiedźieć niemogła.

§. 3.

Gdy tak ćięſzkie boleśći nietylko ſkromnie ale y weſoło Duſza ta pobożna znoſiła, bolało to barzo nieprzyiaćiela duſznego, zaczym na to ſię był iednego dnia uſadźił y zſpowiednikiem ſię iey założył, że ią miał tak katować że boleśći znieść niemogąc, miała wnich zniećierpliwośći ięczeć y boleć; Dokazował tedy zprzepuſczenia Pańſkiego nad nią tego wſzyſtkiego co mu złość iego piekielna kazała, lecz gdy za łaſką Pańſką namniey nieſtękneła ani ięknela, ſrodze zawſtydzony y rozgniewany dał iey nazwiſko ſtupica, y napotym inaczey iey nie zwał. Ztego ſię oſobliwie niebośzka wtym nawiedzeniu Pańſkim ćieſzyła, że nigdy przez uſta iey ta piekielna beſtya Pana Boga naſzego nie bluźniła, ale owſzem wiele pięknych y nabożnych rzeczy onim powiadała, wiele przykładow y każań do dobrego wiodących do ludzi czyniła, każdemu grzechy iego ganiła, do częſtey ſpowiedźi y żalu za grzechy wiodła, wſtydu iey wtak ſrogich miotaniach y rzucaniach na podźiw ochraniała, y choć grzechy ludzkie ganiła y ludźie do powſtania znich wiodła, grzechu iednak niewydała, chyba gdy kogo wnim zakamiałego y upornego widźiała, że ſię albo ſpowiadać

niechćiał

niechćiał albo więc nieszczerze grzech swoy przed Bogiem na spowiedźi wyznał, toż mu go dopiero wymowiła y że mu wgodźinę śmierći przypomnieć miała obiecowała, niebędźiesz prawi miał wymowki na Sądźie Bożym że Szatan był przyczyną grzechu, a toż ćię teraz zniego strofuię, y do powstania upominam. Tak moc naywyszego hamowała nieprzyiaćiela tego, że nic przećiwkoBogu ani bliźniemu przez tę białagłowę ani mowił, anì czynił. Gdy tesz kogo upominała y przestrzegała ta bestya że na czary chorował, nikogo nie mianował kto by go oczárował, często iednak sposoby podawał ktorymiby zczarowany poratowany być mogł. Niemam prawi dozwolenia, abym przez usta tey grzeszney niewiasty miał kogo sławić y wydawać.

§. 4

Wtym tak strasznym nawiedzeniu Pańskim idac ta Pani za ustawicznym naleganiem miłych przyiaćioł y pokrewnych, a mianowićie małżonka swego, puśćiła się poratowania szukaiac na mieysca Swięte, lubo tego pewna byłá że poratowana być niemiała, bo y sama sobie tego uprzyimie życzyła, y u Pana Boga tesz bez przestanku żebrała. Udała się tedy naprzod do Borku, lecz ztamtad, ledwie się tam co zabawiwszy puśćiła się do Szkalmierzvć, gdźie się ieszcze tym więtsza moc czartowska poczęła pokazować, albowiem gdy wedle rady pewnych osob duchownych wanny iey tam

 zźiołmi

zźiołmi ſwięconymi gotowano, dźiwne było iey po niey ćiſkanie y wkoło, do dna iey dopaść niedopuſzczaiac obracanie, częſte a niebeſpieczne nurzanie y długie topienie, zkad przez nozdrza y przez uſta wiele potym wody zniey wychodźiło. Zadney niebyło nocy żeby przed wieczorem poczawſzy, czaſem aż do południa a czaſem y dłużey przypadki iey tam nietrapiły. Przez 16 Niedźiel tam przemieſzkiwaiac y 16. godźin nieſpała, nic zgoła czaſu wolnego od chorob niemaiac. Tamże widźiała na oko wiele kroć czarta przeklętego wpoſtaći człowieczey dźiwnie brzydkiey, wyschłey, łachmanina iakaś czarna odźiany, ten podnioſzy ręki albo pachy ſwoiey, piekielny dym albo parę iakaś nanię wypuśćiwſzy taka zarażę na nię puſzczał, że ia wewmgnieniu oka wſzyſtka ſiła opuśćiła, y że nie tylko inſze członki ale y ſam ięzyk moc y ſiłę do mowienia traćił, wtym mdłość y ſłabość wielka naſtępowała. Prawa ſtrona zbyt zźiębła, zktorey wiatr iakiś y ſzum wielki wypadał, lewa okrutnie ſię poćiła y gorzała. Niedźiel kilkanaśćie wSkalmierzycach przemieſzkawſzy poratowania nic zgoła ztamtad nieodnioſzy, udała ſię do Nayświętſzey Panny Częſtochowſkiey, lecz gdy y tam poprawy na zdrowiu nic nie uznała prętko ſię ztamtad ruſzyła y do domu ſię powroćiła. Gdy tedy ſpoſob ſię naleść do iey poratowania niemogł za ſama tylko wola Boga wſzechmogacego bez żadnych ſzrodkow wdźiewięć mieſięcy tak ten nieprzyiaćiel uſtapił, że ſię

iuż

iuż ani więcey przeź uſta iey odzywiał, ani teſz tak wielkich mąk iak przedtym niećierpiała. Wielka zatym zaraz odmienność na ſobie uznawać poczęła, bo zbytnośći kapłanow y kładźienia rąk ich na głowę ſwoię zpokładania także kośći S, zprzyimowania Nayświętſzego Sakramentu wielką iuż poćiechę miała ktore rzeczy pod bytność nieprzyiaćielſka wielką iey ćięſzkość czyniły.

§. 5.

Przypomnieć y tu niezdrożnie możemy, iakim ſpoſobem nieprzyiaciel duſzny na tę panią następował y uſtępował. Gdy miał naſtępować, poczęła ſię naprzod mienić y ſłabieć, tak dalece, że kto iey był po niekąd świadom, ſnadno poſtrzedz mogł na co ſię zanoſiło. Naſtępowała potym melancholia ćięſzka, y utrapienie ſerdeczne, wielkie ſkrupuły y turbacie wſumnieniu, myśli do deſperacyi wiodące, nic ią tedy poćieſzyć niemogło, y owſzem ztych rzeczy ktore iey iaką poćiechę przynieść mogły, więcey ſię iey utrapienia y żalu przyczyniało. Naſtępowało potym, co raz zbytnie źimno znieznośnymi teſknicami, drugi raz gorącość y roſpalenie ćięſzkie y przykre, aż teſz na oſtatek ſam ią mocą ſwoią y ſiłą opanował. Tam dopiero dźiwne iey męki ćięſzkośći, teſknośći zadawał, wſzyſtko ſię iey barzo zle widźiało. *A* wſzakże wtym wſzyſtkim dźiwnie ſię zwyćiężała, poki tylko przy dobrym baczenie

niu była y owszem przez wszystek czas mak onych sercem się P. Bogu swoiemu modliła, nabożeństwo swoie myśla odprawowała, Bogu się w tym nawiedzeniu swoim tak strasznym nabożnie oddawała; kiedy zaś miał u-stępować ten nieprzyiaćiel, co raz to do lepszego baczenia y czućia przychodźiła, wczłonkach iednak czuła boleśći wielkię, iako po mękach iakich ćięszkich. Wgłowie czuła odmianę taką, iako gdy kto owo po upićiu wytrzeźwieie. Smiałośći tesz wniey niebyło na ten czas, iako gdy się kto kogo boi. Naostatek była iako niema, y iako by iey czegoś niedostawało, trwało to więc wniey godźin dwie mniey albo więcey, wedle tego iako ćięszki paroxism ćierpiała. Wszakże gdy potym do siebie doskonale przyszła, bywała rzeźwia y wesoła, zgoła żadnego znaku tak wmowie, iako y wpostępkach niebyło, byłli tam nieprzyiaćiel czyli nie: ieźdźiła do Kośćioła y do folwarkow żadney wnabozeństwach swoich przeszkody niemaiac, tylko na tę godźinę kiedy była wola Pana Boga wszechmogacego żeby ia przez trzy ćwierći roku trapił, para ia iakaś iakom namienił zaraźiła, y taka iako się powiedźiało odmienność wniey czyniła. Miał tesz ten duszny nieprzyiaćiel wućzćiwośći każdego kapłana, a osobliwie spowiednikow iey, y gdy defektem iakim Pana Boga obraźiła zwykł go był na nię przy nich wyiawiać.

CZĘSC

CZĘSC WTORA

O utrapieniach ktore ta sługa Chrystusowa na Duszy ćierpiała.

ROZDZIAŁ. I.

O utrapieniach ktore iey Duszy Czart zadawał.

§. I.

ZE boleśći y utrapienia ktore tey Pani pobożney nieprzyiaćiel na ćiele zadawał ćięszkie a prawie nieznośne były, ktokolwiek iest zdrowego baczenia y rozumu przyznać muśi. A wszakże nieporownanie ćięższe były te, ktore zadawał iey duszy, y przeto gdy złaski Bożey uwolniona śię od nich być baczyła, to wszystko co na ćiele ućierpiała za łaskę sobie poczytała. *A* że pocznę od skrupułow, ktorymi zwykł nieprzyiaćiel duszny osoby świątobliwie żyiace tak srodze trapić, że ich tesz ledwie do szalenstwa nieprzywodźi. Więc nie tylko to tych od niego potyka, ktorzy dopiero zaczynaią służbę *Boża*, ale tesz y tych ktorzy od wielu lat na nię śię udali, y wrze-

 mieśle

mieśle duchownym dobrze ſa ćwiczeni. Nie tylko moc ſwoię przez tę pokusę zwykł wymierać przeciwko proſtaczkom nieumieiętnym, ale teſz y przeciwko wielkiey nauki ludźiom. Zaczym ſzkrupuły wtakich osobach niepochodzą zniewiadomości albo znieufności Bogu, ale właśnie zprzepuſzczenia y zrządzenia Boſkiego, dla więkſzego ſlug y wybranych ſwoich dobra, gdy ich taka pokuſa iako męczenſtwem iakim duchownym trybuie y doświadcza: Od tych tedy ſzkrupułow y od takich pokus wolna nie była ta Pani pobożna, y owſzem tak ćięſzkie na ſię miewała, że teſz ſamym ſpowiednikom ſpoſobu y rady do poratowania iey nieſtawało, y bywało to częſto, że ſię roztrzewnić muſieli patrząc że białagłowa tak ſrodze na ćiele od Boga nawiedzona, niemniey na duſzy utrapiona była. Bywało y to, że częſto Pana Boga ſwego ćiż ſpowiednicy przez modlitwy gorące nalegali, aby byłaliby to wola iego S. ſamym ſię iuż utrapieniem tak ćięſzkim ćiała iey kontentował, a duſzy pokoy pożądany przywroćił. A wſzakże podobało ſię Maieſtatowi Boſkiemu lat bliſku 8. wtym ią roſole trzymać, y dopiero roku 1628. od tych ią ſzkrupułow uwolnić. Od tego tedy czaſu tak doſkonale to ſerce z Bogiem złączone, ztey pokuſy za łaſką Bożą wyſzło, że ſię aż do ſamey śmierći naymnieyſzym podobienſtwem niewroćiła, zczego ona niewymownie będąc rada, dobroći Boſkiey uſtawicznie dźięki czyniła. Nayćięſza na nię pokuſa y ſzkrupuł był, że ſię iey tak

zdało

żdało iakoby to cokolwiek na ćiele ćierpiała, zmyślonego było, y zzmysłow iey y zfantazyi pochodźiło, a zatym za nie, nie nagrody ale raczey wiecznego karania spodźiewać się miała, y ztąd ći gdy ia duchowne osoby wboleśćiach y wchorobach iey ćięszyły, z serdecznym żalem y płaczem odpowiadać zwykła była. Coż potym Oycowie moi, kiedy mi się zda, że ia to sobie zmyślam, iako by tychże samych spowiednikow to trapiło, y iakie zaś prace, gdy ia ztego zbić usiłowáli zadawała snadno się każdemu domyślić. Niemniey ia y to trapiło, gdy baczyła iako niektorzy spowiednicy, niewiedząc co iey za radę wtych to iey tak ćięszkich szkrupułach dać, spowiedźi iey się chronili słuchać y od niey uchodźili.

§. 2

Nie lżeysza y druga pokusa była, ktora tenże nieprzyiaćiel na tę Duszę przykro barzo y długo następował, a ta była desperacyi albo rospaczy wmiłosierdźu B. skim. Rospacz ta pochodźi czasem zwielkośći y ćięszkośći przeszłego żywota grzechow, gdy grzesznik boiaźnią ćięszka przerażony, rozumie że nigdy iuż łaski Pana swego nie uzna, y zbawienia wiecznego mu nie podobna dostapić. Pochodźi czasem wludźiach pobożnych zzbytniey boiaźni Sądow Pańskich, czasem tesz żosobliwego dopuszczenia Pańskiego, dla większey zasługi y korony wybranych swoich.

Dźiwnie ludźiom pobożnym Boga swego miłuiacym ćęszka iest, albowiem bije przeciwko nadźiei wszego dobra naszego y one zgruntu wywroćic usiłuie, a zatym wludźiach światobliwych wielka turbacia y pomieszanie czyni, albowiem gdy wsobie przećiwko temu, ktorego nadewszystko miłuia, nie taka nadźieię uznawaia, iakoby być miała, nie bez wielkiego pomieszania y turbacyi to być musi. Y takać turbacya przez długi czas ćierpiała ta sługa Chrystusowa, albowiem gdy nieprzyiaćiel iey, pokazował że to co naćiele ćierpiała nie zwoli Bożey, ale ziey wymysłow y ziakiey złosliwey chytrośći pochodźiło, wielkość iey tego grzechu przed oczy stawiaiac, potężnie ia Sadem Pańskim straszył, niewymowne trwogi na serce iey puszczał do rospaczy, y powatpiwania wmiłosierdźiu Pańskim naćiagał. Y lubo to nader czuyna y ostrożna była ta Pani na wszystkie naiazdy Czartowskie, bywało to iednak że tak potężne desperacye nanię nieprzyiaćiel puszczał, że się tesz po niekad na nie nachylać ledwo niepoczynała. O co iakieby strofowanie tak wosobie Nayświętszey Panny iako y Anioła Strożа przez usta swe własne odnosiła, świadczy szeroko kśiaszka od własnych iey że spowiednikow, ktorzy przytomni bywali y mowy tak iey terminowali napisana. Rospaczy te niepochodźiły z ćięszkośći grzechow iey przeszłego żywota, albowiem wielkiey zawsze pobożnośći y doskonałośći on prowadźiła, ale zsamego tylko dopuszczenia

Boskie-

Boſkiego, a to dla przyczyn wyżey námienionych. A ponieważ zſamey bytnośći y przytomnośći oſob duchownych, a oſobliwie ſpowiednikow ten pożytek brała, że te pokuſy pod czas cięſzkich mąk ſwoich iuż takiey mocy niemiały, y nie tak iey ćięſzkie bywały iako wniebytnośći ich, ztąd pochodźiło że ſię zewſzyſtkich miar oto ſtarała, żeby zawſze oſoba duchowna przy niey na ten czas bywała. Gdy wSzkalmierzycach wnieznośnych mękach te takie pokuſy na nię ſrodze biły, proſiła zpłaczem ſpowiednika ſwego ktory był na ten czas Xiadz Iadam Gorſki Societat, IEſu wielkiey pobożnośći y nauki Kapłan, aby ią modlitwami ſwoimi ratował, na co gdy iey ſpowiednik odpowiedźiał, żeby ſię nabożenſtwem tym czaſem, mianowićie godźinkami Nayświętſzey Panny zabawiała; przyſzła iey ta myſl do ſerca, że to rzecz zbawienna ſpowiednika ſłuchać, y na tych miaſt zaraz udała ſię zſercem na onę modlitwę ktora iey ſpowiednik radźił, y od onego naiazdu Czartowſkiego wolna zoſtała. Wźięła teſz była tę radę od Anioła Stroża, aby ſię wtakich pokuſach pod obronę Matki Nayświętſzey Bożey ućiekała, proſzący, aby iey miłoſierdźie u Syna ſwego ziednała y żeby ſię za rękodayną ſługę oddała, natchnienia tego Anielſkiego uſłuchawſzy, wiele na duſzy przećiwko takim naiazdom napotym od Boga poſilona, y nie długo potym doſkonale od nich uwolniona była.

§. 3.

Trapił ieſzcze y tym ſpoſobem czart przeklęty tę Duſzę pobozna, gdy ſtrachy y widowiſka w imaginacyi iey dźiwnie brzydkie, y ſtraſzne ſtawiał. Nie było bowiem tego zwierzęćia, tey beſtyi, tego ptaſtwa, ktoregoby woczach ſwych wnętrznych ta to Pani za ſprawa czartowſka nie widywała. Nie było wſzeteczenſtwa y plugaſtwa ktorego by te beſtye piekielne w imaginaciey iey zniewymowna iey ćięſzkośćia nieczyniły. A gdy nieprzyiaciel rożnymi ſpoſobami y pokuſami na nię bił, rozmaitymi iey też chorobami groźił, gdźieby na nie nie zezwoliła, ſtawiał iey przed oczyma piekło y wnim wiele ludźi tak Duchownego iako y świeckiego ſtanu, ſamże ſię iey, wrożnych a barzo ſtraſznych poſtawach wielekroć pokazował, na co wſzyſtko ona za łaſka Boża przy bytnośći oſob Duchownych wielkie y nieuſtraſzone ſerce miała. Groźił iey czaſem tenże nieprzyiaćiel tymi y owym mękami, ktoremu nie tak prętko odpowiedź dała że na to gotowa była, y namniey ſię na to wnadźieię łaſki Bożey nie wzdrygała iako ia to prętko wſzyſtko czym iey grożono napadało. Lecz y to co powiem niemnieyſze iey utrapienie zadawało? gdy ten nieprzyiaćiel częſto gęſto na mieyſcach publicznych mianowicie wKośćiołach przy wielkim ſtoku ludźi onę rzucał y po ławach y po źiemi ćiſkał, płotł, wyćiagał, łamał co niemogło być bez wielkie-

wielkiego iey wſtydu y umartwienia. Część iey teſz tá beſtya piekielna Nayświętſzego Sakramentu naywiękſzey iey na świećie poćiechy bronił, y bywało to, że przez kilka godźin oczekiwaiac aż by ia Bog wtym poćieſzył w Kośćiele trwała, ſerdecznie do niego wzdychaiac, y tey poćiechy żebrzac, y tak z łaſki Bożey nieprzyiaćiel ten nigdy wtey mierże korzyśći y poćiechy nie odnieſł, nigdy bey kommunii Swiętey z Kośćioła ta Duſza pobożna nieodeſzła. Wiele innych ſpoſobow utrapienia y pokus czartowſkich tey Duſzy dla krotkośći mimo ſię puśćiwſzy, tey iedney zamilczeć niemogę, ktora ſnadź iedna znayćięſzych na nię była. Była to białagłowa ktora wcnoćie, czyſtośći dźiwne ukochanie miała, zaczym dał iey to był Pan Bog, że y wſtanie małżenſkim niemal przez wſzyſtek czas tey choroby, to ieſt przez lat niemal 13. w Anielſkiey prawie czyſtośći żyła. Miała teſz y ten oſobliwy od Pana Boga dar, że ktokolwiek znia wprzyiaźni y wkonfidencyi duchowney żyć poczał, prętko ſię wteyże cnoćie zakochać muſiał. Tego tedy tak wielkiego Boſkiego daru zazdroſzczac iey nieprzyiaćiel Duſzny, gdy ia owdźie przez trzy ćwierći roku iako ſię wſpomniało roznymi ſpoſobami dręczył, przez pięć teſz całych niedźiel wſzyſtkich ſpoſobow Czartowſkach ſzukał, y zdopuſzczenia Boſkiego na ćiele iey zażywał, żeby ia był do przyzwolenia na iákakolwiek lubieżność ćielesna y ukochanie wniey przywieść mogł. Lecz gdy poſtrzegł

że da-

że daremna iego praca, y że miasto ukochania niewymowne utrapienia ta Duſza ztey miary miała, y na wymyſły y poduſzczenia one czartowſkie żadnym podobienſtwem zezwolić niechciała, zwielka hańba, y ſromota ſwoia a przyſługa iey, brzydka beſtya plugaſtw onych zaniechać muſiał, dawſzy iey nazwiſko Opoczyca. A zaiſte nader dobrze iey to nazwiſko kwadrowało, albowiem wtak sliſkiey y ciężkiey pokuſie namniey ſię zwieść niedała, Opoczyſte nie iako ſerce wzamiełowaniu cnoty, iako opoka ugruntowane, y do opoki ktora ieſt Chryſtus IEſus zwiazkami miłości potężnie przywiązane miała.

ROZDZIAŁ WTORY

O cięſzkościach ktore zli ludzie tey Pani zadawali.

§. I.

JUż nie tylko od ſamego czarta, ale teſz y od złych ludzi iako naczynia iego, wiele Stoſow y cięſzkości ta pobożna Pani ponoſiła y od nich ſię wyſiedzieć niemogła. Nie folguia złe y iadowite ięzyki nikomu, y na niebo ſię ſamo to ieſt na oſoby życia Swiętego y Niebieſkiego targaia, według onego co mowi Dawid Swięty: *Poſuerunt in cælum os ſuum.* Więc

Więć ięzyki takie, ſą to tak ćięſzkie ſtrzały Pańſkie, że ie teſz ſłuſznie tenże Prorok Swięty do węgła żarzyſtego *Carbones deſolatorios* przyrownywa, albowiem to co naymilſzego po Panu Bogu mamy to ieſt ſławę y reputacya dobra, iako węgle żarzyſte niſzczą y wniwecz obracaią. I ieſt to tak ćięſzki krzyż na człeka poczćiwego wyuzdany złośliwych ludźi ięzyk, żeby drugi wolał ſnadź śmierć podiąć niżeli nań przyiść. Na takie bił tenże Prorok Pańſki, ktoregom namienił, ktory wtymże Pſalmie mowi: *heu mihi quia incolatus* &c. nieſtetyż mnie prawi: milſza by mi śmierć niżeli żywot, żebym tylko od ięzykow złośliwych uwolniony być mogł, ktorym nieſtotaniem mąż wedle ſerca Bożego wyraźić chce wielkość y ćięſzkość utrapienia ſwego, y od tegoć krzyża y utrapienia niebyła wolna Pani naſza Tomicka, ięzyki ludzkie y opaczne mowy iako ſtrzały iakie iadem napuſzczone przepuśćił na nię Bog, była tak ćięſzkich ſtrzał Boſkich nieinaczey, ieno nieiakim celem. Naprzod bowiem gdy brat iey rodzony iedyna podpora y potomek oſtatni zpłći męſkiey ſtarożytney Familii Ich Msciow Panow zStylic, w Paniewie maiętnośći małżonka iey, przez własnego czeladnika ſwego nieoſtrożność, za nieſzczesnym przypadkiem zginał, iaki tam żal obiąc muſiał ſerce tey Pani, ſnadno ſię domyślić, albowiem nie tylko brata, ale iedynego brata ktory ſzczęsliwy rodzay Ich Mśćiow Panow z Stylic oſtatni męſkiey płći potomek, iako filar iaki na

G ſobie

ſobie zatrzymywał, tak marnie a ktemu ieſzcze wdomu ſwym własnym utraćiła, Lecz mało to ieſzcze było, dołożyły więcey ięzyki złe y rozumienia fałſzywe, albowiem że ten Brat iey iedynakiem był, a ktemu Synowcem rodzonym: Ie. Mci. X. Piotra Tylickiego Biſkupá Krakowſkiego y I. Msci. Pana Bartłomieia Tylickiego Kaſtelana Brzeſkiego, ktory wbez żenſtwie mieſzkaiac potomka innego okrom iego niemiał, na oſtatek że ten młodźieniec miał oyca człeka doſtatniego, wielkie na niego bogactwa y mâiętności zpaść miały. A ponieważ za tą iego nieſpodźiewaną śmiercia to ſię wſzyſtko Sioſtrom iego rodzonym, miedzy ktorymi była teſz naſza Pani Tomicka, prawem przyrodzonym doſtać miało, ztad poſzło opaczne niektorych rozumienie, iakoby ta nieſpodziewana śmierć znaprawy iakiey oſobliwie tych ktorych prywata uwodźiła y wktorym ſię to domu ſtało onego potkać miała. Kto wypowiedźieć może iaka ztad żałość ſerce iey bez winne na ten czas czuło, iakie utrapienie gdy zagniewane przećiwko ſobie zteyże okazyi własnego ſwego Oyca y niektorych ſwoich bliſkich pokrewnych od ſiebie odrażonych baczyła. Był to zaiſte ſtos taki, iakiego, by ia była oſobliwa łaſka Boza nie wſpierała, nigdy by była mniemam znieść mogła.

§. 2

Przydawały iey ieſzcze iadowite ięzyki utrapienia y

nia y boleśći ztey miary, że gdy widźieli ludźie niebaczni, że Gospodarstwo y dobre mienie małżonka iey niszczało y wniwecz się obracało, iey to wszystko przypisowali y na nię wszystkich utrat winę kładli. Ale iak niesłusznie ztąd się daie znać, że ona lubo to wtak ćięszkim kalectwie swoim cokolwiek iey kiedy czasu od chorob zbyło, nieomieszkała powinnośći dobrey y pilney gospodini, wszędźie się, niż poki chodźić niemogła albo prowadźić, choć tesz czasem nagłowie ledwie nieutykaiac do gospodarstwa chadzała, wszystkiego doglądała, o każdey naymnieyszey rzeczy się pytała, o wszytkim wiedźieć chćiała, wszytko nakoniec co było potrzeba wdomu gdy małżonek iey posługami I. K. M. y Rzeczypospolitey ustawicznie się bawił y wdomu gośćiem bywał, opatrowała, czyniła tedy ile zniey być mogło, powinnośćiom dobrey gospodini dosyć, zaczym gdy ia dochodźiły szczypiace wtey mierze ludźi niechętnych mowy, niebyło to bez iey utrapienia y żalu. Ale day to, że się iakie omieszkania przez tę iey tak długą chorobę wgospodarstwie stało, y koszt iakikolwiek na poratowanie zdrowia iey się ważył, ponieważ pod sto tysięcy iako to ludźiom nietayno wdom małżonka swego wniosła, komu to wadźić miało, kto się ztego miał gorszyć? Więc y to iey ieszcze ćięszkość nie mała zadawało, że złość ludzka spraw dźiwnych Boskich niezrozumiawszy, choroby iey tak ćięszkie kłamliwie wykładała, y kiedy co kolwiek Pan Bog przez

 nię

nię ku większey chwale swoiey sprawic raczył, to wszytko nieprzyiacielowi dusznemu przypisowała. Naostatek y to kłoło barzo woczy złość y zazdrość ludzka, że tak wiele y tak zacnych osob cżciło szanowało, nawiedzało zaleceniem wielkim wspominało tę Pania, oczym takie bywały niektorych złych ludźi rozumienia, że trudno byc moga gorsze, nietayno iey to było wszytko, zaczym wielka y ztad musiała mieć do ćierpliwośći Swiętey okazya, gdyż y samemu Iobowi S. Mężowi ćierpliwośći, większa to ćięszkość zadawało, nizeli wszytkie one tak srogie niemocy, ktorymi od wierzchu głowy do stopy nożney zarażony był.

ROZDZIAŁ. 3.

O utrapieniu ktore tey Pani zadała śmierć Synaczka iey Aloyizego.

§. I.

JUżem wyżey namienił Czytelniku łaskawy, iako dał był Pan Bog tey Pani na większe doświadczenie iey pięćioro dźiatek, przez 20. lat iako zmężem swoim żyła. Ztych gdy iey tylko para Synow zostało Paweł y Aloyzius, dawała im takie wychowanie o iakie wdomu Szlacheckim trudno, niepokazowała ona dźiatkom drogi do zamiłowania się

świata

świata y marnośći iego, iako niektore niebaczne czynia Matki, ale owszem onym go iako mogła brzydźiła. Chowała im albo Kapłanow za Inspektory albo więc Swieckie inne osoby żywota pobożnego zaraz z dźiećinstwa, prożnować im niedopuśćiła, musiały zawsze albo się uczyć albo więc czego nabożnego słuchać, a osobliwie żywoty SS czytać, y to czegoby się znich nauczyły matce powiádać, ktora rzeczy od nich odniesione tym ieszcze lepiey wpamięć ich wbiiała, rozwodźiła y żeby przykładow SS. Bożych pilnie nasladowali goraco upominała. Gdy tesz defekt iaki wnich postrzegła surowie karała, y gdy albo grały albo więc zsoba rozmawiały, pilno się zataiona przysłuchiwała y przypatrywała, chcac tym lepiey skłonnośći ich zrozumieć, y iakiego by ktory znich ćwiczenia patrzebował tym snadniey poznać. Napominania, znimi się tylko samymi zawarszy takie im czyniła, iakie gdyby do Collegium iakiego zgromadzonego były czynione, niebylyby bez pożytku. Często tesz P. Boga swego wchorobach swoich prośiła, żeby ztego dwoyga dźiatek iey sobie chwałę uczynił, żeby oba duchownymi byli, strzegła niewinnośći ich iako skarbu iakiego nie oszacowanego, záczym gdy się albo dowiedźiała, albo więc sama postrzegła że się ktory znich zPannami służebnymi wrozmowy wdawał ostro ie oto karała, y tak do samey tylko iedney Panny odnieyże samey nato naznaczoney wolno się im było wpotrzebach swoich udawać. Wobyczaiach stanowi y

 latom

ſatom ich ſłużacych, ſama ich ćwiczyła y trudno było obaczyć wszlacheckim domu dźiatki tak obyczayne, ludzkie, y układne, Do ſpowiedźi y kommunyi Swiętey częſto ich ſama przyprawowała, y żeby dnia tego do dźiećinnych zabaw ſię nieudawały pilno przeſtrzegała. Ztego takiego tych dźiatek ćwiczenia to ſię trafiało, że gdy oſoby iakie Duchowne wdomu Matki ich bywały, milſzey zabawy te dźieći niemiały, iako obſtapiwſzy ktorego znich pytać ſię coby to był Bog, co Aniołowie, co duſza człowiecza, &c.

§. 2

Gdy tę parę Synaczkow na nauki do Collegium Toruńſkiego ta Matka wyſyłała, dała im niektore napominania y nauki duchowne, ktore godne ſa moim zdaniem aby tu położone były. Ida tedy ręka iey własna piſane tym porzadkiem: Synowie moi namilśi ſtaraycie ſię żebyśćie Pana Boga goraco miłowali, ſtrzegac ſię zawżdy grzechu śmiertelnego, y raczey obieraycie ſobie śmierć niżeli ſtworzyćiela naſzego obraźić, częſto ſię grzechow ſwoich ſpowiadaycie, służby Bożey pilno ſłuchaycie, przyniey rozmow prożnych ſię ſtrzeſzćie, ani oczu po ſtronach nieroſpuſzczaycie, ale uſty y rozmyślaniem ſerdecznym modlćie ſię Panu Bogu, a zwláſzcza przy ofierze Nayświętſzey. Rodźicom waſzym winniscie oddawać miłość y posłuſzenſtwo, pomniac na wielkie niebeſpieczenſtwa zdrowia,

zdrowia, y kłopoty ktore podięli, wydaiąc waś na świat, y wychowuiąc. Ztey że miłośći ieżliby ich pierwey Pan Bog ztego świata powołał niżeli was, winni będźiećie tak sami przez się iako tesz y przez innych, osobliwie Kapłanow za dusze ich Pana Boga prośić, żeby iako nayprędzey do widzenia Boga swego przypuszczoni być mogli. Staraycie się iako znaywiększa pilnośćia za pomocą łaski Bożey żebyśćie w naukach wyzwolonych postępowali, do czego wam na wielkiey pomocy będźie czystość tak duszna iako y ćielesna, nabożenstwo do Nayswiętszego Sakramentu, a potym do Nayswiętszey Panny Krolowy niebieskiey Matki y Dobrodźieyki, y Opiekunki waszey, wszakże otym od nauczyćielow waszych mieć naukę będźiećie, ktorych proszę y goraco napominam, żebyśćie miłowali, szanowali, im wszelaka uczćiwość wyrzadzali, wdźięcznośćia naostatek wszelaka im prace ktore około nauk waszych podeymować będa nagradzali. Gdy was co trapi zwierzćie się tego bez omieszkania Spowiednikom swoim, albo więc innym osobom, byle pobożnym, bo tym samym ono utrapienie wam lżeysze się stanie. Gdy się wam naczym niepowodźi ćierpćie skromnie, a rozumieyćie żeśćie to zasłużyli, y tak znieszczęśćia zyski wam urosła; a gdy zas wszczęśćiu będźiećie, pokornie za nie dźiękuyćie Bogu, y skromnie go zażywayćie, żebyśćie się snadź gorszymi niestali, zkad byśćie lepszymi być powinni: Staraycie się aby ći zktorymi towarzystwo

wiedźie-

wiedźiećie, byli ludźie cnotliwi y pobożni, zludzmi zas złymi tak towarzystwa iako y rozmow pilnie się wystrzegayćie, Kazania y rozmow o Pana Bogu radźi słuchayćie o ktorym niechay nikt przy was zle niemowi. Gdźiekolwiek będźiećie, żaden niech nic takiego przy was niemowi, coby ku grzechowi śmiertelnemu pobudzało albo sławie drugiego szkodźiło, y sami nigdy o drugich zle niemowćie Za dobrodźieystwa Panu Bogo często nabożnie dziękuyćie, tym bowiem sposobem co raz to się barziey sposobić będźiećie do większey łaski Bożey y choynieyszych darow iego. Temu napominaniu memu ieżeli dosyć czynić będźiećie usiłowali, Boga naprzod y Anioła Stroża, a potym tesz y mnie uboga Matkę uweselićie, y na dalsze błogosławienstwo co raz to więcey zarabiać będźiećie. Ia zaiste co iedno naylepszego, co nazbawiensżego, co naypożyteczníeyszego życzyć może dobra y miłuiaca Matka Synom swoim, tego ia wam uprzeymie życzę y Boga o to proszę, doczego niech wam dopomoże Troyca przenayświętsza Oćiec, Syn y Duch S za przyczyna Nayświętszey Panny Krolowy niebieskiey y Dobrodźieyki waszey, ktorym ia was acz iuż dawno to iest zdźiećinstwa za rękodayne y naynisze sługi wiecznymi czasy oddała, osobliwie iednak teraz iako znaywięksża gorącością mogę oddaie y zalecam. Wtym was iako naypilniey mogę napominaiac, żebyśćie tey Pani y Dobrodźieyce waszey iako naypilniey służyli, osobliwie gdy

gdy w Congregacyach przy Collegiách Oycow Iezuitow założonych będźiećie. z *Bakowa* 28. Sierpnia, Roku Pańskiego 1629. Ztad poznać Czytelniku łaskawy, możesz iakiey pobożnośći y rozsadku ta białagłowa była, y co za pilnośći przykładała, żeby się dźiatki iey Pana Boga bały, y tak wcnotach iako y wnaukach wyzwolonych postępek brały.

§. 3.

Wtakiey tedy szkole y ćwiczeniu był *Aloyzyus* Synaczek iey młodszy, o ktorym teraz rzecz nasza. *Było* to dźiećię przymiotami pięknymi od Pana Boga obdarzone, rozsadku, dowćipu, baczenia, przyiemnośći y ludzkośći takiey, że wszelki kto ie znał kochać się wnim wielce musiał. Zaiste samiż iego spowiednicy dźiwować się musieli zkąd dźiećięćiu temu taki rozsadek wrzeczy tak poważney iaka iest Spowiedź *S.* y nikt lepiey poznać niemogł co to za dźiećię było, iako spowiednik iego. Na spowiedźi każdey by namnieyszy defekcik wsobie to dźiećię baczyło, surowo bez ochrony wszelakiey samo na się skarzyło, na każde pytanie spowiednika rzetelnie odpowiadało, wtrzećim roku ledwo będac Sakramenta S. przyimowało, taki bowiem rozsadek, rostropność y baczenie wtym dźiećinnym iego wieku widźieli Duchowni, iż za słuszna rzecz poczytali, zeby do tych nayswiętszych wiary naszey, taiemnic był przypuszczony. Do stanu Du-

chownego takie miało to dźiećię ſerce, że żadna inna rzecza niemogła go Matka ćiężey umartwić, y nic mu przykrzeyſzego ſtać ſię niemogło, iako gdy go w świeckie ſzaty ubrano, iuz tam wielka żałość, wielki płacz y lament być muſiał. Zabaw y rozmow zbiała płćia dźiwnie ſię wyſtrzegał, gdy ieſzcze dżiećina był rad ſię Kazán napamięć uczył, y one zwielka tych ktorzy go ſłuchali poćiecha przepowiadał. Patrząc na takie poſtępki dźiećięćia tego uboga Matka, wielka miała wPanu Bogu poćiechę, ktora iednak prętko iey ſzafarz zdrowia y śmierći na większe iey umartwienie y zaſługę przez nie ubłagana śmierć odiał, bo woczach iey że ſamey prętko zgaſła. Był Aloyizius weſpoł zbratem ſtarſzym Pawłem, iako ſię iuż wſpomniało, na naukach wCollegium Toruńſkim, przy boku rodźićielki ſwoiey dźiewięć iuż lat maiac, czerſtwość, dużość, obiecowała mu y tym wſzyſtkim co go znali wiek długi, aż nad ſpodźiewanie przypadła nań tak ćięſzka choroba, y tak gwałtowna goraczka, że teſz nie wdługim czaſie, to ieſt wkilkanaśćie dni, on tak śliczny kwiat uwiadł, y okrutna śmierći koſa woczach albo raczey na ręku żałosney Matki ſwoiey podćięty ieſt.

§. 4.

Poſtrzegła prętko uboga Matka na co ſię zanoſiło, y że iey Pan Bog onę poćiechę odebrać miał wola; przeto wielkim ſercem na tak ćięſzki żal dla

miłośći

miłośći Boskiey się odważywszy, około niczego barzey niechodźiła y starania nieprzykładała, iáko żeby ten Synaczek iey ziako nâywiększym przygotowaniem ztego swiata zszczedł, y przed strasznym Boga swego Sadem stanać mogł. Gdy się tedy ostatni punkt żywota iego przybliżał, ledwe kiedy ta Pani zbolała od łożeczka iego odstępuiac, o rzeczách Boskich y zbawieniu iego pod ten czas służacych znim rozmawiała, rozmaitych cnot Swiętych akty znim wyprawowała, to raz goracey miłośći Bożey y pragnienia widźieć Boga swego, to serdecznego za grzechy żalu, to doskonałego poddawania się na wola Boska, y inne tym podobne. Starała się tesz y oto, żeby iako nayczęsćyi prez wszystek on czas choroby Sakrament Nayświętszy Ciała y krwie Pańskiey przyimowâł, y gdy choroba większa gorę codźień brała, żeby Sakramentem Oleiu Swiętego był opatrzony. Dźiwne Sakramentu tego pragnienie to dźiećię miało, y gdy go miła Matka pytała coby za skutek iego był, y ku ktoremuby koncowi wKośćiele Swiętym postanowiony był, tak pięknie y tak do rzeczy to dźiećię odpowiedźiało, że y naygłębszy Theolog trudnoby miał dać foremnieysza odpowiedź. Słyszac to żałosna Matka, wielce się w Panu Bogu cieszyła, odpowiedź onę tak madra szeroko mu potym rozwodzac. Chorobę tę na podźiw ćierpliwie ten miły Synaczek znosił, stękania y ięczęnia słyszeć tam nie było, nawiększa po Panu Bogu y kapłanach poćiechę maiac zprzyto-

 mnośći

mnośći y obecnośći maćierzynſkiey do ktorey teſz inaczey niemowił tylko Matko moia: oko zniey ledwie kiedy zpuſzczaiac. Iako zaś załosne ſerce tey Pani tedy było, wypowiedźieć trudno, a wſzakże ten żal w ſobie umartwiała y morżyła, że niemal po wſzytek czas na tę tak ćięſzka chorobę miłego Syna ſwego ſuchym okiem patrzyła, onego gdy tego było potrzeba wtakiey ſłabośći ſwoiey dźwigaiac zmieysca na mieysca, (tak to ieſt rzecz duża miłość a zwłaſzcza maćierzynſka) przenoſzac. Iakich tylko ſrzodkow y ſpoſobow mogła zażywała, żeby ofiara ta Synaczka iey godna była oblicza y oczu Panſkich, namniey już o zdrowiu iego doczesnym niemyślac, ale około rzeczy zbawiennych Duſzy iego uſtawicznie chodzac. Dnia tego ktorego ſię ztym światem rozſtał, ktory był SS. Apoſtołow Piotra y Pawła, baczac to do ſiebie miły Synaczek, że kres żyćia iego już tudzieſz był, proſił ſpowiednika ſwego aby go ieſzcze raz ſpowiedźi wyſłuchał, á ieżelibym prawi dla ſłabośći y uſtawaiacych ſił na wſzyſtko Waſzmośći tak iako potrzeba wyćiaga odpowiedźieć niemogł, tedy ściśnieniem ręki znak będę dawał, będeli ſię wczym czuł, taki rozſadek, takie baczenie przy oſtatnim prawie punkćie żywota ſwego miał młodźieniaſzek ten dźiewięćletni. Spowiedź tę ztak ſerdecznym żalem, ztakim pragnieniem śmierći y ochydzeniem ſobie swiata, ztakim podnoſzeniem oczu do nieba, y kładzieniem na pierſiach, ręku na

 krzyż

krzyz ſpráwowało ono naymilſze dźiećię, że y właſny iego ſpowiednik od poćiechy Duchowney na to patrząc łez hamowac niemogł.

§. 5.

Prętko potym naſtapiło konanie, przy ktorym że było kilka oſob Zakonu naſzego, ktorzy by mu byli mogli umieraiacemu ſłużyć, porwał ſię ſpowiednik iego chcac Mſza S. za konaiacego tamże zaraz odprawić. Ten gdy do Ołtarza, ktory widźiany ſnadno byc mogł od chorego, przyſtapił, zaczynaiac ofiarę przenayswiętſza obaczy, a ono dźiećię ktore iuż konało porwie ſię o ſwey mocy, paćiorki ktore nad nim opodal wiſiały, zkołka zęymie, na práwy bok ku Ołtarzowi ſię właśnie obroći, y koronkę Nayswiętſzey Panny doſyć głośno polſkim ięzykiem odprawować, paćiorki pięknie ieden od drugiego rozwodźić, weſoło po oſobach przytomnych ktorych niemała liczba była patrzyć pocznie, znaku żadnego choroby albo boleśći po ſobie niepokazuiac. Zdumiewali ſię wſzyſcy na to, y co żywo iuż rozumiało że to iuż miał byc koniec choroby, że ſię iuż nic śmierći bac było niepotrzeba. Tenże ſpowiednik ſam poſtrzegſzy to, Mſza ktora miał mieć za konaiacego, miał tylko intencya odmieniwſzy za chorego. Ledwo ſię ta ofiara Swięta odprawiła, znowu ſię konanie wroćiło y prętko potym namilſze dźiećię świątobliwie, ztym ſię światem rozſtało. Co-

ło. Coby zaś za przyczyna była oney tak nagłey pod czas Mszy S. odmiany, zrozumiesz niżey Czytelniku, gdźie się o poćiechach Duchownych ktore ta Pani na Modlitwie S. miewała mowić będźie. Umieraiac poki tylko mogł w Matkę iako wtęcz patrzył, protestuiac się, że był zawsze rękodaynym sługa krolowy niebieskiey Nayswiętszey Matki Boga naszego, y że o przedłużenie żywota tego doczesnego nic niedbaiac, pragnął widźieć P. Boga swego wchwale iego wieczney. Po zkonaniu staneły oczy wlepione wMatkę, ktora wielkim sercem y oczyma suchymi onemu ie zawarła, usteczka iego zćiagneła, wszateczki go kleryckie co przednieysze pięknie ubrała, kwiećiem rozmaitym ćiałko ono Panienskie potrzasneła, naostatek nieco tesz naturże pozwoliwszy, skromnie popłakała, lecz otym więcey usłyszysz, gdźie się mowić będźie iakim sercem y affektem nawiedzenia Panskie ta Pani przyimowała. Czytay co Hieronym S. cieszac Paulę S. po zmarłey corce o S. Melanii pisze: a obaczysz że wwielu rzeczach wierna nasladowniczká iey była ta nasza Pani Tomicka, a osobliwie gdy iey Pan Bog tak męża iako y tego Synaczka wźiał, bo íako tam mowi Hieronim S. nikt Melanyi S. niepostrzegł na ten czas zrostarganymi na głowie włosami, zszata rozdarta, nikt nie słyszał narzekaiacey y lamentuiacey, ale owszem to każdy baczyć mogł, że ledwie ktora łeskę wtak ciężkich razach y ranach serdecznych wypuśćiła, to

wszystko

wſzyſtko w Pani Tomicki naſzey widźiſz y niżey ieſzcze lepiey obaczyſz.

§. 6.

Oddalismy źiemi ćiało iego zwielka ozdoba y uczćiwośćia, na tym iednak akcie Oycu iego żal być niedopuśćiał, ktory też od tegoż czaſu iako mu P. Bog tę poćiechę odiał znacznie ſłabieć, upadać y chorzeć poczał, y rzadko go kiedy affekcie ſerdeczne iuż na potym aż do śmierći opuſzczały. Matka iednak iednakim zawſze ſtatkiem nietylko za ćiałem nieſiona była, ale teſz przy wſzytkim nabożenſtwie y obrzędach Kośćielnych być chćiała, łeſki namnieyſzey zoczu niewypuſzczaiac, nieinaczey iedno iakoby to kogos obcego a nie Syna grzebiono. Pogrzeb ten dźiwnie pięknie y ozdobnie odprawiony był, albowiem wieźiono naprzod ciało iego ſześćia koni wkapach, w trunience Axamitem powleczoney, y na ſzerokim Axamićie poſtawioney, około ktorego ſzło kilkadźieſiat młodźi Szlacheckiey, oſobliwie wſpołuczniow iego, ktorzy pięknie przybrani, iedni, Roſtruchany zwonnośćiami y zliliami przez rynek nieśli, drudzy okołoż tego ćiała zwiela świec lanych piękny pozor zſiebie wydaiac szli. Miedzy tymi lylia ni pięknym porzadkiem roztawionymi ſtało ćiałeczko iego Panienſkie, ktore gdy do grobu po wſzyſtkich Ceremoniach Kośćielnych kładźiono, wſzyſtko to kwiećie od teyże młodźi Szlacheckiey

ckiey zanim doniego wrzucone ieſt, co nie iednemu zprzytomnych łzy zoczu wycisnęło. Tym takim widokiem to ći młodźienaſzkowie wyraźić chćieli, że kwiat sliczny z Wirydarza Collegium Toruńſkiego za nieſpodźiewana śmierćia iego zniemała uyma ozdoby ſwoiey było utraćiło. Były przytym Akcie Treny y lamenty, ktore ćiz wſpołuczniowie iego żałośnie nad umarłym odprawowali, była, y Oracya albo Panegyrik ięzykiem łacinſkim, ktory teſz ſwoie umądrych zalecenie miał. Kilka Niedźiel po tym pogrzebie, zwierzyła ſię niebożka ſpowiednikowi ſwemu rzeczy takiey ktora każdego znaz ſluſznie przerazić może. Gdym ſię prawi iedney nocy z Panem Bogiem ſwoim zabawiała, ſtanał przedemna Syn moy Aloyzius weſoły natwarzy, w zwyczaynych ſwoich ſzatkach, poznałam że on był y namniey ſię go nieulękſzy, ſpytałam go wte ſłowa: a ty żeś to Aloyzy? odpowiedźiał, iam ieſt Matko y Dobrodzieyko moia, pytam daley a czemuz tak weſoło, odpowiedźiał: niemam ſię przeco ſmućić Matko moia, ale owſzem zczego ſię wielce radować y weſelić, rzecze Matka: to iuż muſiſz być wchwale Niebieſkiey? tak ieſt odpowie Aloyzus, ſpyta Matko: a leś podobno przećię nieboże był wczyśću? odpowie Synaczek; byłem całe trzy Niedźiele. Odpowiedźia ta tak ſię ta Duſza pobożna zatrwożyła aż ſię teſz zapamiętała, a wtym Aloyzyuſz zniknał. O Boże ieżeli to dźiećię dźiewięćletne tak świątobliwie wychowane

po ta-

po takim przygotowaniu na śmierć, za taką pomocą y ratunkiem, ktory duſza iego zćiałem ſię rozſtawſzy, zſtarania Matki ſwoiey miało, było wzatrzymaniu Czyſcowym trzy Niedźiele, coż znami będźie ktorzy grzechami obłożoni w zbrodniach po uſzy leżemy, złośći do złośći przyczyniamy, zprzygotowaniem doſyć ladaiakim y prawie poniewolnym ztego świata zchodźimi, a przećię, pewne y prętkie weſzćie do nieba ſobie obiecuiemy.

ROZDZIAŁ CZWARTY

O utrapieniu ktore ta Pani ponoſiła z śmierći Małżonka ſwego.

§. I.

JEſzcze nie ochłodło ſerce tey Pani ziednego żalu y fraſunku, gdy naſtępował drugi, bo prętko po śmierći ukochanego Synaczka ſwego, naſtapiła niemniey żałosna śmierć miłego małżonka iey; *Był* to wielki miłośnik oyczyzny, dla ktorey uſlugi, Seymiku żadnego nawet y wzeſzłym zdrowiu ſwoim nigdy nie omieſzkał, na nich częſto marſzałkował, y na Seymach walnych Koronnych poſłem wielekroć bywał. *Był* ktemu wielki miłośnik Maieſtatu I. K.M. ktorego że był, dworżaninem pokoiowym, żadney expedycyi nie omieſzkał na ktorąby pocztu porządnie

I ſtawić

ſtawić y ſam oſoba ſwoia przybyć niemiał, był człek natury dźiwnie dobrey, ludzki, hoyny, towarzyſza ſwe⸗go miła małżonka tak kochaiacy y ſzanuiacy, że przez wſzyſtek czas iako z ſoba żyli, raz tylko prętko iakoś potym iako ſię poięli rozrożnienie y to barzo na kro⸗tki czas miedzy nimi było. *Był* naoſtatek człek, kto⸗ry dźiwnie ſamego ſiebie zwykł był za wyſtępnego uda⸗wać, potępiać y zle ſam oſobie mowić, co zpokory chrze⸗śćianſkiey pochodźiło, zktorey teſz wiele dobrych uczyn kow, ktore więc zwykł czynić tak dalece krył y tail, że ſię trudno onich było dowiedźieć, kto go tedy *we⸗*dle mowy iego ſadźił, muſiał go poczytać za człeka dźiwnie złego, ztad gdy go kto przed *N*iebożka zu⸗trat y złego żywota ganił y potępiał, z żalem ſerde⸗cznym zwykła była odpowiadać, niechże iuż będźie ten moy miły małżonek táki, iakiego wy opiſuiećie, wiedzćie iednak to, żeby mi milſza przynim była wgno⸗iu o żebranym chlebie leżeć, niżeli przy drugim niewiem wiakie doſtatki opływać, większa to umnie, że mi do żadnego nabożenſtwa y zabawy Duchowney przeſzko⸗da nie ieſt, niżeli to, że te rzeczy doczeſne ktore ia ſobie za nic niemam utraca. *A* co ſię tycze innych defektow iego, mam ia wPanu Bogu moim nadźieię, że mu da taka śmierć iakiey ſię wy nigdy nieſpodźiewa⸗ćie, y że tu na świećie defekta te ſprawiedliwośći Bo⸗ſkiey po wielkiey częśći *wy*płaći. A gdy Pan Bog tak dźiwnymi przypadkami prętko po iego ożenieniu

nawiedźił

nawiedźił małżonkę iego, wſzyſtkich tak przyrodzonych iako y duchownych ſrzodkow, na żaden ſię koſzt nieogladaiac iako dobry małżonek ſzukał, żeby poratowana być mogła. Zrozumiawſzy zaś wtey mierze wolą Panſka, y że te iego koſzta, pieczołowania daremne były, ćiwnie wdźięcznie y mile zręku iego Boſkich to przyimował, żadney odmienności waffekćie teyże małżonce ſwoiey przez to niepokazuiac. Bywaiac często przy chorobach teyże to małżonki ſwoiey, trafiało ſię to wielekroc co y ſami ſpowiednicy wyſwiadczyć moga, że zapamiętane grzechy mu iego taiemne do ucha na oczy wyrzucała, do ktorych on ſię przyznawſzy, zżalem za nie pokutował, y żeby Boga na ſię zagniewanego błagała y do dobrego wiodła uſilnie proſił. Raz gdy zmaiętności ſwoiey tenże to Pan iechał na iedno mieyſce, gdźie była pewna okazya obrazy Maieſtatu Bożego, pokazała mu ſię, odległa ztamtad mil kilkanaśćie będac, wednie wpolu, y palcem mu ſurowo grożac ſtrofowała, prętko potym znikneła. Rozumiał on zrazu że to małżonki iego do ſiebie iadacey konie gdźieś uſtały, y że oſtatka drogi piechota dochodźić muſiała, aż poſtrzegſzy ſię co było, dźiwnie onym widokiem przeſtraſzony ku domowi, poniechawſzy onychżamyſłow nawrocił, y na potym znacznie o poprawie żywota ſwego myślić poczał.

§. 2.

Gdy potym czas ſzczęsliwey Elekcyi Krola naſtapił, przybył teſz y on na nię do *Warſzawy*, y poczet ſwoiey Dworzanſki porzadnie I. K. *M.* ſtawił. Tam przemieſzkiwaiac przypadła nan zniespodzka choroba barzo ćięſzka, y do wyrozumienia ſamym nawet Doktorom trudna. *A* że miał ten obyczay Swiatobliwy, zaraz napoczatku iakieykolwiek choroby, rany duſzy ſwoiey przez Spowiedź Swięta naprzod leczyć, poſłał ſobie niemieſzkaiac po Oycow zakonu naſzego y przed nimi ſpowiedź Swięta odprawiwſzy, Ciałem *P*ańſkim poſilony był. Opatrzywſzy tym ſpoſobem *Duſzę ſwoię*, było około ćiała y zdrowia iego, wielkie *Doktorow* co przednieyſzych I. *K.* M. ſtaranie, nie zchodźiło y na lekarſtwach, z *A*pteki takze I. K. M. ktore do poratowania zdrowia iego zdały ſię byc nayſkutecznieyſze. A wſzakże gdy to wſzyſtko mało co pomagało, przyſzło mu z Warſzawy niememu y prawie nierozumnemu wyiachać. Wielki to był żal tych wſzyſtkich ktorym był przedtym dobrze znaiomym, y ktorzy ućieſzney konwerſacyi zwykli byli znim zażywać patrzac na taka ſłabość y odmianę zdrowia iego, Gdy ſię tedy wtakim zdrowiu do domu wracał, będac wkowalu gdźie na niego I. M. P. Paweł Dźiałynſki, Staroſta na ten czas Kowalſki brat iego Cioteczny rodzony zniemałym żalem oczekiwał, poczał ſię ztamtad naza-

iutrz

iutrz gwałtem wielkim do máiętności swoiey ie mielna wydźierać, y była trudność znim niemała, tey mu drogi broniac, a gdy iuż sposobow innych niestawało, ni ztego ni zowego począł się wpole zapatrywać, wtym po małey chwili iako by strwożony rzekł ; wey żona, y na tych miast stał się tak skromnym y powolnym, że bez żadney trudności wsiadł, nic niemieszkaiac wkaretę I. *M. P.* Starosty, y spokoyniusinko do zamku zaiachał ; podobieństwo wielkie, że na ten czas stanęła była woczach za sprawa *Bo*ska ta to Małżonka iego, day to że od innych przytomnych widźiana niebyła. Do Torunia gdźie ona przemieszkiwała przyiachawszy, y do pokoiku iey choruiacey wszedszy, gdy nic a nie na witanie iey nieodpowiadał ale tylko na krześle usiadszy rzewno płakał, zrozumiawszy to, co było zbolała niebo*s*zka, poczęła rżewno znim serdecznie płakać, y lubo to doskonale się zwol*a* *P*ana *B*oga swego y wtym przypadku żałosnym zgadzała, wszakże iednak gdy by iey było dano obierać, wolała by go była snadź na marach a niżeli wtakich przypadkach żyiacego widźieć. Co wiedźieć iakich tylko sposobow nieszukali Doktorowie, żeby go byli iako ztey choroby podzwigneli, a wszakze to wszytko mało albo nic niepomagało. *A* tak y wtak zeszłym zdrowiu nikt go od tego odwieść niemogł żeby na Seymie szczęsliwey Koronacyi *K*rola niebył. *A* że *I.* K. M. miał do niego dobry affekt, pomniać na iego życzliwe przez tak wiele

 lat

lat poſługi. nadał mu był natymże Seymie Dźierzawę dobra na Kuiawach, y na większe rzeczy łaſkę mu ſwoie Panſka ofiarował. Wielce ſię ućieſzył wonym tak mizernym zdrowiu ſwoim dobroczynośćia ta I. K. M. niebofzczyk, ktorey iednak nic a nic niezażył albowiem ta tak ćięſzka choroba nie dlugo potym koniec życiu iego uczyniła.

§. 3.

Powroćiwſzy ſię z Seymu koronacyi ten Pan, przemieſzkiwał wmaiętnośći ſwoiey w wielkim pogorſzeniu zdrowia ſwego, wźiawſzy wiadomość Małżonka iego, puśćiła ſię na tych miaſt wdrogę ku niemu tym umysłem oſobliwie, żeby go była mogła do tego przywieść żeby ſię był ztamtad do Torunia, gdzie teſz y ſama przemieſzkiwała, udał, y sam coby był Pan Bog chćiał znim daley czynić, przy obecnośći Kapłanow y ſpowiednikow oczekiwał. Stało ſię wſzyſtko wedle woli y pragnienia iey, albowiem on nic iey wtey mierze nieprzeczac, rowno znia iuż nader ſchorzały do pomienionego miaſta przywieźiony był. Tam gdy żadney nadźieie dalſzego iego żyćia niebyło, dźiwnie wielkie ſtaranie około Duſzy iego czyniła, y żeby tym ktorzy mu nadźieię o przedłużeniu żywota czynili, wiary niedawał zabiegała, a to gwoli temu, żeby ſię tym lepiey na on oſtatni punkt przygotować mogł. Czynił tedy ſpowiedź przed iednym z Oycow naſzych

zwiel-

zwielka ſkrucha y żalem naymniey ſiedm kroć, Sákrament teſz Nayświętſzy z iakim mogł nabożenſtwem przyimował, zaczym po takim przygotowaniu, śmierći ztaką reſolucią, y ochotą czekał, o iaką nietylko w człeku Swieckim ale teſz y Duchownym trudno. Ona niemota y głowy affekcya iuż była uſtała, y mowa zwyczayna była mu przywrocona, zaczym mawiał te ſłowa do przytomnych przyiaćioł ſwoich: widźi Pan Bog że ſię śmierći wnadźieię miłoſierdźia Boſkiego nie boię, duſzkoż by y tey godźiny umrzeć, od wſzyſtkiego affekt złaſki Bożey oderwany mam, nic mie tu iuż nietrzyma. Wpodźiwieniu była u wſzyſtkich ta taka iego rezolucya, y wſzelki kto to ſłyſzał życzył tego ſobie, żeby ztaką odwagą y ſercem ztego świata zſzczedł. Choroba iego oſtatnia był piekielny ogien, ktory wnogach naprzod ſię wydawſzy ſzedł precz ku gorże, ćiało iego znieznośnym bolem trawiac, y kośći ieno ſame zoſtawuiac. Affekcya ta iakoby ćięſzka była, ſamo iey nazwiſko wyświadcza, nie darmo bowiem ia piekielnym ogniem nazywaia. Więc pogladaiac co raz na ono tak ſrogie nawiedzenie Panſkie y onemu ſię zdumiewaiac, do tego tak ſtraſznego y żałosnego widoku przywoływał oſobliwie Syna ſwego mowiac doniego te ſłowa: patrz Synu iako ćięſzka ręka Panſka, dla Boga Synu ſtrzeż ſię grzechu, ktory ſprawiedliwość Boſka tak ćięſzko iako widźiſz we mnie karze. Dziwnie wielka przez wſzyſtek czas iego choroby ćierpliwość, wielkie z Bogiem z iednoczenie wiel-

kie

kie podawánie ſię na wolą iego Swiętą, nieodſtępowáła odniego wednie y wnocy miła małżonka, y niećięſzko iey było uſtawicznie przy nim ſiedząc, onego Duchownymi rozmowami ćieſzyć, ſerca mu do mężnego wytrzymowania oney boleśći dodawać, y to wſzyſtko czynić co miłuiącey przyiaćiela ſwego małżonce wtakim raźie należało. Kilka dni przed śmierćią mowił do niey miedzy inſzymi te ſłowa: o mądrzeż to moia Dobrodźieyko Pan y Bog náſz czyni, że mie pierwey niżeli ćiebie bierze, bo gdybyś ty była miała pierwey uſtąpić, pewnie bym ſię ia był zwielką Maieſtatu Boſkiego obrażą rozpaſał, y do utrat większych zzgubą podobno oſtatnią duſzy przyſzedł.

§. 4.

Trwała ta choroba dni namniey piętnaśćie, ktory czas acz ſię komu podobno krotki zdać może, a wſzakże względem onych tak ſrogich boleśći nader był długim. Gdy tedy affekcya ta do wnętrznośći przyſzła po wielkim duſze przygotowaniu, Sakramentami wſzyſtkimi opatrzony ſłowa te iuż iuż prawie konaiąc do miłey Małżonki wyrzekł: Dobrodźieyko iuż ći Iezus, y zatym zaraz gdy głowę iego do pierſi ſwych przytuliła ducha Panu Bogu oddał, y po wieczną zapłatę iako mamy nadźieię poſzedł. Samaż mu ta Pani oczy iako y Synowi zawierała, ſama uſta zćiągała, ſama inne poſługi iako mogła ćiału onemu zbolałemu

męſkim

męſkim ſercem oddawała. Muſiała iednak czuć na ſercu wielki żal gdyż nietylko małżonka, ale małżonka takiego utraciła. Uczynił był wtey chorobie teſtament, w ktorym tego dołożył, żeby zaraz trzećiego dnia po zeſzćiu ſwoim źiemi był oddany, y żeby żadnych pomp świeckich przy iego pogrzebie niebyło, alę żeby proſtym ſuknem tak ćiało nakryte było iako y truna obita, żeby tylko kilka świec około ćiała iego ſtało, żeby drażnicy prośći ćiało iego nieśli, żeby naoſtatek kazania na pogrzebie iego niebyło. Wſzyſtkiemu temu doſyc uczyniła Niebośzka, na ſamo tylko Kazanie Oycom naſzym zezwoliwſzy, ktorych to rozumienie było, że ku zbudowaniu ludzkiemu nieſłuſzna była cnot wielkich niektorych Niebośzczykowſkich przed ludźmi zamilczeć, ktokolwiek znał człeka tego, y swiadom był animuſzu iego, miał ſię czemu dźiwować y zczego budować, że tak podło źiemi chćiał być oddany. *Bog* day wiele wtey mierże w Oyczyźnie naſzey miał naśladowcow, żeby utraty naſze ſama przynaymniey śmierć krośiła, boć takich u nas co nie miara ktorzy chca żeby doſtatki ich znimi weſpoł wgrob włożone były.

K RO-

ROZDZIAŁ PIATY

O utrapieniu ktore ta Pani z śmierći pokrewnych y miłych przyiaćioł ſwoich ponoſiła.

§. I.

WIele innych oſob takich mimo ſię puśćiwſzy, dwie tylko ze płći białogłowſkiey przypomnię, ktore niemałą ranę śmierćią ſwoią tey Pani zadały. Pierwſza była ley *M*ść Pani *I*zabela Działynſka *S*tarośćina *K*owalſka, Małżonka *I*. M. P. *Pawła* D*ź*iał*y*nſkiego Woiewodźica Brzeſkiego Staroſty *N*ieſzawſkiego. Ta będąc Corką Iaśnie Wielmożnego Ie. M. P. Zygmunta Grudźinſkiego *W*oiewody *K*alſkiego, z Matki *I*. M. *P*. Elżbiety ze z Bnina Opalinſkyi przy dźiwnie Szlachetney naturze, takich obyczaiow y poſtępkow była, że niebyło ktoby iey wczym naymnieyſzą naganę dać miał, niebyło ktoby iako niekiedy o Iudicie *I*udith. 8. złe ſło*w*o mowił: *Qui loqueretur de illa verbum malum.* Była tam wdoſtatku Panſkim ſkromność wielka, pokora, ſtatek, wzgarda pomp świeckich, boiaźń Boża, miłość małżonka, pilność y dozor około goſpodarſtwa, dobrotliwość y hoyność przećiwko ubogim y czeladźi, rzadko *w*idana.

Wſzytkie

Wſzytkie te przymioty baczyła do niey naſza Niebożka Pani Tomicka, zaczym zwykła to była mawiać: że cokolwiek ieſt Pań Stanow wielkich, mogłyby wzor obyczaiow y pobożnośći brać z Pani Staróśćiny Kowalſkiey, kochała ia tedy z tych przyczyn iako właſną corkę, ona też wzaiem przećiwko niey nieynaczey iedno iako przećiwko Matce affekt wſobie uznawała. Ztego affektu gdy ſię raz taż Pani Tomicka dowiedźiała że Pani Starośćina w Dambrowie maiętności męża ſwego ćięſzko chorzała, wyprawiła ſię na tych miaſt do niey chcac iey bydź wtym nawiedzeniu Pankim poćiecha. Dźiwnie ſię ućieſzyła niebożka zprzyiazdu iey, y zaraz tak ſię iey na zdrowiu poprawować poczęło że też niedługo potym zoney choroby wſtała. A wſzak że Pani Tomicka odieżdżaiac ztamtad, odwiodſzy ſię naſtronę z I. M. P. Staroſta napominała go żeby ſię na ćięſzki fraſunek y żal wczas gotował, ponieważ prawi weźmieć Pan Bog wkrotkim czaſie przyiaćiela tego, y małzonkę tak miła. Niebyło naymnieyſzego na ten czas do tego podobienſtwa, atoli wkrotce ſpełniło ſię to, co ta Pani opowiedźiała. A gdy połog leżeć wKowalu miała taż niebożka Pani Starośćina, obiecała ſię była bydź przy niey naſza P. Tomicka, iednak zadna miara żezwolić niechćiała żeby go wKowalu leżała, ale raczy wToruniu, gdzie tak wiele ſług Bożych, Kapłanow y Zakonnikow, y gdy iey niektorzy to za złe mieli, ponieważ iuż wſzyſtkie potrzeby do tego Aktu ſłu-

 żace

żace wKowalu pogotowiu były ; odpowiedała niebo-
ſzka, pewna to prawi, że ta Pani ztego połogu nie wſta-
nie : zaczym kto niewidzi, że większa wygodę w Du-
chowienſtwie w Toruniu niżeli gdźie indźiey będźie
miała. Więc gdy iey ſpowiednicy pytali zkadby to ona
y tym podobne ſkryte rzeczy ktore częſto zuſt iey ſły-
ſzane bywały, y wedle przepowiedzenia iey ſię ſtawały,
wiedźiała ? zwykła była odpowiadać, że znagła myśl
iakaś na ſerce iey, ktora iey to oznaymiała, uderzała,
za ktora ſama czaſem nierozumiała tego, co wyrze-
kła. Y tak ći ſię właśnie wkilkanaśćie niedźiel, iako
niebożka przepowiedźiała, ſtało : albowiem Pani Sta-
rośćina trzećiego dnia po wydaniu ſzczęśliwym Syna-
czka na świat, znim ſię wToruniu rozſtała. Służyła iey
wiernie aż do ſamey śmierći ta duſza pobożna, ktora
P. Starośćina inaczey niezwała tylko Matuſinka ſwoia
y nic bez rady iey nieczyniła. Zaczym wtakim przy-
gotowaniu śmierć ia zaſtała, iakiego każdy dobrze ży-
iacy mogłby ſobie życzyć. Trochę przed śmierćia py-
tała iey Pani Tomicka, ieżeliby iey ztego świata nieżal
tak młodo zchodźić ? odpowiedźiała nie żal Matuſiu
moia : albowiem złaſki Pana Boga mego takem ſię
od wſzyſtkiego oderwała affektem, iakobym nigdy czło-
kiem niebyła. Gdy ia zaś do tego wiodła żeby I. M.
P. Małżonkowi ſwemu także y dźiatkom błogoſławiła,
poczęła ſię nieco oćiagać obawiaiac ſię przez to iakie-
go roztargnienia, a wſzakże y wtym idac za wola Nie-
boſzki

boſzki naſzey, uczyniła to co iey radźiła, y ſłowy barzo nabożnymi błogoſławienſtwo rozdawała. *Była* zrazu nieco niećierpliwa wtey chorobie ſwoiey, aż potym gdy Figurę *Męki* Panſkiey *k*tora przy Panyi Tomickyi była na nię kładźiono, tak ſię dalece wſzyſtka odmieniła, że naymnieyſzym podobienſtwem boleśći onych ſrogich po ſobie niepokazowała ; y tak prętko potym miluſinko przy bytnośći tey duſze pobożney y Oycow Zakonu naſzego ztym ſię światem rozſtała. Pochowana ieſt doſtatkiem y nakładem Panſkim, wKośćiele Farſkim Toruńſkim wſklepie umyślnie od żałosnego Małżonka I. M. P. Stárcſty wyſtawionym, do ktorego też potym niedługo ſameyże Panyi Tomickyi ciało wnieſione ieſt.

§. 2.

Drugi miły przyiaćiel y pokrewny, zktorego śmierći niemnieyſze utrapienie ta duſza miała, była rodzona Sioſtra iey, I. M. Pani Iadwigá z Tylic Kretkowſka, Małżonka Wielmożnego *Pana* Iędrzeia Kretkowſkiego na ten czas Kaſtelana Brzeſkiego. *Była* to miedzy Sioſtrami ſwoiemi zamężnymi nayſtarſza, białagłowa boiaźni *Bożey* wielkiey, rozſadku ktemu wbiałeygłowie rzadkiego, białagłowa ktora taki dozor y pilność około goſpodarſtwa y wychowania dźiatek czyniła, ktory u wſzyſtkich był wpodźiwieniu. Ta tedy na ſuchoty długo choruiac po rożmaitych Doktorach

 y lekar-

y lekarſtwach, zktorych poprawy żadney názdrowiu nieuznała, przeczuwaiąc że ſię kres iey żywota przybliżał, kazała ſię do Torunia do Sioſtry ſwoiey ukochaney zawieść, niechcąc umierać tylko na ręku iey, przyięła ią wdźięcznie naſza Pani Tomicka, y gdy Doktowie około zdrowia iey doczesnego zpilnośćią chodźili, z niemnieyſzą y ona chodźiła około duſznego, y Kapłanow Zakonu naſzego prośbami y naleganiem do tego wiodła, aby iey wtakim raźie wDuchowieńſtwie iako naypilniey ſłużyli. Tam widźiec było wielki tey duſze pobożney przećiwko Sioſtrze ſwoiey w Panu Bogu affekt, albowiem białeygłowie tak ſchorzałey ktora ledwie kiedy od chorob ſwoich odpoczynek miała, nie ćięſzko było tak wednie iako y wnocy przy niey ſiedźieć, y rzeczy Duchowne czytać, Sumnienie znią rozſtrząſać, o rzeczach niebieſkich rozmawiać, żywot iey on wieczny ſmąkować. Zaiſte bywało to częſto, że rożne oſoby gdy ſię więc przypatrowały iako umieraiącym tą Duſza ſłużyła te ſłowa mawiały: O błogoż by takiego Spowiednika przy śmierći mieć. Dnia tego ktorego Panu Bogu ducha oddała, kazała ſię raniućko nieść do niey P. Tomicka, y więcey iuż odniey nieodchodźiła aż po Spowiedźi Swiętey ducha Panu Bogu oddała. J tey Szlachetney Pani śmierć niemogła byc bez iey wielkiego żalu, bo ieżeli inſzych oſob zktorymi mnieyſze zwiąſki y zadatki miłośći miała, ſerdecznie załowała, coż mamy rozumieć, gdy ſioſtry a takiey

poſtra-

poſtradała Sioſtry, na ktorey chorobę przez czas tak długi patrzyła, iey oczy zawierała, ktora naoſtatek po śmierći do truny ubierała. Ztego co ſię dotąd wtym rożdźiale otey ſłudze Chryſtuſowey mowiło, wſzelki ſnadno pobaczyć może, że nie było tey rzeczy na ktorey iey dotknąc niemiał Pan y Bog naſz.

ROZDZIAŁ SZOSTY

O utrapieniu ktore ſama ſobie ta Pani zadawała.

§. 1.

JEſt ſię zaiſte czemu zadźiwić, że białagłowa tak ćięſzko od Pana Boga nawiedzona, więcey ſobie ieſzcze umartwienia y utrapienia zadawała, iakoby własnie mało iey było na tym co ćierpiała. Y lubo to niebaczyła wćiele ſwoim tak zbolałym tey byſtrośći naktoreyby ukrocenie mortifikacyi takich potrzebowała, przećię iednak zbawiennego tego ćwiczenia nie zaniechywała, ſpoſobiaiac ſię tym lepiey do większych darow niebieſkich, y ćiało tym doſkonaley pod rozum podbiiaiac. Naprzod tedy pomniac na one naukę Oycow Duchownych, że za umartwieniem wpokarmie ſnadno wſzytkie pożądliwośći ćielesne ukroćic, tak ſię wtey cnoćie ſługa ta Chryſtuſowa ćwiczyła, że nie-

że niemal przez wszystek wiek swoy nigdy nic dobrego nie iadła. Post iey zrazu taki bywał, że tylko trzećiego dnia trochę iadała, przyszło potym do tego, że się samymi tylko opłatkami a trochą owocow kontentowała, chleba y mięsa przez lat niemal trzynaśćie wuśćiech niemiała, także piwa y wina, napoy iey tedy pospolity y zwyczayny był woda, albo ćienkusz. Przychodźiło też to nanię że y przez kilkanaśćie niedźiel na opłatki pomyślić niemogła, zaczym albo owocem tylko niemal samym kontentować się muśiała y to ieszcze kiedy, niekiedy branym, krotko mowiac tak lichy był tey Pani przez czas tak długi pokarm, że to wiele ludźi mądrych przyznawało, że prawie cudownie żyła. Paski droćiane y disciplinу zwyczáyne iey były, wktorych to disciplynach tak sobie wtakiey słabośći niefolgowała, że się wiele krwawych chust we krwi iey po dyściplinie zmoczonych, lubo się ona ztym napodziw taiła, znaydowało. Raz gdy discyplinę wkaplicy swoiey wnocy czyniła, okno Kapliczne y śćiany znieopatrznośći a nawet y Ołtarz sam tak krwią swoią skropiła, że było co czynić one omywaiac, skrobiac. O ćiało swoie y y wygody iego namniey niedbała, y mawiała to więc: że to naymnieysza uniey była, gdy iey kto wrzeczy doczesney wygodźił. Wygoda prawi wrzeczach Duchownych to umnie grunt, iako o zdrowie doczesne y o ten śćierw tak y o potrzeby iego mało dbam. Zmiękkośći łożka iey niektorzy się czasem gorszyli ; niewie-

dźeli

dzieli znać że ieżeli na tak miękkim legowisku a prze-
ćię ćiało odleżałe na niey gniło, a cożby było, gdy by
była y tey wygody ostowi temu niepozwoliła, pewnie
by mu było przed czasem przyszło ustać. Ktemu tak
srogie rzucania, tak częste miotaniá, łamiania, uderza-
nia, gdźieby się były miały na twardym legowisku dźiać,
pewny y częsty co raź musiałaby była szwank na ćiele
odnośić. Lecz pozwolę ia takim, ktorzy się ztad gor-
szyli y miękcieyszego łożka, a niech przez rok tylko
sam tak iako ona ćierpia, a obaczę, iako im to wsmak
poydźie. *Na* ostatek widźiemy że pobożnym *Zakon-*
nikom wchorobach ich świątobliwie zakony miękczey-
szego legowiska dozwalaia, a *każdy* co ma odrobinę
rozumu, ztego się buduie, a osobie swieckiey miało to
co u bacznych y affektem nieporzadnym nie zaslepio-
nych wadźić.

§. 2.

Y to tu przytoczyć niezawadźi, co y Spowie-
dnik iey y wiele innych ludźi wiary godnych wyświa-
dczyć może. Wielce się ta Pani wochędostwie powierz-
chownym lubo to tak na zdrowiu zeszła kochała,
zkad iey to pochodźiło, że y perły na szyi y manele
na ręku wnayćięższych swych chorobach nośiła, forbo-
tek albo *koronek* tak do kapek iako y kołnierzow
zażywała, kołdry świetney zbarwistych iedwabiow, ta-
kże namiotki y zasłony miewała. *Niebaczyli* tego do-

 niey

niey ſpowiednicy iey, coś więkſzego wwſpaniałych cnotach iey upatruiac, będąc zwłaſzcza dobrze ſumnienia iey świadomi, y dobrze wiedząc ziakiego affektu to iey pochodźiło. *Aż* po nie małym czaſie nalazła ſię taka oſoba Duchowna, ktora iey to wolnym ięzykiem zganiła, y do porzucenia marnośći tey świeckiey ſurowe napomnienie dała. *Przyięła* to od niey ta pobożna Duſza dźiwnie mile y weſoło, y tak do niego wiednym liśćie piſze: ſama to iuż prawi teraz przyznawam, że to rzecz nieprzyſtoyna żeby ćiało y łożko iedney niegodney niewiaſty, tak ćięſzko za grzechy od Pana Boga nawiedźoney złotem albo iedwabiem zdobić ſię miało, przeto żałuię niepomału tego, żem ſię przez ták długi czas wtym niebaczyła, y złym przykładem moim nie iednego podobno zgorſzyła; y zaraz po napiſaniu liſtu tego wſzyſtkie ozdoby one zſiebie zdarła, forbotki y one bryże poodparac kazała, łożko proſtą ſaią nakryć y ztakieyże materyi zaſłonę około łożka dać. Tak ta Pani do wſzelakich cnot pochopna była, y tego co ku dobremu duſze ſwoiey y popſtękowi duchownemu żkogo wyrozumiała, prętko ſię choc teſz zniemałą ćięſzkośćią ſwoią chwyciła.

§. 3.

Gdy o pobożnośći tey to ſługi Chryſtuſowey ſię mowi, nie tak ia ſobie kto ma malować, iakoby żadney przyſady defektow wſobie niemiała, ale że defekta

ktore

ktore ſię wżyćiu iey zawadzały, y nader małe były, y żktorych wiele, ieden akt cnoty, wtorych ſię ona uſtawicznie ćwiczyła, przez ieden dźień potraćił, y nie tylko ten ieſt doſkonały ktory defektow niema, bo ktoż bez nich poki żyie, ale też y ten ktory maiac defekta powſtać znich uſiłuie. Lecz taka ieſt slepota y niedoſkonałość ludzka że prędzey na przeſtrzeganie defektow wludźiach świątobliwych oczy ſwe obraca, niżeli na cnoty y ſprawy ich pobożne, y iuż ich nie wedle tych tak wielu cnot, ale wedle niektorych defektow poſtrzeżonych ſadźi; ſwoich zaś defektow widźieć niechcemi, ale tylko cnoty, choć ich nie wiele upatruiemy y znich ſię chwalemy. Gdy tedy trafiło ſię że ta Pani zkrewkośći, w defekt iaki wpadła, nie tak ſię prętko wtym poſtrzegła iako ſię zaraz do modlitwy Swiętey udała, tego od Pana Boga żądaiac, żeby ia nieodwłocznie ćięſzkim iakim przypadkiem za on defekt ſkarał, y gotowym zaraz na tym świećie zapłaćił, y trafiało ſię to niemal zawſze, że dobroć Boſka ktora czyni wedle piſma wola boiacych ſię ſiebie, dawała wtey mierze łaſkawe ucho, y wedle tego iako ſobie ſama życzyła ſtawało ſię iey, y ztadći to pochodźiło co u niektorych wpodźiwieniu bywało, że czaſem znagła wrozmowie ćięſzkie katownie na nię przypadały, albowiem na ten czas albo ſłowkiem albo affektem ſię iakim unioſła, y tak na tych miaſt zaraz za ieyże właſnym uproſzeniem nawiedźiona y ſkarana była. Tak też ſobie te

przy-

przypadki y krzyże poważała, że to sobie zá zgubę y utratę miała, gdy ktorego dnia czego ćiężkiego nieċierpiała. *A* ponieważ dobroć *Boska* tak się łaskawie *wtey* mierze znia obchodźiła, że gdy tego potrzeba wyćiągała, trzy y cztery Niedźiele czasem od *wszela*kich przypadkow uwolniona była, tedy one potrzebę odpra*wiwszy* uprasżała to sobie u Pana Boga swego w nagrodę omieszkanych zasług, że także przez trzy y cztery Niedziele nigdy wednie y wnocy od srogich przy*p*adkow y nieznośnych katowni wolna niebyłá.

ROZDZIAŁ SIODMY

Jakim sercem y affektem te wszystkie nawiedżenia Panskie sługa ta Chrystusowa przyimowała.

§. I.

WSpomina pismo S. o *Jobie* Swiętym, że lubo to tak *wiele* y takich ćięszkośći ponosił, wtych iednak wszystkich ani Pana Boga obraźił, ani też wniwczym sobie głupie przećiwko niemu niepostąpił. A o tey pobożney Panyi co rzeczemy? Ciężkie się iey zdały zpoczątku te iey przypadki, lecz Pan Bog nieprzebrany wmiłosierdźiu tak iey

tak iey ie osłodźił y ocukrował, że potym mile, wdźięcznie, y wesoło zręku iego przyimowała, co iakim by się sposobem stało krotko namienię: W Toruniu pierwszy raz przemieszkiwała, wdźien właśnie piątkowy wpołudnie samo, wwielkich boleśćiach będąc widźiała na oko obłok iakiś do iżby wktorey leżała wchodzący, ktory przećiwko łożku stanał, a był podobny zorzy słoneczney, wspoisrzodku obłoka tego ukazała się ręka zrozga, ktora spuszczona była aż na serce iey, a była taka sama wsobie iako trzćina, a na wierzchu iey było pioro na ksztalt owego ktore na trzćinie suchey zwykły bywać. Były też około oney trzćiny latorośli iakieś podobno cierniowi y głogowi, ktorych było sześć po stronach, a siodma na wierzchu, nad onym trzćinianym piorem, na tym siodmym naywyższym był kwiatek białey roży zupełny, przez ktory się rumienność albo czerwoność piękna przebiiała. Rozgę tę taka ręka ona y na tę y owę stronę trzykroć obroćiła takie słowa do tey sługi Chrystusowey mowiąc: Cierp, a wszystko naśladuiąc Chrystusa Pana swego ćierpliwie znoś, chceszli mieć zasługę przez te choroby, bo tak długo masz ćierpieć aż ci się te wszystkie ćiernia y głogi obrocą wtakie kwiatki y roże iako te widźisz. Skonczywszy tę mowę poczęła się ona ręka zrozgą ku gorze podnosić daiąc iey błogosławienstwo, za czym oboie zaraz zniknęło. Dźiwną potym zaraz ta Pani odmianę wsobie uczuła, wszystkie one choroby poczęły iey dźiwnie smakować,

ſmakować, tak że zPawłem Swiętym częſtokroć ſłow onych zażywała: Mam upodobanie w chorobach y utrapieniu. Poczęła na tych miaſt uſtępować melancholia, a na to mieyſce weſołość ſerca, y zupełne poddawania ſię pod wolą *Bożą* naſtępować.

§. 2.

Co ſię tycze chorob y przypadkow iey, iakim by ie ſercem y affektem ponoſiła ztych ſłow poznaſz ktore do iednego z Spowiednikow ſwoich piſze: Choroba prawi moia acz według zdania świata może ſię komu zdać nieſzczęśliwa, iednak ia mam za nader ſzczęśliwa, bo ieżeli mi ſię da Pan moy zmiłoſierdźia ſwego do nieba, za przyczyną, *Nayświętſzey* Panny y ſtaraniem Spowiednikow moich doſtać, ona mi doniego wielce pomoże. J wtymże liśćie niżey ma te ſłowa: Proſzę Oycze y Dobrodźieiu duſze moiey ile razow W. *M.* tak za żywota mego iako y po śmierći wſpominać ſobie będźieſz ſtraſzsliwe moie przypadki y choroby, abyś zarazem ſobie przypomniał wielkość grzechow moich, y wſzyſtkie niewdźięczności moie przećiwko Bogu memu, albowiem ufam łasce Duchowney W. M. że iako Oćiec y Spowiednik moy tym ſię więcey będźieſz pobudzał do goracego błagania miłoſierdźia *Bożego* za grzechy moie, a po smierći do prętkiego ratunku grzeſzney duſze corki ſwey duchowney. Gdy zaś nieprzyiaćielem duſznym ia Pan Bog nawiedźił, nigdy go

gdy go nieproſiła, Swięta ſię iego wola kontentuiac, aby go odniey oddalił, albowiem baczyła to dobrze y zwykła była mawiać przed oycami ſwymi Duchownymi, że gdy ten prawi nieprzyiaćiel grzeſzne ćiało ſprawiedliwym Sadem Bożym tak okrutnie dręczył, wiele dobrego namılſzy Pan Bog niegodney duſzy moiey czynił. A co więkſza nigdy ſię na tego Czarta ktory ia tak okrutnie dręczył gniewem nieunioſła, nigdy teſz na to zezwolić niechćiała żeby iey ktora białagłowa oddźiaływać czary zrazu zadane miała, choć ſię na to y ſama ktora ia była poczarowała ofiarowała, obieraiac raczey śmierć niżeli naymnieyſza obrazę Maieſtatu Bożego. Tym zas oſobom, ktore tak ſrodze na zdrowie iey naſtępowały, nie pragneła pomſty y śmierći, ale owſzem rada by była nalazła ſpoſob iaki do uwolnienia ich. Widywała ie częſto w chorobach ſwoich y ſpoſoby ktorymi na zdrowie iey naſtępowały, przed nikim iednak ich wydać niechćiała. Gdy nowotnemu Spowiednikowi ſwemu ktory był ieſzcze nieświadom ſumnienia ſprawę dawała, taka rzecz do niego miała: Wiemći ia prawi moy Oycze że ludźie coś omnie rozumieia, ty iednak tego ſię mniemania nie trzymaiac to tylko odemnie wiedz, żeć Pan Bog podaie wopiekę duſze takiey niewiaſty, ktora za grzechy ſwoie ſprawiedliwym Sadem iego czartu wmoc była podana. Ja na twoim zdaniu we wſzyſtkich rzeczach do zbawienia mego należacych przeſtawać chcę, nic tobie taie-

mnego.

mnego nie będźie, iakokolwiek ty co oſadźiſz tym ſię kontentować mam wola, albowiem to czyniac rozumiem że zawiedź iona zpomoca łaſki *Bożey* niwczym nie będę.

§. 3.

A że wrzeczach doczesnych nie tak ſię iey powodźiło iakoby kto był mogł życzyć, y to ona dźiwnie ſkromnie od *P*ana Boga przyimowała, y tak więc mawiała: wrzeczach doczesnych prawi złaſki Pana *B*oga mego nigdym ſzczęśćia niemiała, co na to Pan moy uczynić raczył, żebych ſię do nich nazbyt nieprzywiezowała, co by niemogło bydź bez wielkiey ſzkody Duſzy moiey, gdyż ſzczęśćie takie prętko o utratę wieczna ſprzywieść może. Wielka tedy wtym łaſkę *P*ana Boga mego uznawam, y za nię mu grzeſzna niewiaſta dźiękuię. Gdy też niektore oſoby Duchowne do ktorych oſobliwy âffekt wPanu Bogu miała, odpoſlug iey namilſzy Pan nawiękſza iey zaſlugę y umartwienie odrywâł, iakim by to ſercem y affektem znoſiła, ſnadno poznać zſlow tych ktore troche przed śmierćia do niektorych zczeladki ſwoiey mowiła: znak to prawi dobry dźieći moie, że *P*an Bog chce byc miłośćiw grzeſzney Duſzy moiey y że mie on do *k*onca nie opuśći, ponieważ mię iuż y ći opuśćili, ktorymem ia tak iako wam wiadomo ufała. Znak że on chce być ſam poćiecha moia *k*oniec żyćia mego uczyniwſzy,

gdyż mi

gdyż mi iuż y tę' pociechę odiał. A wszakże nigdy iey nie zchodziło na ratunku y usługowaniu osob duchownych y gdy iedni wtey mierże stabieli, ubiegali się do tego drudzy, za wielkie to sobie szczęście poczytaiac, gdy się ktoremu znich dostało wczymkolwiek iey usłużyć. Swiadcza o tym tak gęste listy ktore zrożnych stron od nich miewała, zktorych iedni się iey modlitwom zalecali, drudzy się na posługi iey ofiarowali, drudzy upomineczku iakiegokolwiek od niey żebrali. Na ostatek iakimby sercem y affektem ta pobożna Matka śmiercia Syna swoiego *Aloyzego* zręku Boskich przyimowała wyświadczaia te iey słowa ktore do Pana swego mowiła trochę przed iego skonaniem : *JEzu* moy naymilszy prawi wszystkiego prawa mego ktoreś mi Matce do tey dziecięciny dał tobie *Panu* y *Bogu* memu chętnie ustępuię, bierz naymilszy Panie moy iako Nayświętsza wola y upodobanie twoie, y owszem ieżeliby y ten drugi ktory teraz we Włoszech iest z *J. M.* X. *Kasprem Działynskim Dobrodzieiem* moim miał ćię kiedy grzechem ćięszkim obrazić y tego moy Panie nie żyw, niechcę takiey poćiechy ktoraby miała być zobraza ćiebie *Boga* mego, milsza mi iest ochrona Maiestatu twego, niżeli wszystkie poćiechy swiata tego. To częśćia usty, częśćia też sercem wyrzekszy sama konaiacemu gromnicę wręku trzymała, sama to wszystko czyniła co się wyżey wspomniało. *Było* nas Zakonnikow Societát. kilka przy tym, ledwie iednak ktory znas

na ten czas co do ktorego mowił, baczac że ona miła Matka ſtała mu za wiele Oycow Duchownych. Y było ſię zaiſte czemu dźiwowáć, zkad białeygłowie iedney doſtawało takich ſpoſobow do ratowania Syna umieraiacego, y iakoMatce żal tego dopuśćił. Niemowiła ta, iako ona wpiſmie Swiętym : *Non videbo morientem filium meum*, nie przewiodę tego na ſobie abym miała patrzyc na umieraiace dźiećię moie. J to niemniey dźiwna, że gdy żaden znas łez na ten czas zatrzymać niemógł, Matka tylko ſama ſuchym okiem to wſzyſtko odprawowała com namienił, y gdy iedna oſoba Duchowna chćiała to dźiećię rozumieiac że iuż było ſkonało, z affektu nabożnego obłapić, nie dopuśćiła mu Matka mowiac : ieſzcze nieſkonał, żeby mu to ſnadź rozerwania nie uczyniło, ztakim affektem y ſercem przy takim baczeniu y reſolucia ofiarę żywotá ſwego Bogu ſwemu oddawała ta Paní, lamentow zbytnich, płaczu, targania włoſow inſzym Matkom przy takich razach zwyczaynych, nikt tam nieobaczył. Patrz ieżeli to nie druga czaſow naſzych Matka Synow Machabeyſkich. Z tego co ſię dotad wrożdźiale tym mowiło, każdy ſnadno poznać może, ziaka pokora ćierpliwośćia zgadzaniem ſię zwola Boża weſelem y męſtwem, naoſtatek wſzyſtkie krzyże y utrapienia ponoſiła ta pobożna Pani. *A* ieżeli rzeczeſz, że ſłyſzane czaſem bywały odniey wtych iey katowniach y mękach krzyki y wrzaſki, bywałoc to wprawdźie czaſem, lecz y to też

bywało,

bywało, że wdzięcznym barzo głosem Panu swemu spiewała, ktemu krzyki te y wrzaski niepochodziły zniecierpliwośći iakiey, albo zutesknienia, ale raczey zćięszkośći niezmierney bolow, wktorych się natura y tym sposobem ratować chćiała, a zwłaszcza wzapamiętaniu gdźie ona o sobie ledwie co albo nic nie wiedźiała. Trafiłoć się to y samemu Jobowi S. ktory w Rozdźale 19. nie wstyda się tego na się wyznać: *Ecce clamabo vim patiens.* Oto prawi wołać y krzyczeć będę głosem wielkim gwałt ćierpiacy. *Na* ostatek przypadały takie affekcye serdeczne na tę Pania, w ktorych żadna miara choć by była chćiała przy dobrym baczeniu będac, krzykow y wrzaskow hamować niemogła.

CZĘSC TRZECIA

O poćiechach, ktore wtych tak ćię- ſzkich przypadkach ſługa ta Chryſtuſowa miewała.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

O poćiechach iey Duchownych.

§. I.

JOb Swięty po onych tak wielkich y ćięſzkich náwiedzeniach Pańſkich, miał też iako piſmo S. *w*ſpomina y poćiechy ſwoie, więc y kſięga ona Ezechielo*w*a nie tylko zawierała wſobie lamenty y biadania, ale teſz y ſłodkość. J tenci ieſt tryb y zwyczay poſpolity Boga naſzego iako ś*w*iadczy Chryſoſtom S. Hom. 3. in Math. gdy mowi: *Miſericors Deus mæſtis rebus quædam etiam iucunda permiſcet, quod certe in Sanctis videre eſt, quos neque tribulationes neque iucunditates ſinit habere continuas, ſed tum de adverſis tum proſperis iuſtorum vitam quaſi admirabili varietate contexit.* Miłoſierny prawi Pan, utrapienia przeplata poćiechami, co na oko wludźiach Swiętych widźiemy

widźiemy, ktorych niechce mieć ani wutrapieniu ani wpoćiechach ustawicznych. Takim trybem szedł y zta pobożna *Pania*, ktora iako ćięszko nawiedźał, tak też y niemniey ćieszył, prawda że ona sobie tego dźiwnie życzyła, żeby była mogła żadnych wtych utrapieniach poćiech nieuznać, a wszakże inaczey się podobało Mądrośći Boskiey, *k*tora takie poćiechy na duszę iey *wy*lewała, że przed ich *w*ielkośćia boleśći onych tak srogich ledwo co czuła. Zaczym bywało to czasem, że się przed Spowiednikami swoiemi na to z żalem uskarzała, że mało albo nic dla *B*oga swego nie ćierpiała, tak bowiem choynie dobroć *B*oska prawi na grzeszna Duszę moie poćiechy wylewa, że mi się zda iakobym nic nie ćierpiała, y tym mi się wtey mierze szczodrobliwsza stawa, im większe y srosze przypadki ćierpię. *A* gdy czasu iednego Spowiednik iey nawotny patrzac na męki iey smutno y nie iako popłakiwaiac przy łożku iey zwiela innych osob siedźiał, postrzegszy to ona tak do niego mowić poczęła: Czemu się prawi Oycze trapisz patrzac na to nawiedzenie Pańskie corki twoiey? wiedz że, lubo ia na ćiele boleię, na duszy iednak mam taka poćiechę zktora żadna świata tego niezrowna. Tu też należy, co *P*an *B*og zwykł był czynić po ćięszkich nader boleśćiach y mękach iey, albowiem gdy we mdłośći srogiey y wzapamiętaniu, członkow nic się zgoła wćiele nieczuiac, przy dobrym iednak baczeniu była, następowała boiaźń naprzod iakaś zlękliwośćia

śćia Maieſtatu Bożego y ſadowiego, potym nádźie ia wmiłoſierdźiu Bożym ſerce iey dźiwnie uweſelaiaca, na oſtatek affekt iakis gorący przećiwko temu Panu y ziednoczenie znim przez miłość zapaliſta, ſmakowanie ſobie onych wſzyſtkich krzyżow y boleśći, pragnienie więcey ieſzcze dla Boga ćierpieć, poznanie ſamey ſiebie, ſkrucha y płacz ſerdeczny, naſtępowało takie utwierdzenie wdobrym, że ſię iey zdało żeby była wolała wſzyſtkie piekła męki ponoſić niżeli na iaki naymnieyſzy grzech zezwolić. Wtym ſię co raz to barzey wczłonkach zapamiętywała âż ſię teſz wćiele nic nie czuła, y tak ſię iey zdało, iako by ſię *wſzyſtkie zmyſły* iey *wewnątrz* obroćiły. Dźiwne przytym miewała na duſzy poćiechy, iuż tam myśl żadna prożna mieysca niemiała, bo ſię ſerce wſzyſtko zupełnie do Boga obracało, y lubo teſz pomniała na defekta ſwoie, niepodobna iey iednak iuż na ten czas było pomyślić o iakiey roſpaczy, taka ufność y nadźieia wmiłoſierdźiu Pańſkim ſerce iey tedy opanowała.

§. 2

*N*aſtępowały zaraz po tym mowy iakieś przez uſta iey, to raz wosobie Chryſtuſa Pana, to drugi raz Nayświętſzey Matki iego, często teſz w oſobie *A*nioła Stroża, ktore mowy acz do niey po wielkiey częśći oſobliwie ſamey ſłużą, a toli dla pożytku ſwoich, chćiała to mieć *D*obroć Boſka żeby były od Spowiednikow

iey ſpi-

iey ſpiſane, y ieſt ich kſiaſzka niemała. Zadne ſłowo tych mow wſercu iey pierwey nie poſtało, ale zaraz do uſt y ięzyka iey ſpoſobem dźiwnym przychodźiły, ktorych choćby była chćiała tedy owedy potroſze do upamiętania wzmyſłach przychodzac, hamować niemogła. Tak ſię iey też na ten czas zdało, iakoby ſię to wſzyſtko wſercu iawnie dźiało, y iakoby to tam z przyiaćielem miłym zabawa była. Poznawała teſz tedy ta pobożna Duſza wielka miłość Pana Boga ſwego przećiwko ſobie, y wſercu ſwoim wielka ſkromność y pokorę baczyła. Kiedy zaś te mowy uſtawały, czuła nie iaki żal na ſercu, a wſzakże nieſprzećiwiała ſię wtym woli Pána Boga ſwego. To teſz częſto Spowiednikowi ſwemu pod przyſięga zwykła była powiadać, że na ten czas y potym, żadna prożna chwała ani przez myſl nieprzeſzła, ale owſzem że ſię zdobywała na pokorę iako naygłębſza y podłe o ſobie rozumienie, nic iey teſż wtych to mowach częśćiey y goręczey niezalecaia, iako tę cnotę pokory Swiętey, y wyſtrzeganie ſię hardośći y wyniesłośći wſzelakiey, Też mowy wioda ia do wſzelakiey pobożnośći y doſkonałośći chrześćianſkiey, defekta iey na oczy wyrzucaia, y one gania, ſpoſob nabyćia cnot y wykorżenienia defektow podawaia, zkad ſnadno poznać z iakiego to Ducha pochodźiło y iakie tym mowom nazwiſko dać, czyli to były zachwycenia, czy obiawienia. A że ſię na ten czas wćiele niebaczyła, ztad tego dochodzono, że gdy ia palono

y kłoto

y ktoto nić zgoła nieczuła, oczy przytych mowach miewała do połowice zawarte, ktoro się, ani powieki ich naymnieyszym podobienstwem, czasem y przez dwie godźinie wedle tego iako długo te mowy trwały nie ruszyły. Twarz bywała zrazu trochę smutna, potym się stawała poważnie wesoła. Mowa nie iey zwyczayna, bo ona pospolićie przez nos mowiła, a na ten czaś tego namniey znać nie było, a bywała powazna, cicha, wolna pospolićie przy Spowiedniku, y przy drugiey albo przy trzećiey iakiey osobie stateczney.

§. 3.

*P*rzystępuię iuż do tey poćiechy Duchowney, nad ktorą ona większey na świećie niemiała, to iest do częstego przyimowania Nayświętszego Sakramentu Ciała y Krwi Panskiey, skarbnice bogactw y dostatkow Duchownych. Trudno wypowiedźieć iakie ućiechy y smaki ta dusza wtym pokarmie Anielskim uznawała, trudno nawet y poiać iaki posiłek tak dusza iako y ćiało iey gdy się przez ten Niebieski pokarm z Panem swoim iednoczyła brała, iaka ochłodę, iaka poćiechę, od ktorey się serce iey ledwo nierospływało. Niczym ią prędzey osoby Duchowne poćieszyć niemogły, iako gdy się iey ofiarowali dać ten Sakrament dnia niezwyczaynego, iuż tam wszystkie melancholie ustępowały, iuż tam upadania do nog y dźięk czynienia miary nie było. Gdy też czasem dał iey Kapłan Kommunikan-

sow

tow kilka ziakieykolwiek okazyi dźiwnie ztąd, poćie-
ſzona bywała a to ztey przyczyny, że oſobliwe nabo-
żenſtwa ſwoie odprawowała wuśćiech ten Nayświętſzy
Sakrament trzymaiac, tam dźiwnie gorace affekty do
Pana wyprawowała, tam lekarſtw na defekta ſwoie od
tego niebieſkiego Medyká żebrała, tam odpuſzczenia
nabożnie proſiła, tam inſze affekty były rozumu, inſze
woli, inſze pamięći, zaczym im więcey kommunikan-
tow brała tym dłużey wuśćiech iey trwały, tym ſię też
ztym Panem dłużey bawić y ćieſzyć mogła. *A* że po-
karm iey iako ſię *wyżey* wſpomniało tak lichy y nędzny
był, wielkie podobienſtwo że tym ſamym niemal Sa-
kramentem żyła, iakoż y ſama ſię do tego Spowiedni-
kowi ſwemu przyznała; bo gdy czaſu iednego kapłan
iey go na wſi przez nieopatrzność nie poświęćił żalem
wielkim rzekła te ſłowa: coż ia dźiś pocznę grzeszna
mizerna niewiaſta, y tak przez cały on dźien we mdło-
śći ſrogiey ledwie nie umierała, namnieyſzey inſzey rze-
czy do poſiłku wźiać niemogac. Co ſię też tycze ſpa-
nia iey, pewna to że ledwie kiedy y ledwie co tego po-
ſiłku brała, albowiem gdy ſnem zmorzona oczy trochę
powłoczyć poczęła, na tych miaſt ſię iey zaraz zdało że
albo od kata do kata, albo więc zobłokami weſpoł la-
tała, y tak od ſtrachu wielkiego zaraz ſię ocknać mu-
ſiała, nie rowno ſię gorzey niżeli przed ſpikiem maiac.
Więc y ćięſzkie boleśći ſerdeczne bez ktorych nigdy
y na moment ieden przez lat trzynaśćie niebyła, y te

N iey ſpać

iey ſpać niedopuſzczały, y tak albo we mdłośći leżała, albo więc modlitwą ſię ſerdeczną zabawiała. To tedy upatruiąc Spowiednicy iey że znikąd doczeſnego poſiłku mieć niemogła, trudnośći iey wpozwoleniu częſtego używania Nayświętſzego Sakramentu nieczynili, zwłaſzcza patrząc na tak pobożny żywot iey, y uſtawiczne z Bogiem ziednoczenie. Wtymże ſtrawnym niebieſkim bywało to, że wielką ſłodkość y ſmak przedźiwny czuła, y tak wielki orſzach Aniołow Swiętych około tego Sakramentu Nayświętſzego gdy iey go Kapłan podawał czaſem widywała, że zboiaźnią wielką powątpiwała poniekąd, żeby ſię mogła do niego przećisnąć. Wſrogich mdłośćiach ſwoich kilkanaśćie dni niekiedy leżąc, tak uſta zaćięte miewała, że ich żadną mocą rozedrzeć y rozwieść niemożono, a wſzakże gdy do kommunyi Swiętey przychodźiło, potym iako Kapłan podaiąc iey ten Sakrament modlitwę zwyczayną, Panie nie iezdem godźien odprawił, zęby na tych miaſt nic oſobie wćiele niewiedząc opuſzczała, zaczym bez wſzelakiey trudnośći ten Anielſki pokarm po pacinie iey był dawany, ktory nietak prętko wźięła, iako zaraz znowu zęby zśćięła, y więcey ich áż do drugiey kommunii nieopuſzczała. Wtakich mdłośćiach iuż ledwie kiedy do ſiebie przychodząc, przez czas nie mały przed śmierćią leżąc, gdy zwyczayna godźina przyimowania Nayświętſzego Sakramentu nadchodźiła, nie inaczy ieno iakoby ią kto zgłębokiego ſnu obudźił do

ſiebie

ſiebie doſkonale przychodźiła, o poſiłek ten Anielſki proſiła, ktory zwielkim nabożenſtwem przyiawſzy wkrotce potym do oney ſię ſwoiey mdłośći wracała, ztegoż nabożenſtwa y to pochodźiło, że ochędoſtwo wkaplicy ſwoiey dźiwnie rada widźiała, y na nie ſię przeſadzała, bez Kapłana ktemu Swieckiego rzadko była, żeby tak we Mſzy S. ſłuchaniu codźiennym, iako y wprzyimowaniu Sakramentu Nayświętſzego tym więkſzą wygodę miała.

§. 4.

Wielkie też pocieçhy Duchowne ta Pani wmodlitwach ſwoich od Pana Boga miewała, dawał bowiem iey Pan Bog łaſkawe wnich ucho, tak dalece że rzadko kiedy nie uproſiła. A naprzod że ztąd pocznę; przez kilka lat ta Pani na nogi poſtąpić nie mogła, y przeto uſtawicznie noſić ia czeladź iey muſiała, lecz upatruiąc ona, że to niebyło bez uprzykrzenia ich, zwłaſzcza gdy ieden znich pod tym ćiężarem ſzwankował, gorąco Pana Boga ſwego przez przyczyne Nayświętſey Panny proſiła, żeby iey dał byłaliby to Swięta wola iego, tak wiele ſiły wnogach, żeby przynaymniey przez izbę choc nie o ſwey mocy przeyść mogła. Trawiła na tey modlitwie cała noc, obfite łzy wylewaiąc, wtym przyſzła iey taka mysl: że ia Chryſtus Pan dla Nayświętſzey Matki ſwoey pocieſzyć miał, wten dźien wktory Kośćioł S, obchodźić miał chwalebną

 pamiątkę

pamiątkę Narodzenia iey, zwielką pociecha y ufnością czekała wesoło dnia onego, y w Wigilia tego Swięta probowała ieżeli to podobna, żeby chodźić mogła, wtym co tylko stanac chciała, stały się nogi iey iako żelazo, y wielkie tak wnich iako y krzyżu boleści y targania uczuła, od ktorych srodze bez pamięći omdlała. Wszakże przez to niestraćiła nadziei, y owszem tym się barziey wniey utwierdźiła, zwielką pociecha srogie przypadki ktore po oney mdłości nastapiły znosząc, y wielką nadźieię maiac, że nazaiutrz wprośbie swoiey poćieszona być miała. Jakoż naymniey się na tey nie omyliła, albowiem wsam dźien Swięta tego, pełna nadźiei kazała się dźiewczynie według zwyczaiu do Kaplice zanieść, gdźie zwielkim sercem wźiawszy laskę wrękę, przeszła na sześć albo na siedm dobrych krokow, omdlewaiacy wprawdźie ale przećię od tego czasu ięła chodźić iakokolwiek y tey łaski Bożey niemal do samey śmierći zniemała swoią poćiechą zażywała. Jednemu zspowiednikow swoich zegarek ćiekacy, ktory się był zpadnieniem na kamienną posadzkę zepsował, samym tylko znakiem krzyża Swiętego, wemgnieniu oka doskonale naprawiła, tegoż Spowiednika na bol srogi nogi, tymże znakiem tak uzdrowiła, że się ta affekcya więcey potym nie wroćiła. Gdy Aloyziusz Synaczek iey, iakom wyżey opisał konał, a Kapłan się do ofiary Nayświętszey za iego szczęśliwe zkonanie gotował, prosiła goraco Pana Boga swego żeby iey wtym

utrapie-

utrapieniu tę poćiechę dał, żeby on Synaczek ztego świata nie zchodźił aż by był pierwey Mszy S. wysłuchał, uczynił Pan prożbie iey dosyć tak, iako w wtorey części żywota tego w Rożdźiale trzećim Paragraphie piatym czytasz. *Lecz* gdy potym Matka na tę dźiwna Pana Boga naszego sprawę patrzyła, uczyniła sercem taka rzecz do Pana: *JE*zu moy namilszy ieżeli wygadzaiac krewkośći moiey y żalu maćierzynskiemu, chcesz to dźiećię przy zdrowiu zostawić, ia się tobie Panu y Dobrodźieiowi oświadczam, ze o to niestoię, wyiawszy żeby to było zwiększa chwała twoia, y zbawieniem Syna tego mego. Dźiwna rzecz, ledwie to sercem wyrzekła, aż zaraz znowu dźiećię konać poczęło, y tak prętko potym światobliwie ztym się światem pożegnało.

§. 5

Nayduie się tesz kilka osob godnych wiary, ktorzy woktawę Panskiego Wstapienia Roku 1651. widźieli tę Pania na kalwaryi Pakoiskiey, drogi tam te obchodzaca, o czym też iest samegoż X. Plebana tamtecznego człeka pobożnego swiadectwo, a pewna też to, że ona tego dnia w Toruniu mieszkała. Tymże sposobem dała się widźieć Spowiednikowi swemu iednemu w Kośćiele Torunskim przed Ołtarzem Katarzyny S. odległa na ten czas będac mil 9. od Torunia A. nietylko dała się widźieć, ale też długa znim o rzeczach Duchownych rozmowę miała, po ktorych woczach iego wła-

go własnych znikneła. Jako się tymże sposobem mał-żonkowi swemu ktory się był na iednę rzecz niedobra zawźiał pokazała, masz wyżey. Wszystko to były sku-tki dźiwney modlitwy iey, ile potym Spowiednicy zniey mogli zrozumieć. Gdy pod czas pospolitego ruszenia barzo się o Małżonka swego frasowała, ktory się był na tęż expedicya rowno z innymi Synami koronnymi wyprawił, y onego Panu Bogu goraco oddawała; wsam dźien właśnie Błogosławionego Kostki, stanał przed nia tenże to Błogosławiony y spytał iey, o co by się tak dalece frasowała? odpowiedźiała: Frasuię się prawi o Małżonka swego obawiaiac się aby go wtym niebespieczenstwie nieszczęśćie iako nie potkało. Odpowiedźiał na to Błogosławiony: niefrasuy się bo ani onemu ani żadnemu zkompanyi iego nic niebędźie, bo iuż przymierze znieprzyiaćielem staneło, badź tedy wesoła wBogo swoim, a znoś wszystko, on sam będźie poćiecha wutrapieniach twoich, iam iest Stanisław Kostka, poszlyi zaraz sobie po Spowiednika swego, a powiedz mu co odemnie słyszysz. Wysłała tedy na tych miast po Oyca swego, y ztym mu się wszystkim otworzyła, y ta była pierwsza wiadomość o przymierzu z Osmanem Cesarzem Tureckim uczynionym, oktorym ieszcze nic zgoła znikad słyszęć niebyło, aż po tygodniu dopiero toż co tu Przebłogosławiony przepowiedźiał zinnych wiadomośći potwierdzono było. Gdy raz po Nayświętszey kommunyi podał iey Spowiednik Rector na ten

czas

czas Collegium Toruńſkiego Crucifix iey kochany, ięła ſię przed nim modlić y rozmyslaniem takim bawić, iakie iey Spowiednik naznaczył. Wtym głos iakiś od niego do niey wyſzedł wte ſłowa: Przypatruy ſię męce moiey corko moia, uważay iakom ia ſromotnie na krzyżu umarł za grzechy twoie, oto tu maſz Figurę mnie umieraiącego, ucz że ſię tedy tu ſkromnośći, pokory, ćichośći, ćierpliwośći, a nâśladuy mie, ia będę zapłatą twoia wniebie. Dał iey był Pan Bog na ten czas wielkie poznanie ſamey ſiebie y żal ſerdeczny za grzechy.

§. 6

Cwiczyła ſię w modlitwie Swiętey oſobliwie wſerdeczney ta Pani, czas wſzyſtek y wnayćięſzych chorobach na niey trawiąc. Tak że gdy ią kto nawiedzał a o rzeczach niepotrzebnych znią rozmawiał, udawała ſię zaraz na modlitwę, y onę odpowiadaiąc na pytanie, y ſłuchaiąc (czemu podobno niekażdy wiare da) konczyła. A wſzakże kto ſię iey tedy przypatrzył ſnadno poſtrzedz mogł, że oczym innym poważnym myslila, y do owych rozmow świeckich ſerca mniey przykładała, Modlitwa iey bywała zwielkim przyłożeniem ſerca, y ponurzeniem ſię wBogu, na ktorey 7. 8. y 9. godźin czaſem trawiąc namnieyſzego rożerwania niemiała. Wtym ſię też Spowiednikowi ſwoiemu otworżyła, że ledwie myśl prożna przez ſerce iey przez czas niemały przeſzła, ale uſtawicznie albo ſię zſumnieniem ſwoim

racho-

rachowała, albo co nabożnego myśliła, albo naoſtatek na modlitwie czas trawiła. Ponieważ tedy tak ſię pilno w modlitwie S. ćwiczyła, niema być nikomu dźiwno że iey też Pan Bog na niey dawał ſłodkośći y poćiechy wielkie, od ktorych gdy ſerce topniało, oczy też częſto gęſto obfite łzy zſiebie wydawały, niedźiw że tak ſkuteczná była, y przed Maieſtatem Bożym tak wiele upraſzała. Wſzyſtkie oświecenia Panſkie, łaſki, y natchnienia ktore kiedykolwiek na modlitwie oſobliwie miała, w wielkiey ſzczerośći y proſtoćie Spowiednikom ſwoim otwarzała, na ich zdaniu wewſzyſtkim przeſtaiac, zwielkim kontentowaniem y uſpokoieniem ſumnienia ſwoiego. Ciż Spowiednicy nie raz to poſtrzegali, że gdy ſię modliła odchodźiła od ſiebie, y lubo to oczy otwarte miała, y zdało ſię iakoby na przytomne patrzyła nic iednak niewidźiała. Modlitwy ſwoie głoſem odprawuiac, ſerce iey wſzyſtko w Bogu ſwoim utopione było. J to niemniey na oko widźieli że na modlitwie wſzyſtká ſię ſrodze rozpalała, czym ſię ogien miłośći Bożey powierzchownie wydawał ktorym duſza y ſerce iey bez przeſtanku pałało.

§. 7

I ta iey poćiecha niemnieyſza była ktora znawrocenia wielu ludźi grzeſznych, ktore ſię za ſtaraniem iey ſtały, miewała. Miała ta Duſza wielka gorliwość do pozyſkania grzeſznikow, zaczym gdy naktorego

znich

znich napadła, karała wolnym ięzykiem grzechy iego, y żeby ſię z Panem Bogiem poiednał y zdomu iey bez Spowiedźi Swiętey nie wyieżdżał wiodła : Prowadźiła do kommuniy S. y zamiłowania cnoty, zaczym wiele wyſtępnych ludźi za powodem iey grzechow ſię kaiali, y ſłużby Maieſtatu Bożego z ſerca ſię upamiętawſzy ſtatecznie ſię iymowali. Zteyże żarliwośći gdy Kaznodźieie gorące y nabożnie każące ſłyſzała, wielka ztąd poćiechę miewała, y Pana Boga za nich proſiła. Dawała też nie małe iałmużny Zakonnikom, mianowićie na kſięgi Kaznodźieiom ſłużące, żeby tym lepiey y ſnadniey Duſzom ludzkim ſłużyć y tym więcey ich pozyſkać mogli. Było czaſem co czynić niektorym Spowiednikom z powiedźiami tych, ktorych ona do niey napędzała, oſobliwie do Spowiedźi generalney albo powſzechney, to ieſt że wſzyſtkiego żywota ſwego. Miedzy inſzymi wiodła oſobę iednę ktora ſię była czartu oddała, y krwią ſwoią własną onemu, Boga ſię wyrzekſzy zapiſała, przywiodła ią do tego że ſię upamiętała, ſłużbę czartu wypowiedźiała, do Boga ſię prawdźiwie nawroćiła, Sakrament Nayświętſzy ktorego była przez lat kilkanaśćie zaniedbała wźięła, żywota ſwego poprawiła. Słowa iey o rzeczach Duchownych były dźiwnie gorące, dźielne, ſkutecznie do ſerca przenikaiące, a oſobliwie w chorobach y przypadkach iey, zktorych przeto wielki pożytek wduſzach ludzkich bywał. Gdy ſię o grzeſzniku iąkim albo o

O heretyku

heretyku dowiedźiała, ſama ſpoſobu niemáiac krom modlitwy do poratowania iego oſoby Duchowne do tego wiodła, aby Duſzy oney ginac niedopuśćili, y o ney iako mogli pomoc duchowna dali. Dźiwnie ſię iey też rady z ſumnieniem ſwoim oſoby tak świeckie iako y Duchowne otwierały. y bywało to częſto, że zſproſtych iey ſłow y rady, większa pamoc odnośili niżeli od Theologow y ludźi uczonych. Niektore oſoby ktorym że złych nałogow ſwoich powſtać zdała ſię rzecz nie podobna, tak długo do modlitw Kapłańſkich zalecała, tak dlugo nieznośne boleśći zanich ćierpiała, aż im dał Pan Bog ſkutecznie tak ie przełamać że ſię nigdy potym do nich nie wroćili, y to co ſię im zdało przedtym niepodobno, to im potym ſnadniuſinko zpomoca łaſki Bożey przyſzło.

§. 8

Oſtatnia poćiecha duchowna, wiele innych dla krotkośći pomináwſzy, tey pobożney Pani była Crucifix, albo obraz ryty ukrzyżowanego Pana naſzego, ktory wkaplicy ſwoiey przez wiele lat miała. Crucifix ten wyſzedł naprzod od Oycow Zakonu naſzego, y dany był I. M. Pani Annie Głembockyi Podczaſzyny Kaliſkiey, Sioſtrze iey rodzoney. Ta potym zmiłośći wielkiey przećiwko naſzey Pani Tomicki darowała go iey, y do Bąkowa przez ieyże właſna czeladź, gdźie na ten czas mieſzkała, poſłała. Jeſt to Figura zdrzewa Cyprysowego

pryſowego

pryſowego robota barzo piękna na pułtory ćwierći wyſ-
oki. Lat pięc przed śmierćią iey, poczał Pan Bog wiel-
kie łaſki przez nię ludźiom czynić, y do tego czaſu
czynić nieprzeſtawa, a wſzakże Pani ta pobożna żadney
poćiechy doczesney od niey nie odnioſła, y zwykła to
była częſto mawiać, że nie dla niey ale dla innych dał
był Pan Bog obrazowi temu łaſkę tę, y tak iako Jobo-
wi S. niebo ſię żelazne y nieużyte ſtawało, y obłokami
gęſtymi zachodźiło, ták y tey Páni. W wielkey była
ta Swięta Figura u niey zawſze uczćiwośći, iako mo-
gła tak y onę ſamę y kaplice wktorey ſtała zdobiła y
bogaćiła, y nie mogł iey nikt dać upomniku więkſzego,
iako gdy ſię czym wteyże kaplici do ochędoſtwa przy-
czynił. W nayćięſzych chorobach ſwoich iedna zna-
więkſzych poćiech y ochłod iey był ten Crucifix, znim
ſię było naćieſzyć, znim napieśćić, znim namowić, á co
więkſza we wſzyſtkich onych tak ſrogich rzucaniach,
miotaniach, plećianiach, po źięmi, po ławach tlucze-
niach, Crucifix ten wręku piaſtowała, a nigdy choć też
czaſem y goźdźiki ſię zpadały zkazy y naruſzenia ża-
dnego ſam wſobie nie odnioſł. Przednieyſze łaſki y
Dobrodźieyſtwa ktore Pan Bog przez tę Figurę po te
czaſy czynił wyświadczaia znaczne upominki ktore tak
na nim iako y około niego ſamego widźiemy y co raz
to ich więcey nabożenſtwo Katolickie przyczynia.

§ 9

Rzècz mniemam wielom wdźięczna uczynię, gdy tu niektore zprzednieyſzych dobrodźieyſtw Pańſkich tymi czaſy przez ten Swięty Crucifix ludźiom znacznym pokazanych przytoczę, a takich ktorych y ia ſam y wiele oſob poważnych y godnych wiary świadkami ſa, więc y te oſoby ktore te dobrodźieyſtwa wźięły ſumnieniem to ſwoim potwierdźić gotowe ſa. Naprzod tedy gdy ieden zacny Pan przy tey ſludze Chryſtuſowey ćięſzko barzo y długo boleiacy znabożnym affektem y politowaniem ſiedźiał, że ta affekcia dźiwnie ſtraſzna była, porwał ſię Spowiednik iey, y poſzedſzy do kaplice Crucifix ten czći godny wział, y wręce iey go własnie oddał, ona rzecz piękna y nabożna wſzytka od ſiebie odſzedſzy do niego uczyniwſzy, duſzę oney oſoby Bogu polecała, y miłoſierdźie Boſkie za nię, co też y przedtym częſto zwykła, była czynić, błagała, wtym zprętka ztymże ſię Crucifixem porwawſzy, do ſerca go teyże oſoby przytuliła, y nie co go na nim potrzymawſzy, te na koniec ſłowa rzekła: Już dana łaſka, to wymowiwſzy Crucifix pocałowała, y onemuż go Spowiednikowi od ktorego była wźięła oddała, ſama też natychmiaſt wgłęboka mdłość zapadła, coby Pan Bog tym ſrzodkiem na ſercu oſoby tey ſprawił, tak mniemam że to iuż wielom wiadomo, albowiem zatym zaraz y ſtan ktory wmyśli iego nigdy przedtym

przedtym niepoſtał ſobie obrał, y *w*nim tak *żył*, że to przyznać każdy muſiał, że ta odmiana była dźiwne dźieło prawice Naywyſzego. Druga także zacna y poważna oſoba, pierzśćien ſwoy koſztowny na tymże Crucifixie S. przez Mſz*a* Swięta zawieſiwſzy, godna ſię ſtała takiey łaſki ukrzyżowanego Pana, że ſię wtymże Dyamenćie krzyż zdźiewiacią kropelek bieluśinkich wybił, co że ſię nie mogło *w*takim kamieniu ſtać tylko ręka Boſka, nie tylko *K*atolicy Jubilerowie y kamieni drogich swiadomi, ale też heretycy zgodnie wyświadczaia, udała ſię była ta to oſoba *w*nieznośnym żalu ſwoim do tey to S. Figury, do ktorey taka iako ſię powiedźiało poćiechę od Pana *B*oga odnioſłá, za ktora też y na ſercu przedtym dźiwnie utrapionym *w*ielka folga y ochłoda naſt*a*piła. *Lecz* nie *t*ylko te dobrodźieyſtwa P. *B*og przez tę ſamęż Figurę ludźiom czyni, ale też y przez *w*odę albo *w*ino, ktorym ona opłokana bywa, ſprawuie. *G*łoſno ieſt na Dobrzynſkiey źięmi, iako Oſoba iedna Szlacheckiego ſtanu ktora od zbytniey puchliny co moment tylko śmierći wygl*a*dała, gdy ſię po Spowiedźi y przyięćiu Sakramentu Nayświętſzego takiego wina napiła, *w*oka mgnieniu puchliny oney pozbyła. Nie tayno y to co *P*an *B*og przez tenże ſzrodek z Synaczkiem I. M. Pana Michała Dźiałynſkiego Woie*w*odźica Brzeſkiego na imię Piotrem uczynic raczył, ten bowiem wćięſzkiey barzo affekcyi ruptury nie rychło poſtrzeżoney, gdy mu ani

Doktorowie ani Cyrulicy radźić niemogli, w wodźie Crucifixa tego omyty tak doſkonale uleczony był, że też ani ſzczatku affekcyi tey nie zoſtało, ktora łaſkę y Dobrodźieyſtwo Pańſkie wyświadcza upominek zawiecny na tymże Crucifixie na wieczna pamiatkę zawieſzony. Wiadomo y wſzyſtkim niemal w Bydgoſzczy, że Pani iedna ktora ſię od puchliny tylko nie pukała, naprzod za dotknieniem Niebośzki P. Tomicki, a potym za używaniem tey wody y wina, zniebeſpieczenſtwa zdrowia tak gwałtownego wyrwana ieſt, y żyłá. Lecz ktoby mogł wyliczyc iako wiele z czarowanych, opętanych, rozmaićie od P. Boga nawiedzonych przez ten dźiwny ſzrodek poćieſzonych zoſtawało.

ROZDZIAŁ 2.

O poćiechach doczesnych ktore ta ſługa Chryſtuſowa od P. Boga miewała.

§. I.

WIękſzey poćiechy doczesney ta Pani wſtanie Małżenſkim nie miała, nad małżonka takiego, iakiego iey Pan Bog był dał. O iego dobroći, krom tego co ſię iuż wyżey wſpomniało, to ieſzcze przytoczyć niezawadźi, że ten Pan zrozumiawſzy wola Boża ſtrony małżonki ſwoiey, y zmaſ-

zmałżenſtwem ſię znia, zſwey własney chęći pożegna wſzy, na to ſię był udał, żeby iako náywiękſza wygodę w duchowienſtwie miała, y przeto gdźiekolwiek mieſzkać, iakichkolwiek Zakonnikow przy ſobie mieć kiedykolwiek y gdźiekolwiek po nie poſłać chćiała, na wſzytko chętnie przypadał, wſzelaką tymże oſobom ochotę wdomu ſwoim pokazuiac, za one uſługi dźiękuiac y one iako mogł zawdźięczaiąc. Dźiatek też ſwoich wychowanie y ćwiczenie wſzyſtko na tęż miłą małżonkę zpuśćił, przeto ſię nigdy wte rzeczy ktore do nich należały wdawać niechćiał. A że ta Pani dobrze upatrowała bliſka tak małżonka ſwego iako y ſwoię śmierć, dźiwnie ſię o wychowaniu tychże to dźiatek trapiła. Lecz około tych wkrotce pokazał Pan Bog dźiwna opatrzność ſwoię y onę wtym fraſunku poćieſzył, bo pręṫko potym iako ſię wtey mierze wſzyſtka a wſzyſtka na łaſkę iego zſpuśćiła ſpoſobił im Pan Bog takie dobrodźieie nad ktore życzliwſzych y przyiemnieyſzych mieć nie mogły. Młodſzego Aloyzego wźiał był na opiekę I. Msc. Pan Michał Dźiaiynſki Woiewodźić Brzeſki, lecz to długo nie trwało, albowiem naprzod Aloyzyus, a potym nie długo tenże Dobrodźiey iego ztym ſię światem pożegnał. Starſzego ktory ſam iuż tylko zoſtawał, wźiał ſobie za Syna I. M. X. Kaſper Dźiałynſki Woiewodźić także Brzeſki, ktory iako za żywota Niebożki tak y po śmierći iey Oycowſkim prawie affektem o młodźieniaſzku tym zawiadował, na żaden ſię koſzt

na nauki

na nauki y wychowanie iego nieogladaiac. Zczego iako Nieboſzka poćieſzona była wypowiedźieć trudno. Więc y ztad ieſzcze roſła poćiecha iey doczesna, że nietylko nad dźiatkami ſwoiemi, ale też y ſama nad ſoba wielka Opatrzność Pańska baczyła, albowiem żeby tym wolnieyſzym ſercem Panu Bogu ſwemu ſłużyc mogła, tenze I. M. X. Kaſper Dźiałynſki maiętność ſwoię Bakowſka poki by tylko żywa była, także y kamienicę ſwoię iednę znayprzednieyſzych w Toruniu iey ofiarował, żeby wniey przy Kośćiele Torunſkim, y tak wielu kapłanow, y Zakonnikow przemieſzkiwaiac, potrzeb dla ſamey ſiebie y czeladki ſwoiey wychowania zaſiagać mogła.

§. 2

Rosła ieſzcze y ztad iey poćiecha doczesna, gdy baczyła wielki affekt ludźi wielkich ſtanow, y miłość w Panu Bogu przeciwko ſobie. Bo ieżeli Joba S. iako wſpomina piſmo S. wonym iego tak ćięſzkim utrapieniu y ſami Krolowie nawiedźali y ćięſzyli, nawiedzali też y tę Pania ludźie wielcy ſtanow Senatorſkich y Xiażęcych. I zaiſte było ſię czemu dźiwować, że tak ſtraſzne iey przypadki nie tylko wſtrętu nie czyniły, Oſobom takim, ale też tym więkſzy affekt iey u nich iednały, y tym ſe potężniey do niey nieiako ćiagneły. Zaczym kto ſię im kiedy przypatrzył ſercem chrześćianſkim nieFaryzayſkim, wielkim przyiaćielem tey duſzy zoſtawał,

ſtawał, y częſtey zabawy y rozmow znią ſobie życzył. Jedna wielka Pani ſłyſząc otym co Pan Bog zta białą głową czynił mawiała to, żeby była nie miała śmiałośći y wtrzećiey nawet kamienicy od niey ſtać. Aż gdy ſię niektorym oſobom do tego przywieść dała, że ją chorą nawiedzała, taką przyiaćiołką tey Pani zoſtała, że ledwie ktora potym nad nię ſię więkſza nalazła y wielekroc onę nawiedżała. Przybywało iey ieſzcze poćiechy doczesney y ztąd, gdy widźiała wprzyrodzonych chorobach ſwoich taką piecza y ſtaranie Panow Medykow około ſiebie, ze nie ćięſzko im było y po całey na wet nocy iey wchorobach pilnować, y na naymnieyſze ſkinienie, tak wnocy iako y wednie, lubo zwielkim nie wczaſem ſwoim do niey przybywać, żadney nagrody od niey za to niebiorać, ani ſię iey ſpodźiewaiac. A że ći inſzey Religiey byli ludźie, było ſię czemu zaiſte dźiwować y opatrzność około tey Pani Boſką wychwalać. Nawet gdy ktory albo Syn iey, albo też czeladnik zachorzał, przybywali ciż Panowie Doktorowie zwielką zawſze ochota na ratunek ich, y iako od niey ſamey tak y od czeladki iey żadney nigdy nagrody brać nie chćieli. A poniewaz ſię tu wzmianka czeladźi iey ſtała, miewała ta Pani tak ſługi iako y Panny kondicyi y ſtanu Szlacheckiego, y lubo to ſłużba u niey nader była ćięſzka nie tylko ztey miary, że dźien podle dnia muſiała czeladka patrzyć na choroby y przypadki iey ſtraſzne,

ſznę, ale teſz y ztey miary, że ledwie kiedy ſen na oczach oſobliwie Panien poſtać muſiał. A wſzakże y wtym pokazował Pan Bog przećiwko niey opatrzność ſwoię wielka, że iey ſludzy po kilkunaſtu lat ſlużyli y poſlug wſzelakich lubo też podłych y niſkich na ſzlachectwo ſwoie względu niemaiac, zchęći ſię ſwoiey nie lenili. Tak nic to unich było drew urabać do pieca, wpiecu y o pułnocy Pani zapalić, umieść. Nie żeby tego iaka gwałtowna potrzeba była, gdyż zawſze było kim co począć, ale że oni chćieli ſię tym ſpoſobem Panu Bogu wPani ſwoiey od niego tak nawiedzoney przyſłużyć, y tak do takich ſię poſlug iakom namienił ubiegali. Baczyła to dobrze do miłey czeladki ſwoiey Niebośzka, y wielce ztad w Panu Bogu będac poćieſzona dźięki dobroći Boſkiey za tę iego opatrzność uſtawicznie czyniła. Na oſtatek y to za wielka poćiechę poczytała, że tak wczęſtym y ćięſzkim członkow ſwoich łamaniu, gruchotaniu, plećieniu, ćiſkaniu, wyćiaganiu, żadnego nigdy ſzwanku znacznego nanich nie odnioſła, bo nie tak prętko te katownie uſtały, iako prętko członki wſtawy ſwe wprawione były, y ſam tylko bol trwał, żadnego znaku powierzchownego wnich nie zoſtawiwſzy, y tym ći ſdoſobem ziśćiło ſię to, co Duch S. przez Pſalmiſtę obiecuie: ſtrzeże Pan Bog prawi kośći ſlug ſwoich. iedna znich zgruchotana nie będźie.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ 3.

O utrapieniach y pociechach ktore ta sługa Chrystusowa w ostatniey chorobie y przy śmierći miała.

§ I.

LAt blisko 13. wtak strasznych náwiedzeniach Panskich przepędźiwszy ta Pani, pewna tego była, że Pan Bog niemiał iuż dalyi pomknać kresu zywota iey, zaczym nie potrzeba było śmierći na nię dybać, bo sama na nię oczekiwała, y o oney iako o rzeczy nieomylnie prętkiey często z Spowiednikami swymi rozmowy miewała. Gdy się tedy ku zeszćiu ztego świata iey miało, y gdy Pan Bog na wszytkim sprobowana y doświadczona do wieczney zapłaty y odpoczynku ia powołać miał, przyrodzone choroby osobliwie głębokie y długie mdłośći przy wielkiey słabośći sił następować, a te o ktorych się do tad mowiło, ustępować poczęły, wyiawszy te od ktorych nigdy y na moment aż do samey śmierći wolna nie była. *A* gdy dnia iednego wysłuchawszy Niebożka Mszy S. y kommunia Nayświętsza wźiawszy zabawiła

P 2 się dźięk

ſię dźiękczynieniem Dobroći Boſkiey, obroćiwſzy ſię na łożeczku ſwoim twarżą do ściany dla ſnadnieyſzey rekolekciey, coś przykro barzo wpokoiku iey wrzaſnęło, na co gdy ſię ona obeyrzała, obaczy a ono oſoba iakaś wſzubeczce Papużey zdrobnymi pętlicami aż do źiemie, ztuwalnia na ſzyiey, zaſłonę źielona iakiey poſpolićie do świece używamy, po ſtoliku pomyka. Gdy to obaczy Niebofzka ſama tylko ſzczegulna wpokoiku będąc, zawoła głoſem na oſobę iednę świecka duchowną, ktora tam poblizu była, y oney widok on opowie. Nie uſtąpiło dźiwowiſko ono za weſzćiem do pokoiu Kapłana onego, ale ſię tylko zmieysca na mieysce przenioſło. A wſzakże nie długo potym gdy Nieboſka Mſzy S. wkaplicy ſwoiey ſłuchała, ſtanęło wedle niey toż widowiſko, garść rozg wręku trzymaiąc. To dźiwna że nikt tego niewidźiał okrom ſamey Nieboſzki, a to nie na godźinę albo na dwie ale cały dźien áż do pułnocka. Gdy zaś Exorcizmy tamże czyniono, y żeby powiedźiało czego by tam chćiało Kapłani roſkazowali, na ięzyk tylko ſwoy zkazowała, daiąc iakoby znać że mowić nie mogło. Wolna tedy Nieboſzka od chorob ſwoich była, y zgoła przy baczeniu y rozſądku takim, że trudno przy lepſzym mogła być. Zadney teſz okazyi do takiey imaginacyi uknowania niemiała, zaczym wątpić niepotrzeba że to rzeczy niebyły zmyſlone, O pułnocy iakoś powſtawſzy zmieysca ſwego

to wi-

to widowiſko, ſtanęło wnogach łożka Niebośzki, y poczęło do niey te ſłowa mowić : Iam ći to był przyſzedł żebym ći był potrzebę ſwoię Duchowną opowiedźiał, ale ześ tego niewdźęczna odchodzę. Poſtrzegła ſię Niebośzka że to czart na oſzukanie iey czynił, bo prawi czemu Kapłanom y ſługom Bożym ktorzy by ſkutecznie ratować mogli, potrzeby tey ſwoiey nieopowie, ale mnie grzeſzney Niewieśćie ktora za grzechy ſwoie pokutować niechcę, znać że to na oſzukanie moie czym żebym o wielkie oſobie rozumienie przyſzła, y wpychę ſię podnioſła, przeto obroćiwſzy ſię do widowiſka onego, męznym ſercem rzecze: idź przeklęty, bo tu zpomoca Boſka korzyśći nie odnieſieſz, a wtym poczęła ſię nabożnie modlić przed Crucifixem ſwoim kochanym, ktory tamże przednia ſtał między dwiema świecami cała noc goreiacymi, y tak ono wſzytko co dotad widźiała zniknęło, a nieprzyiaćiel niemogac iey pożyć pohanbiony zoſtał. To teſz nie zawadźi tu przypomnieć, czemu ſię wiele ludźi madrych po dźiś dźien dźiwuie, że to widowiſko poſtać y twarz dwu oſob tey Pani znaiomych nayczęśćiey na ſię brało, ktore potym nie długo, prętko iedna po drugiey ztym ſię światem pożegnały.

§. 2

Szczęśliwie pokuſę tę zwyciężywſzy ſługa Chryſtuſowa, wpadła na tych miaſt wtak ćięſzka przyrodzona chorobę, że niemal wſzyſcy rozumieli że Pan Bog uczynić miał zaraz koniec życia iey, albowiem przypadł iey kaſzel ſrogi zgoraczka uſtawiczna, ktory ia ſrodze wednie y wnocy bez odpoczynku mordował, Co ona widzac gotowała ſię zwielka pilnośćia na śmierć y ſpokoney zradośćia oczekiwała? Czyniła przy tym Spowiedź dożywotna y Sakrament Oleiu S przez ręce J. Mci Xiędza Kaſpara Dźiałynſkiego zniewymowna poćiecha ſwoia wźięła. A gdy ſię iey pytano ieżeliby iey ztego świata nie żal? odpowiedźiała że bynaymniey, albowiem dał mi ſię Pan zmiłoſierdźia ſwego od wſzytkiego doſkonale oderwać, y tak mi ſię zda że ia to tylko gdźieś na krotki czas odieżdzam, maiac ſię wkrotce zwami miłymi przyiaćiołami y Dobrodźieiami widźieć. Gdy ſię tedy ogłoſiło, że ta Pani wtakich terminach była, że przy małey nadźiei dalſzego życia zoſtawała, ſzło wiele zacnych oſob y nawet ſtanu Senatorſkiego onę nawiedzać, modlitwom ſię iey zalecaiac, y o błogoſławienſtwa od niey proſzac, A wſzakże gdy ſię iey to barzo przykrzyć y roſtargnienie czynić poczęło, zabieżała temu, y tak ſię iuż wpokoiu z Panem Bogiem tylko ſamym, y zoſobami Duchownymi zabawiała. A ponieważ do tey zbawienney zabawy wielka

iey

iey przeſzkodą był niezmierny kaſzel, iaki poſpolićie wſuchotach zwykł bywać, proſiła Pana Boga goraco, żeby iey, ieżeliby to była Swięta wola iego, nieco wnim zelżył, albowięc wco ćięſzego mniey iednak do tey zazabawy przeſzkadzaiacego odmienił. I wyſłuchał ia Pan Bog, albowiem kaſzel on tak cięſzki uſtapił, y tákie ulżenie wchorobie oney uczuła że też y wſtać iakoż kolwiek o ſwey mocy mogła. Miała potym ſumnienie wtym, że o to Pana Boga proſiła, obawiaiac ſię żeby to nie pochodźiło zzbytniey miłośći żyćia tego doczesnego, a wſzakże y wtym prętko od Spowiednikow uſpokoiona była, przed ktorymi iednak zapewne częſto twierdźiła, że ta iey choroba oſtatnia była, y że zniey więcey powſtać niemiała. Przedłużenie to żywota zdało ſię że na to właſnie Pan Bog uczynił, żeby ia był ieſzcze doświadczył śmierćią Małżonka iey, ktora nie długo potym naſtapiła. A że go ona nad wſzytko ſpodźiewanie ludzkie przeżyła, upatrował ſamże Nieboſzczyk wtym wielka Opatrzność Boſka iako ſię wſpomniało y dźiwne Sady iego.

§. 3.

Gdy iedna choroba przyrodzona tey pobożney Pani poniekad uſtępowała, naſtępowała druga y nierownie ćięſzſza y niebeſpiecznieyſza, albowiem trochę odnioſzſzy folgi wſuchotach y kaſzlach ſrogich, przy-

przypàdła iey wnętrzná y barzo niebeſpieczna puchli-na, przypadł ſzkorbot zwielkim łupaniem kośći, y gło-wy pomieſzaniem, wtych tak ćięſzkich przypadkach gdy ia krwią ratować chćiano, taka ſię wniey znaydowa-ła że każdy za dźiw wielki muſiał to poczytać, że tak długo ta białagłowa ztaką krwią żyć mogła. Tymi przypadkami to ieſt ſuchotami, puchliną, y ſzkorbotem ſrodze zwatlona iuż będac, niemal wuſtawicznych y barżo głębokich mdłośćiach leżała, y ledwie iuż kiedy do ſiebie przychodźiła, a wſzakże gdy godźina przy-ſzła przyięćia Nayświętſzego Sakramentu, przy takim baczeniu bywała, iakoby ledwie co ćierpiała. Trafiło ſię też że iedney nocy ztey ſię głębokiey mdłośći zna-gła porwawſzy, wzapamiętaniu wielkim mowiła tak do przytomney czeladźi ſwoiey : Nic moie naymilſze dźie-ći, iuż to prożno umrzeć muſzę, proſiłamći Panaſ mego aby mi ieſzcze nieco zfolgował oſobliwie dla was ſierot ktorychem ſię opieki podięła, iednak wtym mnie wyſłu-chać niechćiał, umrzeć muſzę, a wſzakże obiecał mi to tenże Pan moy, że was wſzyſtkich chce mieć wopie-ce ſwoiey, ſłowa te wyrzekſzy do ſwoiey ſię mdłośći wroćiła, wielką boleść y ranę ſercu tych ktorzy to ſły-ſzeli zadawſzy. Ztad naprzod dochodźiemi że była upewniona o śmierći ſwoiey, ktore upewnienie zkądby pochodźiło ſnadno ſię domyślić, dochodziem ktemu dla ktorey przyczyny nierądaby ſię była z światem tym

rozſtała,

rozſtała, zczego ſię niektore oſoby ktorym ſię oná te-
go była w konfidencyi Duchowney zwierzyła gorſzyli.
Acz była ieſzcze y tego ta druga przyczyna, albowiem
życzyła by była ſobie tego, żeby była na Syna przed
śmierćia u Ołtarza patrzyć mogła, y onego wſtanie Du-
chownym poſtanowionego widźieć. Lecz choćby by-
ło dobrze y nie ztych pomienionych przyczyn pocho-
dźiło to pragnienie dłuſzego żywota, azaż mało in-
ſzych przyczyn wſpominaia Doktorowie Swięći, gwoli
ktorym, nie tylko bez winy ale też y z zaſługa wielka
może kto przedłużenia żywota ſobie życzyć, zaczym
nie było ſię tu zczego gorſzyć, prawda że ſię śmierći
im iey bliſza była, tym ſię barzey ſtrachała, co nikomu
dźiwno być niema, gdyż ſię to y ludźiom Swiętym Za-
konnikom y Puſtelnikom doſkonałym iako wiemy zHi-
ſtoryi trafiło. Na poczatku zaraz tey to choroby ſwo-
iey teſtament porzadny y uważny uczyniła, ktorego
Exekutorem I. Mści Xiędza Kaſpra Dźiałyńſkiego mia-
nowawſzy, iemuż to co na świecie naymilſzego miała,
to ieſt Crucifix ſwoy cudowny ztym wſzyſtkim co do
niego należało zapiſała. A żeby ten wſzelakich łaſk
Boſkich ſkarb zakopany nie zoſtał, ten że I. W. I. X.
Biſkup, Kośćiołowi go Colleium Bydgoſkiego naſze-
go darował, gdźie do tego czaſu Bog iako zo-
twartey ſkarbnice oſobliwych łaſk, tym ktorzy ſię do
tegoż Crucifixa o pomoc udaia udźielać nieprzeſtawa.

Na ostatek temuż J. M. Biskupowi oddała Syna swego iedynego wopiekę, ktorey się iuż był przedtym zchęći swoiey podiał. Tak tedy dom swoy rozrządźiwszy y Duszę swoię opatrzywszy, śmierći co godźina wielkim sercem wygladała.

§. 4

Dwa dni przed zeszćiem iey, iuż niemal wszyscy mniemali żeby podźiękować miała, a wszakze podobało się Naywyszemu Panu nie co iey ieszcze zfolgować, osobliwie mym zdaniem gwoli temu, żeby na ręku Jego Msci Xiędza Kaspra Dźiałynskiego, ktorego nad Syna własnego w Bogu kochała ducha Zbawićielowi swemu oddała. Był na ten czas Jegomsc wkilkunastu milach od Torunia naposludze przyiaćielskiey, ktora gdy więcey czasu nad iego spodźiewanie brała, dźiwnie ztad uteskniony będac y obawiaiac się, żeby ta Dobrodźieyka iego duchowna pod niebytność iego swiatu nie podźiękowała, kwapił się iako mogł nazad ku Toruniowi. A gdy iuż tylko we dwu milach mniey albo więcey od miasta był, zabieżał mu czeladnik rodzonego Jego Msci Pana Starosty Nieszawskiego obliskim zeszćiu zświata Pani Tomicki oznaymuiac, y żeby posiesżał imieniem Pana swego ktory przy niey tedy mięszkał prosząc. Przypadł tedy zpospiechem wielkim

wielkim, Jegomsc do Torunia, za ktorego przyiazdem dźiwnie ta pobożna duſza w Bogu ſwoim poćieſzona będac, o wſzyſtkim ſię znim pięknie y rzetelnie rozmowiła, y tak iemu iako y Jegomsci Panu Starośćie błogoſławiac ſłowy tymi: ia iuż zapadam: to wyrzekſzy do mdłośći ſię ſwoiey wroćiła. Proſiła też na ten czas Jego Msci Xiędza Kaſpra żeby liſt do Syna iey ktorego iuż był Jego Msc na nauki do Kaliſza wyprawił napiſał ſłowy ktoremu ona ſama podawała, były to ſłowa takie że nie ludzkie ale Anielſkie, iako IchMsc twierdźili, zdały ſię być, y dźiwnie tego żałuia że ich nie zterminowali, podobienſtwo że im tego żal ſerdeczny nie dopuśćił, patrzac iako im Pan Bog taka oſobę brał ktora oni za Matkę ſwoię poczytali, y niemal nad właſna Matkę w Bogu kochali. Leżała w mdłośći pożegnawſzy IchMsciow aż do pierwſzey godźiny z pułnocy, tam przyſzedſzy do ſiebie Sakrament Nayświętſzy wedle zwyczaiu znabożenſtwem wielkim, ſama oń proſzac, przyięła, y potym prętko konać poczęła. Gdy to Panny iey ſłużebne poſtrzegły zpłaczem y lamentem wielkim do ſieni wypadſzy, Ichmsciow obudwu y Kapłanow inſzych czterech zwrzaſkiem pobudźiły. Zbiegli ſię wſzyscy wmomenćie niemal iednym, y gdy modlitwy ſwoie Kapłanſkie nad nia odprawuia, ſzczęsliwie wBogu ſwoim zaſnawſzy, w ręce iego Ducha ſwego oddała, y do niego po koronę ćier-

pliwośći iako nadźieię mamy poszła. Trochę przed śmiercia upomniała czeladkę swoie, żeby iey ani oczu iako zwyczay po zeszćiu nie zawierali, ani ust zćiagali, gdyż ia to prawi sama umieraiac uczynie. Jakoż tak usta tako y oczy iey tak pięknie zamknione zostały, że nic przydawać nie było potrzeba.

§. 5.

Gdy ćiało iey po śmierći ubierano, postrzeżono tego, że od długiego leżenia mieyscami iuż znacznie gniło. A wszakże nie zaraz źięmi oddane było, a to gwoli Jch M. M. Paniom Siostrom iey rodzonym, żeby się były mogły na pogrzeb iey ziachać y tę iey ostatnia posługę oddać. Leżało tedy kilka dni wkamienicy tak, iako sama testamentem warowała, to iest barzo ubogo. Nawiedzało ie ludźi wiele y onego się napatrzyć nie mogli, były tez niektore osoby ktore paćiorki, Agnuski y Relikuiarże swoie na piersi Niebo- szki kładli, y one nazad biorac znabożenstwem całowali, y wwielkim poszanowaniu mieli. O rzeczy pozostałe ktore wużywaniu miała wiele się osob nie tylko pospolitych ale też y zacnych starało, aże się wszytkim wygodźić nie mogło, był o to frasunek nie mały y ledwie nie obraza. Gdy się śmierć tey Pani ogłosiła, po wielu mieyscach obchody za duszę iey, ieżeliby ieszcze czego potrzebowała, odprawowano, y naymniey pul-

tora

tora tyſiaca Mſzy na tęż intencya zakupiono wſamym Toruniu. Naprzod w Kośćiele S. Mikołaia u Oycow S. Dominika obchod był za nię wgromadźie nie małey ludźi. *Potym* wKośćiele Farſkim przez cały tydźien odprawowały ſię Mſze S. a to znakładu rożnych oſob ktore do tey Pani affekt miały. Zteyże okazyi ſtała ſię rzecz iedna podźiwienia godna, ktora oſoby niektore godne wiary twierdźiły y pod przyſięgą zeznać były gotowe. Gdy ſię obchod uOycow Dominikanow za duſzę iey odprawował, widźiany był wieniec na obłokach barzo piękny, iasność taka y farby, iakie poſpolićie wtęczy zwykły bywać wyrażaiac. Patrzało na to wiele tak Katolikow iako y Heretykow, iako rzeczy nigdy przedtym niewidaney wielce ſię dźiwowało, a zwłaſzcza że to był dźien ćięmny y barzo pochmurny. Dźiało ſię to piatego dnia po śmierći iey, trzy godźiny przed południem, dwunaſtego dnia Paźdźiernika. Zdało ſię zrazu tym co na to patrzyli, że ten wieniec był nad Collegium Toruńſkim, lecz gdy do rynku z Kośćioła pomienionych Oycow przeſzli, poſtrzegli że ſię to nad kamienica wktorey tey Pani ćiało leżało dźiało, y że tak długo trwało poki ſię ofiara Swięta ktora tamże za nię odprawowana była nieſkonczyła.

§. 6

Osmego po śmierći dnia, ćiało iey źięmi oddane iest, a to tym ktory tu krotko wspomnię sposobem. Nakryta była Truna suknem prostym, wkapach zaś samo tylko szło ubostwo, część zświecami woskowymi, część tesz żlanymi żywiczanymi. Do niesienia ćiała acz prośći drażnicy albo tragarże iako sama chćiała pogotowiu byli, a wszakże pracę tę Zakonnicy rożnych Zakonow na się wzięli, y tak nie tylko Oycowie Societatis JESU, ale też y Oycowie Franciszkani, Bernardyni, Benediktyni do tego się przyłożyli, y ramiona swoie pod ćiężar on podłożyli. W Kośćiele zaś około ćiała na samey źięmi zmarami złożonego dźieśięć tylko świec stało. Msza S. chorałem prostym bez kazania y innych ceremonyi swieckich przy takim akcie zwyczaynych, od Oycow Franciszka S. y szkoły Farskiey śpiewana była. Sposob ten pogrzebu niemal wszystek sama była sobie Nieboszka wtestamenćie opisała, wktorego doskonałey exekucyi albo wwykonaniu był tak wierny y pilny Jego Msc. X. Dźiałyński, że go wnaymnieyszym punkćie odstapić niechćiał. I przeto gdy wiele poważnych osob na to się było nasadźiło, żeby Kazanie przynaymniey przy takim akćie było, przywieść się do tego żadna miara nie dał. A wszakże gdy ludźie Zakonni ćiało iey do grobu nieść się ofiarowali

rowali chcac tym ſpoſobem affekt ſwoy Duchowny przeciwko Niebożcze y rozumienie o iey Swiatobliwośći oświadczyć, już temu przeczyć nie śmiał; y owſzem Zakonnikom ktorzy ſię do tego pierwśi porwali, pokora ta ich zbudowany większym niżeli kiedy przyiaćielem ich y Dobrodźieiem zoſtał. Chćiałći wprawdźie y ſam Iego Msc weſpoł z Jego Mscia Panem Staroſta Nieſzawſkim rodzonym ſwoim y z Iego Mscia Panem Mikołaiem Smoguleckim Staroſta Nakielſkim ćiało to przez Kośćioł do grobu nieść, by ſię byli Oycowie Franćiſzkani do tey poſługi nie ſkwapili, y innych doniey nie ubiegli. Zadnych tam na trunie herbow nie było, ale ſam tylko napis na tablicy ſrebrney łaćińſkim ięzykiem od Iego Msci. X. Działynſkiego złożony ktory taki ieſt.

ZOPHIÆ de Tylice TOMICKA corpus hac tumba conditum quieſcit, quam quisquis hæc legeris, noveris fuiſſe fæminam pietatis, amoris in Deum & patientiæ exemplum. Hæc, poſtquam complures vitæ annos graviſſimis conflictata morbis admirabili compatientia exegiſſet, tandem octava die Novembris Anni Milleſimi Sexcenteſimi Trigeſimi tertii finem ærumnarum

narum adeptâ, non ſine magna Sanctitatis opinione obdormivit in Domino cui æternum bene lector precare.

To ieſt: ZOFII z Tylic TOMICKI Ciało wtey trunie złożone odpoczywa, to ktokolwiek czytać będźie niech wie, że to była białagłowa pobożnośći, miłośći przećiwku Bogu, y ćierpliwośći wyzerunk. Ta lat kilkanaśćie wieku ſwego wćięſzkich barzo y uſtawicznych chorobach dźiwnie ćierpliwie przeżywſzy, na koniec oſmego dnia Liſtopada Roku Pańſkiego 1633. kreſu utrapienia ſwego dopędźiwſzy, nie bez wielkiego u wſzyſtkich o świątobliwośći ſwoiey, rozumienia zaſnęła w Panie. *Dwa* dni grob ten wygadzaiac nabożenſtwu wielom muſiał być nie założony, wktorym lud poſpolity częśćia ſię modlił, częśćia śpiewał, częśćia ſię też ćiału onemu zbolałemu przypatrywał. *A* poniewaź ta Pani ieſzcze za żywota dźiwnie flegmiſta a prawie napoły zgniła była, ktemu że to był czas barzo wilgotny, było to u wielu wpodźiwieniu, że ćiało iey w ośm dni po śmierći namniey ani cuchnęło, ani ſię też pſowało,

§. 7

Y tymći ſpoſobem Szlachetna Pani ZOFIA z Tylic TOMICKA tak wiele nam przykładow cnot znamie-

znamienitych zoſtawiwſzy żywot ten ſkażitelny zapie-czętowała. Białagłowa zaiſte przed Bogiem y ludźmi iako to y potomność wiekow przyznać muſi wielka. Białagłowa ktora Pan Bog tak ćięſzka y tak długa proba uczynił godnym naczyniem y mieſzkaniem ſwoim. Czytalismy iaku ćiało iey źięmi oddane ieſt, o duſzy nadźieia wielka, że ſię y ta dobrze doſtała y że wſzczę-sliwey oney wieczności y radośćiach wiecznych z Panem ſwoim żyie. Czyni nam tę otuchę uſkromienie iey affektow y namiętnośći, obrzydzenie defektow, podłe o ſobie rozumienie, ſerdeczne nad grzeſznymi politowanie, gruntowna rzeczy doczeſnych wzgarda, pilne na śmierć przygotowanie, gorace y nie naſycone pokarmu Anielſkiego pragnienie, ktore więc poſpoliće znaki kłada ludźie uczoni przeyrzenia do Chwały wieczney. A wſzakże mimo to wſzyſtko, oſobliwa nam tego nadźieię czyni, doſkonała iey wtak długich utrapieniach ćierpliwość, albowiem, (iako uczy człek wielce oświecony Ludovicus Bloſius wiednym ſwoim duchownym Cwiczeniu) nie maſz żadnego pewnieyſzego znaku wybranych do Chwały wieczney, iako gdy kto utrapienia iakie pokornie y ćierpliwie z ręku Panſkich przyimuie y znoſi, ten to bowiem prawi ieſt on pierzśćien ktorym ſobie Pan Bog duſze naſze za oblubienice zaslubia. A zaiſte ſłuſzna żeby ta poſpołu z Panem krolowała, ktora weſpoł znim ćierpiała, ſłuſzna

żeby wedle miary boleśći y utrapienia, pośiechy one niebieſkie uweſelały duſzę iey. Niemiał wniey czaſtki przeklęty czart, ktorego harda głowę pokorna ſwoia ćierpliwośćia zdeptała. Jeżeli też kiedy zkrewkośći y ułomności ludzkiey iakie ſię defekta wniey nalazły, mniemam że ſię za nie ſprawiedliwośći Boſkiey tymi utrapieniami, ktore przez żyćię ſwoie ćierpliwie znoſiła, wypłaćiła; a mam mniemania mego fundament wKſięgach Tobiaſza gdźie czytam: *Tempore tribulationis peccata dimittit, Tob. 3.* to ieſt: Pan Bog wutrapieniu grzechy odpuſzcza. Szczęsliwe y nader błogoſławione wſzyſtkie tedy pobożney Páni utrapienia y ućiſki, bo ia iako mniemam wiecznych pośiech y râdośći domieśćiły, ſzczęsliwe godźiny, ktore na krzyżu z Chryſtuſem ſtrawiła, bo za nie przez cała wiecznosć z Chryſtuſem ćieſzyć ſię będźie.

A ponieważ na Joba S. dopuśćił był Bog utrapienia na to, żeby (iako czytamy u Tobiaſza w Rozd. 2.) na potomne czáſy zoſtawał wzor y wizerunk ćierpliwośći świętey, ktotym by ſię ludzie do ćierpliwego ućiſkow wſzelkich ponoſzenia pobudzali, y wnich ſię ćieſzyli, watpić nie potrzeba, że dla teyże przyczyny ćiężkie przypadki na tę ſwoię ſługę Bog przepuſzczał, żebysmy iuż nie tylko ze płći męſkiey ale też y zbiałogłowſkiey (ktora ieſt ſłabſza, ułomnieyſza y do upadku prętſza) przykład y pobudkę do ćierpliwośći

brali

brali y ia ſobie wnawiedzeniach Boſkich przed oczy ſtawiali. Czego ieżeli za żywota nie uczyniemy y wcierpliwośći tey pobożney Pani nasladować nie' będźiemy, ſtawi nam ia Chryſtus na ſtraſznym ſadźie ſwoim, y ieżeli ułomnośćia, krewkośćia abo śił ſłabośćia zechcemy naſze niećierpliwośći pokrywać y wymawiać, rzecze do iakiego takiego znas to co *S. Auguſtyn* mowił do ſiebie : *potuerunt hi & hæ & tu non poteris*, to ta białagłowa była ułomna tak iako y ty, była urodzenia panięcego, wychowania delikatnego, była wſtanie Małżeńſkim *Pania*, a *Pania* doſtatnia, była zdrowia y śił ſłabſzych niżeli ty, była wlatach, młodſza niżeli ty, a przećię wſzyſtkie nawiedzenia moie ćierpliwie znoſić umiała, *& tu non poteras*? a tys niemogł? Coż my na to mizerni rzeczemi? ktorzy z Chryſtuſem w chwale wieczney być chcemy, á naymnieyſzego utrapienia ćierpliwie dla Chryſtuſa znoſić niechcemy? Zaiſte zawſtydźi nas ta pobożna Pani, bo ſię tey krzyż Chryſtuſow nigdy nie uprzykrzył.

Przeto poſłuchaymy y wpamięc ſobie bierzmy, co Tomasz á *Kempis* mowi w Rozdz. 56. *Na* Braćia poſtępuymy mężnie, a Pan JEZUS będźie znami, wźięlismy dla Pana JEZUSA krzyż na ſię trwaymyż na nim, nie zadawaymy ſromoty ſławie naſzey, żebysmy przed Krzyżem uchodźić mieli.

Oto

Oto Pan naſz idźie przed nami, oto tak wiele Pan Mężatek, y Panienek, ktore męznie pod krzyżem poſtępuią

CHRYSTE JEZU przez przyczynę wſzyſtkich wybranych twoich dopomoż; ktoremu Cześć y Chwała na wieki Amen.





